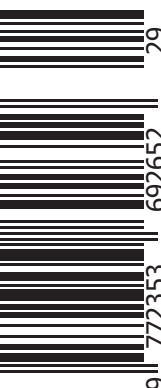




Wkrótce druga odsłona naszej corocznej akcji
„SPOTKAJMY SIĘ NAD WODĄ”
1 sierpnia – kolejne spotkanie
Jezioro Bialskie (Białka)

13
STRONA



PIĄTEK-CZWARTEK
17-23 LIPCA 2026

Cena 5,90 zł
(w tym 8% VAT)
Rok XXXII Nr 29 (7961)
ISSN 2353-6926
NR INDEKSU 348325

Redaguje: **Zespół**

Następny numer ukaze się
w piątek 24 lipca 2026 r.

www.dziennikwschodni.pl

MAGAZYN **dziennik** WSCHODNI

ZA TRZY TYGODNIE JANÓW PODLASKI PONOWNIE ZNAJDZIE SIĘ W CENTRUM UWAGI
MIŁOŚNIKÓW PIĘKNYCH KONI

Przywrócić stadninie (nie)dawny blask

Stadnina w Janowie Podlaskim szykuje się do Dni Konia Arabskiego i aukcji Pride of Poland. „Potrafimy sprzedawać konie za naprawdę zawrotne sumy”, mówi prezeska Weronika Sosnowska. „Skupiamy się na odbudowie dobrego imienia polskiej hodowli”, dodaje Henryk Smolarz, dyrektor generalny KOWR.

Jan Mazurek

Weronikę Sosnowską, prezeskę stadniny w Janowie Podlaskim, zewsząd otaczają klacze i ogiery. Lgną do niej. Kładą głowy na jej ramieniu. Wpatrują się w nią. Z bliska i daleka. Zwierzęta to piękne, dostojne, ufne.

- Hodowla koni w Janowie Podlaskim jest unikatowa w skali światowej. Wyróżnia ją wieloletnia tradycja, trwająca od 1817 roku. Polskie konie arabskie mają specyficzny oddech. Staramy się trzymać je na wolnym powietrzu tak długo, jak to tylko możliwe. Maksymalnie korzystają z sezonu pastwiskowego, gdzie nawiązują między sobą relacje i dzięki stałemu kontaktowi są bardzo przyjazne wobec człowieka – opowiada Sosnowska.

W stadninie w Janowie Podlaskim pełniła wcześniej funkcję głównej hodowczynie. Mówi, że cechą wyróżniającą polską myśl hodowlaną są „próby dzielności”, które tutaj konie arabskie przechodzą na torze wyścigowym.



Weronika Sosnowska zarządzając janowską stadniną bierze pod uwagę wiele płaszczyzn, składających się na ostateczny wizerunek tej niewątpliwie wizytówki Lubelszczyzny

FOT. MICHAŁ ŻYSZKIEWICZ

- W porównaniu z końmi, które nie są poddawane takim próbom, rozwijają się zupełnie inaczej: mają mocniejszy kośćiec, silniejsze stawy, lepiej rozbudowaną muskulaturę. Najistotniejszy jest jednak fakt, że w Janowie Podlaskim pieczołowicie utrzymujemy i chronimy rodzime linie żeńskie. Dbamy o to, żeby każda z nich była zachowana na bezpiecznym poziomie. Praktycznie nikt inny na świecie tego nie robi. Prywatny hodowca zazwyczaj rezygnuje z danej rodziny, jeśli w określonym czasie zalicza ona regres i staje się nierentowna. Natomiast zadaniem i strategią stadniny państwowej jest bezwzględne utrzymanie tych linii, co zdecydowanie wyróżnia nas na tle globalnym.

Wokół stajni i koni przechadza się też Henryk Smolarz, poseł na Sejm i dyrektor generalny Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa. Polityk PSL ma ręce pełne roboty. KOWR jest organizatorem Dni Konia Arabskiego. Te odbędą się między 7 a 11 sierpnia 2026 roku na terenie stadniny w Janowie Podlaskim.

• DOKOŃCZENIE NA STR. 6-7

EDUKACJA

Podwójny rocznik i podwójne emocje

Za nami pierwszy etap rekrutacji na lubelskie uczelnie. Według wszystkich szkół wyższych w naszym mieście tegoroczna rekrutacja była rekordowa. Rzadko jednak pada odpowiedź na pytanie, z czego ten rekord właściwie wynika. Powód jest dość prosty – o indeks walczył w tym roku podwójny rocznik maturzystów. To efekt reformy sprzed kilkunastu lat, kiedy naukę w szkołach podstawowych rozpoczęły jednocześnie sześciolatk i siedmiolatk. Dziś konsekwencje tamtej decyzji dotarły na uczelnie.

Nic więc dziwnego, że zainteresowanie studiami w Lublinie wzrosło, w zależności od uczelni, nawet o ponad 30 procent. Dla szkół wyższych, które od lat zmagają się z niżem demograficznym i coraz mocniej konkurują o kandydatów, to bardzo dobra wiadomość. Zupełnie inaczej mogą jednak patrzeć na to sami maturzyści. Większa liczba kandydatów oznacza większą konkurencję, a więc i większe ryzyko, że na wymarzony kierunek nie uda się dostać już w pierwszym naborze. Świat zmienia się szybciej niż programy studiów. Uczelnie starają się odpowiadać na nowe wyzwania i potrzeby rynku, tworząc kolejne kierunki i specjalności. Trudno jednak z pełnym przekonaniem powiedzieć osiemnastolatki, które studia zagwarantują mu sukces za pięć czy dziesięć lat. Rynek pracy zmienia się dziś zbyt dynamicznie, by ktokolwiek mógł dawać takie gwarancje. Dlatego warto spojrzeć na wybór studiów nie tylko przez pryzmat przyszłych zarobków. Akademia to również czas zdobywania doświadczeń, budowania relacji, odkrywania własnych zainteresowań i dojrzwiania. A jeśli gdzieś studenckie życie ma swój niepowtarzalny klimat, to właśnie w Lublinie – mieście, które od pokoleń żyje rytmem akademickiego kalendarza.

KATARZYNA NAKONIECZNA

• STRONY 9-11

SPRAWDŹ
SZCZEGÓŁY



Auto Park
Lublin

SAMOCCHODY
DOSTAWCZE

EV



RABAT

-42%

PO SŁOWACH O UKRAINIE KRYTYKUJĄ GO TUSK I... KACZYŃSKI

Kandydat pod ostrzałem

Przemysław Czarnek, kandydat PiS na premiera, zaapelował o zaprzestanie finansowania zbrojeń Ukrainy w wojnie z Rosją. Jego słowa skrytykowali prezes partii Jarosław Kaczyński, premier Donald Tusk i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz.

Przemysław Czarnek na antenie TV Republika powiedział, że wykorzystalby pozycję Polski na arenie międzynarodowej, żeby „zmusić Ukrainę do radykalnej zmiany kursu wobec Polski i Polaków”. – Trzeba zmusić Unię Europejską, również za pomocą naszej pozycji w niej, do tego, żeby zaprzestać na ten moment finansowania w jakikolwiek sposób zbrojeń na Ukrainie i odbudowy Ukrainy, dopóki Ukraina nie wejdzie na ścieżkę wartości prołudzkich – przekonywał kandydat Prawa i Sprawiedliwości na premiera w wyborach parlamentarnych, które odbędą się w 2027 roku.

Słowa Czarnka nie przypadły do gustu... **Jarosławowi Kaczyńskiemu**, prezesowi PiS. – PiS stoi i zawsze stało na stanowisku, iż pomoc militarna, realizowana także przez



Unię Europejską na rzecz Ukrainy, jest bezwzględnie potrzebna. Sprawa wypowiedzi wiceprezesa partii Przemysław Czarnka zostanie wyjaśniona przez kierownictwo partii – napisał Kaczyński na portalu X.

Równie krytycznie wypowiedział polityka z Lubelszczyzny ocenił pre-

mier **Donald Tusk**. – Lepszego kandydata na premiera niż wiceprezesa PiS Przemysław Czarnka Rosja nie mogła sobie wymarzyć – oburzył się lider Koalicji Obywatelski w mediach społecznościowych.

Podobnego zdania jest wicepremier i minister obrony narodowej

Władysław Kosiniak-Kamysz. – To, co opowiada pan Czarnek, te brednie, że Unia Europejska powinna wstrzymać wsparcie dla walczącej Ukrainy, jest bardzo niebezpieczne. To zagraża bezpieczeństwu państwa polskiego i całej Europy. Bomby lecą dalej, rakiety balistyczne spadają na Kijów, ludzie giną, Federacja Rosyjska robi postępy, wzmacnia się, nie jest słabsza niż była na początku wojny, a radykalnie o 180 stopni zmieniło się stanowisko największej partii opozycyjnej – skomentował Kosiniak-Kamysz, cytowany przez Polską Agencję Prasową.

Wicepremier Polski, gdy przytoczono mu wpis prezesa Kaczyńskiego potępiający słowa Czarnka, spuentował, że „tu by się przydała dymisja z funkcji kandydata na premiera”.

JAN MAZUREK

NASZ KOMENTARZ

Jak Przemysław Czarnek przeszarżował

Już OZE-sroze wydawało się pogrążyć Przemysław Czarnka. Ale rozeszło się po kościach, bo to w końcu „tylko panele”. Tym razem Czarnek może się nie wybronić. Słowa o zaprzestaniu finansowania obrony i odbudowy Ukrainy są groźne i uderzają w bezpieczeństwo Polski. PiS stanowczo odciął się od poglądów swojego kandydata na premiera – wkrótce zapewne byłego kandydata na premiera.

Trzeba zmusić Unię Europejską, również naszą pozycję w Unii Europejskiej, do tego, żeby zaprzestać na ten moment finansowania w jakikolwiek sposób zbrojeń w Ukrainie i odbudowy Ukrainy, dopóki Ukraina nie wejdzie na ścieżkę wartości prołudzkich.

Te słowa padły z ust **Przemysława Czarnka** w TV Republika. I choć wydaje się, że w wykonaniu Czarnka już nic nas zdziwić bardziej nie może, to jednak może. Bo wszyscy – od prawa do lewa, od dziecka do staruszka – wiemy, że wojna jest tuż za progiem i jeśli świat jej nie zatrzyma, wejdzie do nas. Wie to również Przemysław Czarnek, bo przecież sam, kiedy jeszcze nie był kandydatem na premiera, mówił: – Mamy wspierać Ukrainę aż do samego zwycięstwa z Rosją. Nie tylko dla Ukrainy, ale przede wszystkim dla nas.

Co się zmieniło? Przemysław Czarnek został namaszczony przez prezesa i wszedł w tryb walki. O elektorat, o głosy, o sondaże. Jest w tej walce arogancki, cyniczny,

agresywny, bezwzględny i nieprzewidywalny. Wie, że walczy o wszystko. Dlatego nie przebiera w słowach i w środkach. Bardzo głośno krzyczy i wali na oślep. Przekracza kolejne granice – w tym przyzwitości – jakby sondował, jak daleko może się jeszcze posunąć.

I chyba właśnie posunął się o krok za daleko.

Jarosław Kaczyński natychmiast zareagował w serwisie X. (czytaj powyżej). Stanowisko prezidenta **Karola Nawrockiego** przekazał **Rafał Leśkiewicz** z Kancelarii Prezydenta: „Prezydent Karol Nawrocki nigdy nie mówił o tym, by zaprzestać pomocy Ukrainie, zatem Ukrainie należy pomagać w walce z Federacją Rosyjską. Na pewno trzeba Ukrainie pomagać, na pewno i to jest stanowisko pana prezydenta.”

Wydaje się, że wszystko jasne. Wypadałoby się jakoś zgrabnie wycofać z tych głupich i niebezpiecznych słów. Ale to nie Przemysław Czarnek.

Zapytany w programie „Tłit” w Wirtualnej Polsce, czy powtórzył-

by swoje kontrowersyjne słowa, odparkł: „Bez najmniejszego zahamowania”. Przekonywał przy tym, że „pan prezes w tej sprawie nigdy nie był przeciwny mojemu zdaniu” i że „nie ma żadnej sprzeczności między tym, co napisał pan prezes Jarosław Kaczyński i tym, co ja głoszę od wielu lat i także w ostatnich dniach.” A na koniec zapytał: „Co jest kontrowersyjnego w tym, że można na chwilę wstrzymać pomoc dla Ukrainy?”

Jarosław Kaczyński ma teraz nie lada problem. Trochę głupio odwoływać swojego kandydata na premiera, skoro nie tak dawno się go powołało, a w zanadru nie widać innego. To byłby piękny prezent dla opozycji. Ale znacznie gorzej wypuszczać Czarnka do ludzi, bo nie wiadomo, co jeszcze nawywiija. Komu naubliża, jak bardzo nakłamię, co trzeba będzie po nim sprzątać. I jak bardzo zaniży sondaże.

Wydaje się, że najlepszą opcją jest stopniowe wyciszenie aktywności „kandydata na premiera”. I taki chytry plan zapewne powstał już w kierownictwie PiS wobec

Przemysława Czarnka – przypuszczam, że nieformalnie już „byłego kandydata na premiera”.

Tymczasem ręce zaciera z radości **Mateusz Morawiecki** – wyważony, zdystansowany, skupiony na politycznych celach. Nic nie musi robić, bo Przemysław Czarnek odwała za niego całą robotę, moszcząc mu bezpieczną pozycję startową w walce o władzę.



Magdalena Bożko-Miedzwiecka

– dziennikarka, rzeczniczka prasowa. Publikowała w Dzienniku Wschodnim, Newsweeku, Newsweeku Historii, Rzeczpospolitej, Twórczości, Akcencie, Karcie. Laureatka dziennikarskich nagród, m.in. Ostrego Pióra Business Centre Club, nagród w konkursie prasowym Mediów Regionalnych im. Jana Stepka za reportaże historyczne i społeczne, nagród SalusPublica Głównego Inspektora Pracy, nagrody im. Bolesława Prusa Związku Literackich Polskich.

Wypadek przy zbiorze wiśni

GMINA ZAMOŚĆ 65-lątka pracująca w sadzie przy zbiorze wiśni spadła z wysokości kilku metrów na pręt dospawany do ogrodzenia. Pręt przebił ciało kobiety. Poszkodowaną śmigłowcem zabrano do szpitala.

Do wypadku doszło w sadzie. Jak wstępnie ustalili policjanci, kobieta wspólnie z krewną zrywała z drzewa wiśnie. Weszła na drabinę opartą o drzewo rosnące blisko ogrodzenia. W pewnym momencie straciła równowagę i upadła na pręt dospawany do słupka ogrodzenia, który wbił się w ciało kobiety, powodując poważne obrażenia.

Krewna poszkodowanej natychmiast powiadomiła służby ratunkowe. Przybyła na miejsce załoga lotniczego pogotowia ratunkowego zabrała 65-latkę do szpitala w Zamościu. Okoliczności wypadku bada policja. **RS**

Koszmarne wypadek matki z dziećmi

POWIAT ŁUKOWSKI Trzema śmigłowcami LPR do szpitali przewieziono matkę oraz jej dwoje małych dzieci, po tym jak z impetem uderzył w nich samochód. Poszkodowani doznali poważnych obrażeń ciała. Sprawczyni wypadku została zatrzymana.

Wypadek zdarzył się w środę, 15 lipca, przed godz. 19 na drodze pomiędzy Radoryżem Smolanym, a Hutą Dąbrową w powiecie łukowskim. 30-lątka jechała rowerem. Na pleconym siedzisku wiozła 2-letniego synka, a w foteliku – 4-letnią córeczkę. W pewnym momencie z tyłu nadjechał jadący w tym samym kierunku volkswagen golf, za którego kierownicą siedziała 27-letnia mieszkanka gminy Wola Mysłowska. Kierująca nie zauważyła przeszkody i uderzyła w tył roweru.

W wyniku uderzenia rowerzystka oraz jej dwojka małych dzieci wpadły na maskę, a następnie uderzyły w szybę i dach auta, po czym spadły na jezdnię. Na miejsce wezwano służby ratunkowe. Przyleciały trzy śmigłowce LPR, które natychmiast zabrały całą trójkę poszkodowanych do szpitali. Kobieta i dzieci doznały poważnych obrażeń ciała.

Policjanci, którzy przybyli na miejsce ustalili, że 27-lątka kierująca goflem była trzeźwa. – Kobieta została zatrzymana. Prowadzący postępowanie ustalą szczegóły i okoliczności zaistniałego wypadku – informuj asp. szt. **Marcin Józwik**.

RS

dziennik

www.dziennikwschodni.pl

WYDAWCA:
Corner Media Sp. z o.o.

Prezes zarządu
Anna Sztal

Siedziba redakcji:
Krakowskie Przedmieście 55,
20-076 Lublin.
Sekretariat:
tel. 81 46 26 800,
fax 81 46 26 801,
e-mail: redakcja@
dziennikwschodni.pl

Redaktor naczelny:
Paweł Puzio

Sekretarz redakcji:
Mariusz Giezek

Redakcja:
Radosław Szczęch
Ismena Cieśla
Waldemar Sulisz
Magdalena Bożko
Kamil Pomorski
Katarzyna Nakonieczna
Jan Mazurek
Adrian Mańko

Sport:
Łukasz Gładysiewicz
Jarosław Czepiński
Kamil Koziół
Bartek Surman

Skład:
Zbigniew Gołjanek

Ogłoszenia i nekrologi:
81 46 26 820,
697 770 393
e-mail:
jakuszewska@dziennikwschodni.
pl,
oferta@dziennikwschodni.pl
Krakowskie Przedmieście 55,
20-076 Lublin

Druk: Drukarnia
w Białymstoku
Ignatki, ul. Przemysłowa 26
16-001 Kleosin
POLSKA PRESS GRUPA
„Redakcja nie ponosi
odpowiedzialności za treść
ogłoszeń i reklam
opublikowanych zgodnie
z art. 36 Prawa Prasowego”.



FOT. JMWARCHIWUM

KRZYCZAŁA O „MURZYŃSTWIE” W ZAMOŚCIU, A TERAZ...

Płacz przy odczytywaniu wyroku

- Nie pozwólmy na to, żeby do naszego pięknego Zamościa sprowadzić „murzyństwo” i islamistów, którzy będą mordować nas i nasze dzieci – krzychała latem ubiegłego roku podczas jednej z demonstracji Oliwia Olejniczak. 21-latką oskarżoną o publiczne nawoływanie do nienawiści na tle narodowościowym i etnicznym podczas manifestacji „Stop Imigracji” została uznana za winną przez Sąd Rejonowy w Zamościu.

Jan Mazurek

Był 19 lipca 2025 roku. Rynek Wielki w Zamościu, manifestacja „Stop imigracji”. Oliwia Olejniczak, dwudziestoletnia działaczka Młodzieży Wszechpolskiej, startująca w wyborach samorządowych w 2024 roku z list Konfederacji, wyszła w białej sukience w czarne kwiaty na czarny podest, pełniący w tym anturazhu funkcję sceny.

- Prezydent miasta, nasi niektórzy radni mówią, że my straszmy, że tutaj przyjeżdżają turyści, artyści z krajów trzeciego świata. Owszem, przyjeżdżają. Przyjeżdżają tu niektórzy pracować, ale co z tego, jeśli ktoś rano idzie do pracy, a wieczorem morduje młodą dziewczynę! Hańba! Dlatego nie pozwólmy na to, żeby do naszego pięknego Zamościa sprowadzić murzyństwo, sprowadzić islamistów, którzy będą mordować nas i nasze dzieci. Precz z imigracją! – krzychała dziewczyna.

- Precz z imigracją! Jestem mamą, jestem Polką. Boję się o przyszłość mojego dziecka. Po prostu się boję, że przyjdzie jakiś „Murzyn”, gdy będę z dzieckiem na spacerze i zrobi nam krzywdę. Nie pozwólmy, by „Murzyń”, islamiści, kolonizowali nasz piękny Zamość – apelowała w emocjonalnym uniesieniu Olejniczak.

Jej wypowiedź błyskawicznie obiegła Polskę. Pojawiło się mnóstwo głosów krytyki. Ludzie pisali, że to obraz młodej obywatelki prześląkniętej nienawiścią, zaczadzonej demonami ksenofobii i rasizmu. Środowiska prawicowe odpowiadały, że nie można potępiać lęków matki, która boi się o przyszłość swojej rodziny, swojego dziecka i swojego kraju.

MOWA NIENAWIŚCI

15 października 2025 roku Prokuratura Rejonowa w Hrubieszowie skierowała do Sądu Rejonowego w Zamościu akt oskarżenia przeciwko Oliwii Olejniczak.

“Z wniosków przedmiotowej opinii wynika, że wypowiedź i sposób zachowania Oliwii O. w dniu 19 lipca 2025r. zawierają treści propagujące rasizm i nienawiść do innych wyznań oraz narodowości. Forma, charakter wypowiedzi i zachowanie wskazują na publiczne nawoływanie do nienawiści. Większość słów i konstrukcji językowych oraz sposób ich wypowiadania to wyrażenie nienawiści wobec imigrantów, straszenie nimi odbiorców oraz zachęcanie do nienawiści i przemocy wobec innych. Wypowiedź była bardzo zaangażowana i dobrze przygotowana. Mowa nienawiści realizowana zarówno bezpośrednio jak i pośrednio. Osoba wygłaszająca mowę formułowała rasistowskie i ksenofobiczne sądy i stwierdzenia, które ze względu na kontekst, podniesiony i agresywny głos, miejsce i czas ich wypowiadania nie mogą być uznane jedynie za opinie i wewnętrzne przekonania” – tłumaczyła prokuratura.

Olejniczak postawiono zarzuty publicznego propagowania rasizmu, ksenofobii i przemocy, a także nawoływania do nienawiści na tle różnic narodowościowych, rasowych i wyznaniowych. Oskarżona nie przyznaje się do popełnienia zarzucanego jej czynu, nie zastosowano wobec niej środków zapobiegawczych. Groziło jej do trzech lat pozbawienia wolności. Prokuratura wniosowała jednak o karę dziesięciu miesięcy ograniczenia wolności, czyli konieczności wykonywania prac społecznych.

TRADYCYJNA KATOLICZKA

W początkowych fazach tej historii skracano jej nazwisko do inicjału – „O.”. Ale Olejniczak nie ukrywa ani swojej tożsamości, ani nie wstydi się wypowiedzi z Rynku Wielkiego. Wybrano ją na stanowisko sekretarza Okręgu Lubelskiego Młodzieży Wszechpolskiej. Przewodniczy MW w Zamościu.

Jej mężem jest Adam Olejniczak, lider Konfederacji i Ruchu Narodowego w Zamościu. Oboje są bardzo zaangażowani politycznie, występują na manifestacjach, udzielają się w social mediach, jej profil na Facebooku okraszony jest na przykład takim opisem: „Tradycyjna katoliczka. Żona i mama. Mieszkanka Zamościa z Polską w sercu. Wszechpolka. Pokazuję, że kobiety to nie tylko feministki spod znaku pioruna i tęczy”.

ZAPADŁ WYROK

Wreszcie 16 lipca 2026 roku, a więc niecały rok po manifestacji na Rynku Wielkim, Sąd Rejonowy w Zamościu wydał wyrok w budzącej duże kontrowersje sprawie Oliwii Olejniczak. Sąd uznał, że zachowanie oskarżonej bezsprzecznie wyczerpało znamiona przestępstwa określonego w art. 256 § 1 Kodeksu karnego, który penalizuje między innymi publiczne nawoływanie do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych i wyznaniowych. Czyn ten zagrożony jest karą grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat trzech.

Sędzia Dagmara Grzyb w uzasadnieniu wyroku podkreślała, że wystąpienie Oliwii Olejniczak miało charakter publiczny, a jego odbiorcami była liczna grupa zgroma-

dzona w sercu miasta. Wypowiedzi oskarżonej miały zdaniem wymiaru sprawiedliwości jasny cel: wzbudzenie strachu, lęku, głębokiej wrogości wobec migrantów.

- Oskarżona w swoim przemówieniu bezpodstawnie przypisywała im najcięższe przestępstwa, takie jak morderstwa, gwałty i stosowanie przemocy, usiłując jednocześnie podkreślić rzekomą wyższość Polaków. Wypowiedzi oskarżonej nie mogą być traktowane jako uprawnione wyrażanie obaw czy dopuszczalna prezentacja poglądów. Forma, ton i wyjątkowa ekspresja wypowiedzi w ramach manifestacji jednoznacznie wskazują, że oskarżona dążyła do wywołania wrogości i stygmatyzacji grupy ludzi ze względu na ich pochodzenie – mówiła sędzia Dagmara Grzyb.

Głównym dowodem w sprawie było nagranie wideo dokumentujące wystąpienie oskarżonej na zamajskim Rynku Wielkim. Sąd uznał ten materiał za w pełni obiektywny i niebudzący wątpliwości. Co istotne, odmówił wiarygodności wyjaśnieniom Oliwii Olejniczak w części, w której nie przyznała się do winy i twierdziła, że nie miała intencji nikogo obrażać, a jedynie wyrażała swoje obawy. Sąd ocenił te twierdzenia jako przyjętą linię obrony, zmierzającą wyłącznie do uniknięcia odpowiedzialności karnej. Zeznania świadków, uznane za spójne i korespondujące z nagraniem, potwierdziły przebieg zdarzenia.

WYCHOWAWCZY WYMIAR KARY

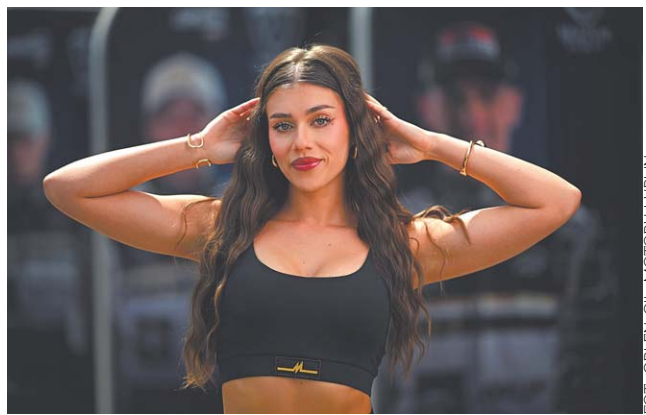
Oliwia Olejniczak, która znajduje się aktualnie w zaawansowanej ciąży, ocierała łzy. Sąd,

wymierzając jej karę, potraktował ją jednak dość łagodnie. Wziął pod uwagę status oskarżonej jako osoby młodocianej: w chwili czynu nie miała bowiem ukończonych dwudziestu jeden lat, a w chwili wyrokowania dwudziestu czterech lat. Polskie prawo stanowi, że wobec takich sprawców prymat mają cele wychowawcze.

Z uwagi na uprzednią niekaralność oskarżonej i pozytywną opinię środowiskową sporządzoną przez kuratora, sąd zdecydował się na orzeczenie kary łagodniejszego rodzaju, zamiast kary pozbawienia wolności i wymierzył oskarżonej karę grzywny w wysokości trzystu stawek dziennych, ustalając wysokość jednej stawki na dziesięć złotych. Łącznie są to więc trzy tysiące złotych. Ponadto sąd częściowo zwolnił oskarżoną z kosztów procesu. Ma zapłacić jedynie trzysta czterdzieści złotych.

Aby wzmocnić prewencyjny charakter wyroku, orzeczono także środek karny w postaci podania wyroku do publicznej wiadomości. Przez okres sześciu miesięcy wyrok będzie wisiał na tablicach ogłoszeń Sądu Rejonowego i Urzędu Miasta Zamość. Sąd podkreślił, że ma to uświadomić lokalnej społeczności, że nawoływanie do nienawiści jest czynem wysoce nagannym i nieuchronnie wiąże się z konsekwencjami prawnymi.

Wyrok jest nieprawomocny, stronom przysługuje prawo do wniesienia apelacji. Mecenasa Magdalena Majkowska z Ordo Iuris przekazała nam, że Oliwia Olejniczak jest zdecydowana na odwołanie się od wyroku.



FOT. ORLEN OIL MOTORU LUBLIN

MISS STARTU SPEEDWAY EKSTRALIGI 2026

Natalia w finale

Podprowadzająca Orlen Oil Motoru znalazła się w ścisłym gronie ośmiu finalistek. W tegorocznej edycji konkursu udział wzięło 38 kandydatek z 16 klubów PGE Ekstraligi oraz METALKAS 2. Ekstraligi. Do finałowego etapu awansowało osiem uczestniczek, które w pierwszej części konkursu zdobyły największą liczbę głosów. Wśród nich znalazła się reprezentantka Orlen Oil Motoru Lublin **Natalia Ławnik**.

Tym samym 25-latką dołączyła do szerokiego grona swoich koleżanek z Orlen Oil Motoru. Warto przypomnieć, że w przeszłości tytuł Miss Startu zdobywały: **Klaudia Kraska** (2019), **Magdalena Orkiszewska** (2020), **Karolina Wojtiuk** (2021), **Iryna Hel** (2024) oraz **Aleksandra Rudzka** (2025). Z kolei tytuł Wicemiss Startu wywalczyły **Marlena Rokicka** (2022) i **Wiktoria Przybylska** (2023).

Natalia Ławnik ma więc szansę zdobyć trzecie z rzędu zwycięstwo dla lubelskie-

go zespołu. Aby tak się stało podprowadzająca wicemistrzów Polski potrzebuje wsparcia kibiców. Drugi etap głosowania potrwa do 31 sierpnia 2026 roku (do godz. 23.59). Na finalistki można oddać głos na stronie ekstraliga.pl oraz w aplikacji mobilnej Speedway Ekstraligi. Każdy użytkownik może zagłosować tylko raz z jednego konta.

Wyniki konkursu zostaną ogłoszone do 15 września 2026 roku. Oprócz tytułów i okolicznościowych szarf na laureatki czekają zegarki AZTORIN oraz nagrody pieniężne.

W konkursie startowała także **Paulina Bartosiewicz**, ale zakończyła rywalizację na pierwszym etapie

Finalistki Miss Startu Speedway Ekstraligi 2026: Sandra Smulska (Grudziądz) ● Kinga Najba (Krosno) ● Katarzyna Szczepaniak (Leszno) ● Natalia Ławnik (Lublin) ● Joanna Szymkowiak (Poznań) ● Anna Wątroba (Rzeszów) ● Oliwia Ostrowska (Toruń) ● Agata Dybioch (Wrocław)

Nowa skarbówka

RADZYŃ PODLASKI W tym tygodniu otwarta została nowa siedziba Urzędu Skarbowego przy ul. Wiszniekiej. Placówka powstała na działce za szpitalem. Kosztowała prawie 20 mln zł. Na jej otwarcie stawili się lokalne i wojewódzkie władze oraz przedstawiciele skarbowej izby. Pod względem jakości infrastruktury budynków użyteczności publicznej miasto Radzyń Podlaski należy do czołówek na Lubelszczyźnie. Do powstałych w XXI wieku gmachów sądu, prokuratury i komendy policji w tym tygodniu dołączył urząd skarbowy. W poniedziałek, 13 lipca, oficjalnie otwarta została jego nowa siedziba. Budynek o powierzchni ponad 1,2 tys. mkw powierzchni z salą obsługi interesantów, magazynem depozytowym i przestronnym parkingiem dla pracowników i petentów – kosztował prawie 19,7 mln zł. Środek na ten cel pokrył budżet państwa. Wykonawcą była firma Zab-Bud,

a inwestorem Izba Administracji Skarbowej w Lublinie. Na otwarcie przyjechał m.in. wojewoda lubelski, **Krzysztof Komorski**. – To kolejny etap w rozwoju instytucji administracji publicznej w naszym regionie. W stałym podnoszeniu jakości obsługi mieszkańców, ale także jakości miejsc pracy – mówił. Wojewoda przypomniał o tym, że z usług radzyńskiej skarbowki rocznie korzysta ponad 50 tys. obywateli. Gospodarzem uroczystości był dyrektor Lubelskiej Krajowej Administracji Skarbowej, **Jarosław Edeński**. Poza wojewodą uczestniczyli w niej także m.in. burmistrz **Jakub Jakubowski** oraz starosta radzyński, **Szczepan Niebrzegowski** oraz naczelnik US w Radzynie Podlaskim. Uroczystej zbiórce towarzyszyła asysta honorowa wraz z poczetem sztandarowym IAS.

RADOSŁAW SZCZĘCH

WWW.DZIENNIKWSCHODNI.PL

Z HENRYKIEM KOZAKIEM, PREZESEM STOWARZYSZENIA WOŁYŃSKIEGO

Nieustanna walka

Za nimi dwa tysiące kilometrów i dziesiątki odwiedzonych mogił. Grupa motocyklistów z kazimierskiego stowarzyszenia kolejny raz dotarła tam, gdzie pamięć o Polakach zabijanych przez UPA powoli się zaciera. O czternastym rajdzie śladami ofiar, historii, ale także o współczesnej Ukrainie rozmawiamy z prezesem WRM i społecznikiem, Henrykiem Kozakiem.

Radosław Szczęch

Motocykliści ze stowarzyszenia Wołyński Rajd Motocyklowy z Kazimierza Dolnego na Ukrainę jeżdżą od kilkunastu lat. To ludzie nie tylko z Lubelszczyzny, ale z różnych stron Polski. Co roku, bez względu na sytuację międzynarodową, w lipcu odwiedzają zapomniane polskie cmentarze, zbiorowe mogiły. Miejsca, gdzie spoczywają ofiary Ukraińskiej Powstańczej Armii. Często to groby bezimienne, o których istnieniu przypominają jedynie proste krzyże, czy pozacierane (nie tylko ze starości) tablice. WRM robi wiele, by pamięć o tych Polakach przetrwała, ale w swoich działaniach społecznicy są osamotnieni. O tym jak wyglądał czternasty już wołyński rajd w obliczu rosnących napięć pomiędzy Polską, a Ukrainą, rozmawiamy z prezesem stowarzyszenia, Henrykiem Kozakiem.

● **Zacznijmy od kwestii waszego bezpieczeństwa, bo jak wiemy nie wszyscy motocykliści, którzy zapowiadali uczestnictwo w rajdzie zdecydowali się na wyjazd z Polski. Czy na Ukrainie czuliście się mile widziani?**

– To prawda, że kilku motocyklistów, którzy zaczęli z nami rajd z wyjazdu na Ukrainę ostatecznie ze względów bezpieczeństwa zrezygnowało. Z 36 osób, było nas tam około 30. Ale te obawy nie potwierdziły się. W żadnym momencie nie odczuliśmy niebezpieczeństwa, czy zagrożenia. Jeździmy tam czternaście lat i nigdy nie spotkaliśmy się z jakąkolwiek wrogością. Czasami tylko wzbudzamy zainteresowanie. Bywa, że ktoś do nas podejdzie i zapyta co my tutaj robimy. To wszystko. W tym roku przez 9 dni przejechalismy około 2 tys. kilometrów od Pokucia po Wołyń. Nie spotkało nas nic złego. A gdy jeden z naszych kolegów skrzywił w swoim motocyklu felgę w jego naprawie pomógł mu miejscowy Ukraińiec. Przetransportował tę maszynę do serwisu, a nawet

zapropozował nocleg do czasu naprawy, za darmo.

● **To dowód na to, że dobrzy ludzie zdarzają się po obydwu stronach granicy. Wracając jednak do samego rajdu i jego celu – odwiedzenie miejsca pochówku polskich ofiar rzezi wołyńskiej. Jak to wygląda tam na miejscu?**

– W tym roku do Ukrainy jechaliśmy przez Słowację i Rumunię, więc rajd rozpoczęliśmy od Kosowa Huculskiego, gdzie nawiązaliśmy kontakt z lokalną parafią. Odwiedziliśmy cmentarz w Kutach ze zbiorową mogiłą Polaków zamordowanych przez UPA. Następnie dotarliśmy do wioski Szeszory, gdzie zginęły 102 osoby, z czego 36 spalono żywcem w miejscowym kościele. Tego kościoła już nie ma. Został spalony razem z tymi ludźmi, naszymi rodakami. Długo szukaliśmy tego miejsca. Dzisiaj nie ma tam żadnego oznaczenia, żadnego krzyża, jest tylko łąka. Jedyna tablica, jaką spotkaliśmy w pobliżu wskazywała miejsce kryjówki UPA.

– Później dotarliśmy do Pistynia, gdzie wskazano nam dwie zbiorowe mogiły polskich ofiar, w tym fragmenty dawnego, polskiego cmentarza z grobem zamordowanego przez banderowców księdza Józefa Grzesiowskiego. Ten grób jest bardzo zaniedbany, na pewno wymaga odświeżenia. Zapaliliśmy znicze i pojechaliśmy dalej. Dotarliśmy do Worochty, gdzie przy cerkwi znajduje się upamiętnienie naszych rodaków, a potem do Trójcy, gdzie była kolejna zbiorowa mogiła. Tę część rajdu zakończyła wizyta w mieście Kołomyja, gdzie odwiedziliśmy rozległy, ale bardzo zaniedbany cmentarz z ofiarami wojny polsko-ukraińskiej z 1918 roku. Znajdują się tam szczątki żołnierzy oraz przedstawiciele polskiej inteligencji. Wiele nagrobków jest zdewastowanych.

● **Zatrzymajmy się tutaj. Gdy opowiadasz o tych zbiorowych mogiłach, czy przypominasz sobie chociaż jedno miejsce, gdzie stałaby tablica informująca o tym dlaczego**



Henryk Kozak, prezes stowarzyszenia WRM z Kazimierza Dolnego to nietuzinkowy społecznik. Od lat dba o pamięć o polskich ofiarach rzezi wołyńskiej, a gdy w 2022 roku Ukraina została zaatakowana przez Rosję, zaangażował się w organizację jej wsparcia, woził dary i przyjmował uchodźców

FOT. RS/ARCHIWUM

oni zginęli? O tym, kto ich wymordował?

– Nie. Tam przeważnie jest napisane, że „zginęli śmiercią tragiczną”. Czasami widać stare krzyże, chyba z lat 90-tych, na których pisano, że pochowani zostali zamordowani. Ale te napisy, niewygodne słowa, dzisiaj są poszukiwane. Przykładowo na cmentarzu wojskowym w mieście Stryj na tablicy o polskich żołnierzach z 1920 roku skuto fragment „w obronie Stryja”.

● **Ktoś niszczy te tablice, żeby ukryć historyczną prawdę? Słowo „w obronie” świadczy o tym, kto bronił, a kto atakował, czyli do którego państwa należały te**

ziemie. To wygląda tak, jakby Ukraińcy próbowali zatrzeć pamięć o granicach dawnej II RP.

– Nie wiem, kto to robi, ale napisy uznawane są niewygodne są skuwane, niszczone. Podejmowane są próby ich zniekształcania.

● **Jestem ciekawy, czy gdybyście jako WRM sfinansowali tablicę dla jednej z mogił z napisami po polsku i ukraińsku, że leżą tutaj Polacy, ofiary ludobójstwa dokonanego przez UPA, to gdy przyjechalibyście w to samo miejsce za rok, ta tablica jeszcze by tam była?**

– Myślę, że wtedy byśmy tam już nie wjechali. Znam

WOŹYŃSKI RAJD MOTOCYKLOWY, ROZMAWIAŁ RADOSŁAW SZCZĘCH

O pamięć i prawdę



Z lewej zarząd stowarzyszenia „Wołyński Rajd Motocyklowy” w imieniu uczestników XIV rajdu motocyklowego oddał hołd ofiarom rzezi wołyńskiej pod Krzyżem Pamięci w Ołyce. W środku Henryk Kozak. W nabożeństwie uczestniczył wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz

FOT. WRM/FB

przypadek osoby, która publicznie powiedziała słowa „polski Lwów” i dostała trzy lata zakazu wjazdu od służby granicznej Ukrainy. Musimy bardzo uważać na słowa, bo jeśli zaczniemy używać twardego języka, będziemy mieć mówiąc kolokwialnie pozamiatane. Stoimy przed taką alternatywą, czy ważymy słowa i jeździmy, czy dołączamy do chóru krytykujących ze wszystkimi tego konsekwencjami.

• **Ale przecież nam, Polakom, gdy upominamy się o ofiary rzezi, o ich pochówki, badania archeologiczne, ekshumacje, nie chodzi o doraźną politykę. Chodzi o prawdę i pamięć.**

- Tam prawda jest, ale często niedopowiedziana. Tak jak z tymi tablicami na mogiłach. Gdy widzimy rok 1943 czy 1944 i napis „zginęli śmiercią tragiczną” to możemy na 99,9 proc. przyjąć, że były to osoby zamordowane przez UPA. Mimo tego, że nie ma tablicy, która by o tym mówiła.

• **Dodajmy, że to ofiary często anonimowe.**

- Tak, ale jeszcze większe wrażenie robią te mogiły, w których istnieją tablice z nazwiskami. Na cmentarzu w Szlachcińcach w zbiorowej mogile są szczątki 120 osób, w większości Polaków. Gdy czytamy kto tam leży, przechodzą nas ciarki. Trzymiesięczne niemowlęta,

80-letni seniorzy, kobiety, dzieci.

• **Co potwierdza tylko prawdziwość wspomnień tych, którym udało się to piekło przetrwać. Warto dbać o takie tablice. To prawda, że jako WRM sami je odnawiacie?**

- Mamy już pewną wprawę w tym literackim nagrobnym, wyszkoliliśmy się przez lata naszej działalności i zdajemy sobie sprawę, że pomagamy także w ten sposób. W tym roku będąc w Stryju spotkaliśmy się z Danutą Skrobańską, która dzielnie walczy, by polski cmentarz z 1920 roku był odnowiony. Tam jest właśnie taka tablica, która niedługo stanie się nieczytelna, więc chyba sami ją odremontujemy. Takich miejsc, polskich mogił, jest bardzo dużo. Im bliżej Wołynia, tym więcej. Nie wszyscy Polacy ginęli z rąk UPA, byli także mordowani przez Ukraińców z ochotniczej formacji Trzeciej Rzeszy - SS Galizien.

• **Różne formacje, ale cel podobny - pozbycie się wszystkich ludzi innej narodowości. Rajd zakończyliście w Łucku w miejscowej katedrze. Jak z waszej perspektywy wygląda dzisiaj ta zachodnia Ukraina?**

- To kraj kontrastów, dwa światy. Z jednej strony wojna, z drugiej eleganckie samochody na drogach i budowa ogromnego, nowoczesnego ośrodka narciarskiego w Bu-

kowelu, który może robić wrażenie. Na cmentarzach morze flag, zarówno tych żółto-niebieskich, jak i czarno-czarnych. Czasami słychać alarmy, ale samej wojny, jako takiej, na zachodzie nie widać. Widać jej skutki. Przykładowo na 10 osób widzianych na ulicach 8 to kobiety. Młodych mężczyzn trudno dostrzec. Myślę, że ci, którzy zostali, boją się „łapanek”, nie chcą iść na front. Ludzie starają się żyć normalnie.

• **A sami Ukraińcy, czy ich świadomość historyczna w zakresie rzezi wołyńskiej, rośnie? Czy można to ocenić z waszej perspektywy?**

- Jadąc tyle kilometrów zawsze spotykamy Ukraińców choćby na noclegach, czy obiadach. Staramy się sami nie wchodzić w te tematy, ale generalizując, gdy pada słowo UPA, oni automatycznie odpowiadają Armia Krajowa. Budują taki niesprawiedliwy symetryzm, często nie znając historii, ani ideologii stojącej za ukraińską armią w tamtym czasie.

• **Jak sądzisz, co musiałoby się wydarzyć, żeby doszło do przełomu w tych polsko-ukraińskich relacjach w zakresie polityki historycznej?**

- Żeby ta sytuacja naprawdę poszła do przodu pomogłoby tylko całkowite odblokowanie ekshumacji. W mojej ocenie żadne kolejne, wspólne historyczne kon-

ferencje niczego nie wniosą. Niestety wciąż nie ma żadnej umowy polsko-ukraińskiej w tym zakresie, żadnego systemowego rozwiązania. Jeśli cokolwiek udaje się zbadać to jest to zasługa głównie polskich organizacji pozarządowych, które o te ekshumacje zabiegają.

• **Być może Ukraińcy boją się tego, co kryje ta ziemia. Na przykład dziecięcych szkieletów noszących ślady świadczące o szczególnym okrucieństwie sprawców rzezi.**

- To możliwe, wtedy runęłaby cała narracja mówiąca o tym, że UPA to była formacja walcząca tylko z NKWD, z Sowietami. Dlatego nie wiem, czy cokolwiek w tym obszarze się zmieni, czy kiedykolwiek doczekamy się rzetelnych badań na szeroką skalę.

• **W każdym razie, bez względu na to, jak będzie, WRM nadal robi swoje.**

- Tak, w sierpniu wybieramy się na Ukrainę z okazji Święta Wojska Polskiego. Odwiedzimy cmentarze z żołnierzami, którzy ginęli w boju walcząc z Bolszewikami. To jest coś, co powinno nas łączyć. Oczywiście takich inicjatyw jest więcej, jesienią jedziemy z Wołyńskim Świątecznym Dniem Pamięci, gdzie dbamy o polskie cmentarze przed Dniem Wszystkich Świętych, a za rok planujemy kolejny, piętnasty wołyński rajd.

• **Powodzenia.**

Chełm przejmuje antenę

W najbliższą sobotę, 18 lipca, Chełm stanie się rozrywkowym sercem Polski. Wszystko za sprawą kultowej, ogólnopolskiej trasy „Lato z Radiem i Telewizją Polską”, która wybrała właśnie Chełm na jeden ze swoich kluczowych przystanków. Przez kilkanaście godzin oczy milionów widzów i słuchaczy w całym kraju będą zwrócone na Chełm. W programie zaplanowano nie tylko naszpikowany gwiazdami, darmowy megakoncert na Placu Niepodległości, ale też całodniowy piknik rodzinny oraz potężną akcję promocyjną regionu na żywo.

To nie jest zwykła plenerowa impreza – to potężne logistyczne i wizerunkowe przedsięwzięcie. Już od rana w mieście wyrosnie plenerowe studio najpopularniejszego programu śniadaniowego w kraju – „Pytanie na Śniadanie”. Kamery Telewizji Polskiej będą na żywo pokazywać najpiękniejsze zakątki oraz turystyczne walory Chełma.

Co ważne, telewizyjna promocja nie ograniczy się tylko do jednego dnia. Przez cały tydzień poprzedzający wydarzenie na antenie TVP2 emitowane były zwiastuny i materiały poświęcone naszemu miastu. Zwieńczeniem tego medialnego obłędu będzie wieczorna transmisja na żywo, która pokaże Chełm wielomilionowej widowni.

Olimpijskie tempo świętowania rozpocznie się już o godz. 9.00 w Parku Miejskim im. Unii Europejskiej. Pierwsze skrzypce zagrają tu legendy eteru – do południa mieszkańcy będą mogli od kuchni podpatrywać realizację kultowej audycji „Lato z Radiem”. Zaraz po radiowcach, od godziny 12.00, strefę zieloną opanują rodziny. Organizatorzy przygotowali maraton konkursów, gier, animacji dla najmłodszych oraz lekcji tańca prowadzonych bezpośrednio ze sceny. Praw-

dziwym magnesem dla fanów miejskiej rozrywki retro będzie jednak „Potańcówka Lata z Radiem” (w godzinach 16.00 – 18.00), podczas której parkowy parkiet ożyje w rytm największych wakacyjnych hitów wszech czasów.

Prawdziwa eksplozja energii nastąpi po zmierzchu, gdy uwaga wszystkich przeniesie się na Plac Niepodległości. To tam powstaje gigantyczna, nowoczesna scena, na której spotkają się legendy polskiego rocka oraz współczesne ikony muzyki pop. Architekt line-upu zadbał o to, by połączyć pokolenia i trafić w każdy gust muzyczny. Na chełmskiej scenie wystąpi absolutna czołówka polskiej estrady: Lanberry, Krzysztof Cugowski, Michał Szpak, Video, Big Cyc, IRA, Chłopcy z Placu Broni, De Mono, Małgorzata Ostrowska, Tatiana Okupnik oraz Papa D.

Co najważniejsze dla publiczności – wstęp na koncert jest całkowicie bezpłatny. Dla tych, którzy z różnych powodów nie będą mogli pojawić się pod sceną, Telewizja Polska przygotowała bezpośrednią transmisję. Wielkie muzyczne widowisko wystartuje na antenie TVP2 oraz w serwisie TVP VOD dokładnie od godziny 20.00. Szykuje się najgorętsza sobota tego lata.

KAMIL POMORSKI



ZA TRZY TYGODNIE JANÓW PODLASKI PONOWNIE ZNAJDZIE SIĘ W CENTRUM U

Przywrócić stadninie (ni

• **DOKOŃCZENIE ZE STR. 1**

Samo wydarzenie jest jednym z najważniejszych tego typu punktów w kalendarzu nie tylko w Europie, ale i na całym świecie. Po raz kolejny organizujemy Dni Konia Arabskiego i aukcję Pride of Poland. Rozpoczynamy w piątek, 7 sierpnia, pokazami sportowymi, podczas których zaprezentują się choćby zawodnicy w strojach z epoki. Tego samego dnia rusza Narodowy Pokaz Koni Arabskich, który potrwa przez cały weekend. Zwieńczeniem tych prezentacji będzie niedzielna, wieczorna aukcja Pride of Poland. Z kolei poniedziałek i wtorek upłyną pod znakiem parad hodowlanych: najpierw w Janowie Podlaskim, kolejnego dnia w stadninach w Michałowie i w Białce – informuje Smolarz.

- Dni Konia Arabskiego to rzeczywiście najważniejsze wydarzenie w naszym kalendarzu. Najtrudniejszym zadaniem dla każdego hodowcy jest oczywiście wybór koni na aukcję. To zawsze ogromny dylemat. Jeśli natomiast chodzi o przygotowania techniczne, są one realizowane zgodnie z założonym harmonogramem. Na ten moment nie mamy żadnych opóźnień, więc liczymy na to, że wszystko wypadnie co najmniej tak dobrze, jak w zeszłym roku – dodaje Sosnowska.

GRUBA KRESKA

Stadnina koni w Janowie Podlaskim odbudowuje się po chudych latach, które zapoczątkowały polityczne decyzje z 2016 roku, kiedy odwołano wieloletnie, doświadczone kierownictwo. W ciągu kolejnych ośmiu lat instytucją wstrząsała kadrowa karuzela. Aż dziewięciokrotnie wymieniano prezesa. W konsekwencji brak stabilnego i kompetentnego zarządzania doprowadził do wieloobszarowej degradacji ośrodka.

Kluczowe linie żeńskie znalazły się na granicy wygaszenia. Poprzez bezrefleksyjną wyprzedaż elitarnego materiału w celu ratowania bieżącego bilansu, udział tak zwanej „starej krwi” w stadzie spadł z czterdziestu do zaledwie dziesięciu procent. Stadnina straciła dawną renomę, na chwilę zniknęła z najważniejszych światowych pokazów. Prestiżową dotąd aukcję Pride of Poland dotknęły skandale organizacyjne, nieprzejrzyste transakcje, licytacje bez pokrycia.

Nietrafiona polityka handlowa i zarządzająca poskutkowały pasmem strat. Krytycznym momentem okazał się 2024 rok, który spółka zamknęła minusem netto na poziomie około czterech milionów złotych. Zaniedbania dotknęły stan zabytkowych obiektów i produkcję paszy. Towarzyszył im głęboki spadek morale i apatia skłóconej zało-

gi. Dopiero w 2025 roku wdrożono kompleksowy plan naprawczy, ale proces pełnej odbudowy zniszczonego potencjału hodowlanego będzie trwał latami.

Henryk Smolarz jest dobrej myśli. - Za nami kilka naprawdę trudnych lat dla krajowej hodowli i dla samej stadniny w Janowie Podlaskim. Odcinamy się jednak grubą kreską od tego, co było złe, i skupiamy na odbudowie dobrego imienia polskiej hodowli. Robimy to poprzez rzetelne prowadzenie samej pracy hodowlanej, ale również poprzez odbudowę zaufania, zarówno u wielkich kupców i profesjonalnych hodowców, jak i u zwykłych miłośników i pasjonatów koni. Nasze państwowe stadniny w Janowie Podlaskim i Michałowie są szeroko otwarte dla każdego. Chcemy, aby ludzie mogli tu przyjechać, dotknąć tej wspaniałej tradycji, zanurzyć się w historii, która stanowi integralną część naszej narodowej kultury – mówi polityk.

Przekonuje, że konie zawsze odgrywały ważną rolę w dziejach Polski.

- Wyjątkowość Janowa Podlaskiego i aukcji Pride of Poland wynika z wielowiekowej, bo ponad 500-letniej historii hodowli koni w naszym kraju, z ogromnego wysiłku wielu pokoleń hodowców. Dla wielu obywateli Polska kojarzy się wręcz wyłącznie z końmi arabskimi. Przyjeżdżają tutaj specjalnie na Narodowy Pokaz, który jest największym czempionatem narodowym w Europie i jednym z największych na świecie: co roku gromadzi około stu koni ze stadnin państwowych i prywatnych. To świetna okazja dla hodowców, żeby ocenić efekty swojej pracy. A dla kupców, by zobaczyć te zwierzęta na żywo, w ich naturalnym środowisku. Tam, gdzie się urodziły, wychowały, trenowały. Tworzy się niepowtarzalny klimat. Serdecznie zapraszamy do Janowa przez cały rok. Gościmy tysiące turystów. A w te wyjątkowe sierpniowe dni przygotowaliśmy wiele wydarzeń towarzyszących: pokazy artystyczne, tradycyjną kuchnię regionalną, dodatkowe atrakcje, tak aby całe rodziny mogły miło spędzić u nas czas – uśmiecha się Smolarz.

DUMA

Na tegorocznej aukcji Pride of Poland wystawiono szesnaście koni: osiem z Janowa Podlaskiego, siedem z Michałowa i jednego z Białki. Każdy z nich niewątpliwie może być wart kilkaset tysięcy euro, rok temu gwiazdą edycji była Adelitasprzedana do Szwajcarii za czterysta trzydzieści tysięcy w europejskiej walucie. Dotąd niepobity rekord pochodzi z 2015 roku, kiedy do tego samego kraju znanego z zegarków i dziurawego sera za kwotę w wysokości miliona euro czterystu



Henryk Smolarz uważa, że Dni Konia Arabskiego w Janowie Podlaskim, stanowią najlepszą formę promocji Lubelszczyzny, nie mówiąc już o tym, że to jest okazjonalnym



tysięcy z Janowa Podlaskiego przewędrowała Pepita.

- Naszym głównym celem nie jest ślepa maksymalizacja przychodów z aukcji, ale zachowanie rozsądnej polityki hodowlanej. Przygotowując ofertę, każdorazowo bierzemy pod uwagę wiele czynników. Zależy nam na tym, aby była ona atrakcyjna dla klientów. Sama aukcja ma w nazwie „Pride”. Powinna kojarzyć się z czymś, z czego każdy może być dumny. Trafiają na nią starannie wyselekcjonowane konie, zarówno pod względem rodowodowym, jak i ich dotychczasowej kariery pokazowej. Każdy koń ma swoją historię. No i z jednej strony

podczas codziennej pracy nawiązujemy z tymi zwierzętami więź, bardzo się do nich przywiązujemy. Ale z drugiej wypracowany przez konia dorobek sprawia, że staje się on niezwykle atrakcyjną pozycją na liście licytacyjnej – opowiada Sosnowska.

Pytamy o konia, z którym przed nadchodzącą aukcją wiąże największe nadzieje.

- Bardzo duże nadzieje wiążemy ze sprzedażą klaczy Pila. To brązowa czempionka Europy, która ma na swoim koncie również wiele innych prestiżowych tytułów i wspaniale zaprezentowała się na ringach pokazowych. Jest to klacz niezwykle



urodziwa, poprawnie zbudowana, prezentująca najwyższą jakość, dodatkowo wyróżniająca się atrakcyjnym umaszczeniem. Jej ogromnym atutem jest wartość rodowodowa, pochodzi ze słynnej na całym świecie rodziny klaczy Szamrajówka – mówi prezeska stadniny w Janowie Podlaskim.

*** Od jakiej kwoty rozpocznie się licytacja tej klaczy? Czy istnieje dolna granica, czy po prostu pozwolicie kupcom swobodnie ze sobą rywalizować? – dopytujemy.**

- W przypadku każdego wystawianego konia ustalamy cenę minimalną, poniżej której nie możemy go sprzedać. Jeśli natomiast chodzi

WAGI MIŁOŚNIKÓW PIĘKNYCH KONI

e)dawny blask



FOT. MICHAŁ ŻYSZKIEWICZ



o konkretne ceny wywoławcze, to na ten moment nie zostały one jeszcze ostatecznie określone.

*** Czy może pani zdradzić chociaż przybliżony przedział cenowy w przypadku wspomnianej klaczy?**

- Niestety, nie zdradzamy cen minimalnych przed aukcją. Ale przykłady Adelity sprzed roku czy Pepity sprzed jedenastu lat pokazują, że Janów Podlaski potrafił i wciąż potrafi sprzedawać konie za naprawdę zawrotne sumy.

GEOPOLITYCZNY NIEPOKÓJ

Weronika Sosnowska na każdym kroku podkreśla, że prymarnym

celem stadniny wcale nie jest bicie rekordów finansowych.

- Zależy nam przede wszystkim na udanej sprzedaży. Chcielibyśmy, aby jak największa liczba oferowanych przez nas koni znalazła nowe, dobre domy. Janów Podlaski na głównej aukcji Pride of Poland wystawi osiem koni i dokładnie tyle samo na towarzyszącej jej aukcji Summer Sale. Jeśli uda nam się sprzedać wszystkie szesnaście koni, będziemy w pełni zadowoleni.

*** Z jakich krajów przyjadą potencjalni kupcy?**

- Tradycyjnie zapowiadają się klienci z krajów arabskich. Niemniej jednak obecna sytuacja geopolityczna na świecie nie napawa nas wielkim optymizmem. Nie ukrywamy, że trochę się martwimy, czy napięcia i działania prowadzone na Bliskim Wschodzie nie przełożą się negatywnie na ostateczny wynik sprzedaży.

TAJEMNICE LICYTACJI

Sytuację geopolityczną w kontekście powołania aukcji Pride of Poland uważnie śledzi również Henryk Smolarz.

- Bardzo nas cieszy powrót i stała obecność kupców z całego świata. Ale faktycznie trudno przewidzieć, jak ze względu na napięcia geopolityczne i konflikty zbrojne zachowają się klienci z Bliskiego Wschodu. Pocieszamy się przy tym, że ubiegłoroczna aukcja przyniosła nam wiele powodów do radości. Nasze konie trafiły do wielu znakomitych stadnin w Europie. Rozwój europejskiego rynku koni arabskich jest niezwykle budujący – stwierdza.

W 2025 roku po raz pierwszy na tak dużą skalę zadziałał w Janowie Podlaskim system licytacji online.

- To przyniosło ogromne, dodatkowe emocje. Osoby zgromadzone przy stolikach licytowały „ramię w ramię” z kimś niewidocznym, kto przebywał na drugim końcu świata, a system pokazywał jedynie kraj pochodzenia oferty. Co ciekawe, ubiegłoroczna rekordzistka, klacz Adelita, wylicytowana za ponad czterysta trzydzieści tysięcy euro, została zakupiona właśnie przez internet przez Naylę Hayek. Na początku wiedzieliśmy tylko, że nabywca pochodzi ze Szwajcarii. To pokazuje, jak wielkim zaufaniem cieszy się nasza marka. Choć system licytacji online istniał już wcześniej, to dopiero teraz klienci w pełni się do niego przekonali. Kupują w ciemno, bo doskonale wiedzą, jak wysokiej klasy konie oferujemy, znając ich rodowody, warunki utrzymania, historię wielu pokoleń wstecz – relacjonuje polityk.

I zgadza się z Sosnowską, że aspekt finansowy nie jest w tej grze najważniejszy.

- Najistotniejsza pozostaje odpowiedzialna, racjonalna hodowla. Konie na aukcję dobieramy tak,

żeby nie uszczuplić najcenniejszych zasobów genetycznych i starej, dobrej krwi, która musi pozostać w państwowych stadninach. Łączymy w ten sposób biznesową opłacalność z dbałością o dziedzictwo narodowe. Jednocześnie obserwujemy, jak do grona pasjonatów i hodowców nieustannie dołączają nowe osoby. Oczywiście, żeby wejść w ten świat, trzeba dysponować odpowiednim budżetem. I czasem. A już przede wszystkim oddać tym zwierzętom serce. Jest taki żart, który najlepiej oddaje specyfikę tej branży. Jak zostać milionerem, hodując konie arabskie? Być wcześniej miliarderm! – śmieje się.

Głaszcze jednego z koni spacerujących po pastwisku.

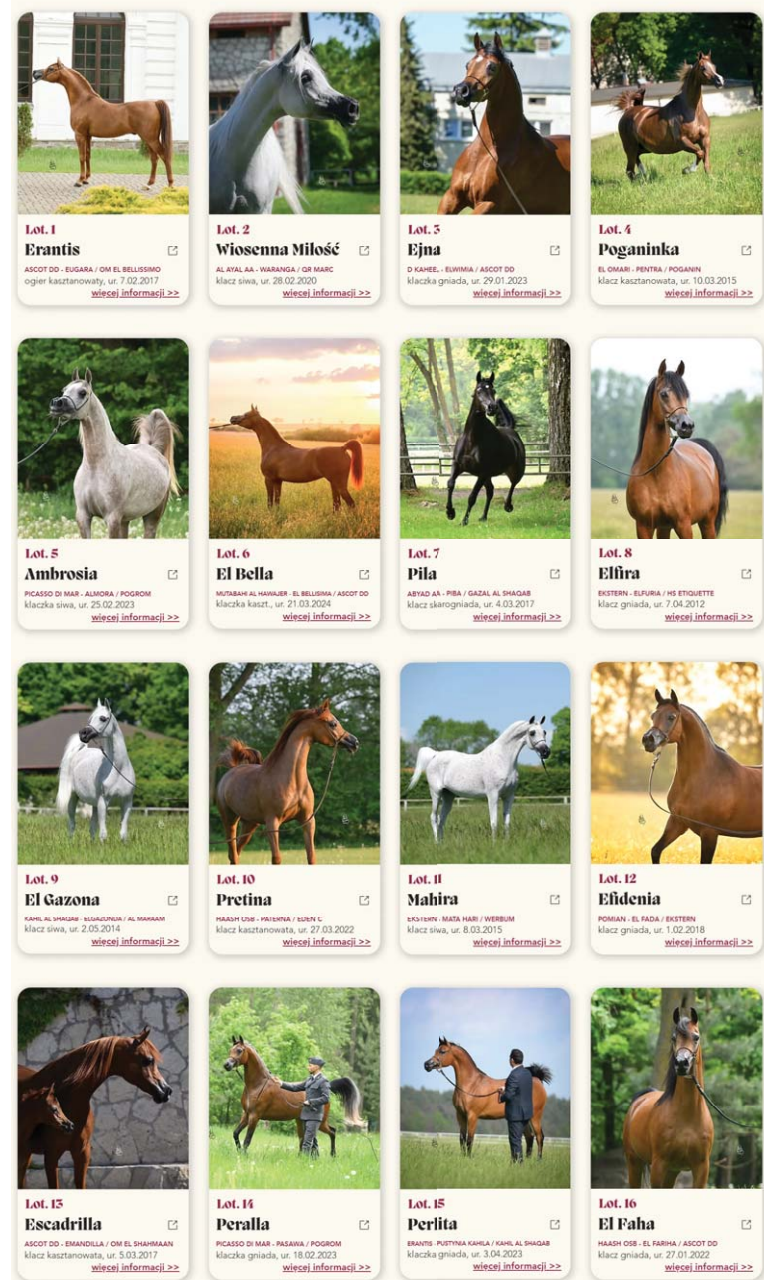
- Arabcy to przede wszystkim konie pokazowe, choć polskie konie słyną z tego, że łączą niesamowitą urodę z dzielnością użytkową. Dlatego KOWR współfinansuje między innymi wyścigi na warszawskim Służewcu, żeby promować ich wszechstronność. Zainteresowanie rynkiem bywa zmienne, ale nasz janowski pokaz na tle innych państw europejskich jest absolutnie wyjątkowy. Brałem udział w pokazach w Niemczech czy Belgii. Tam na trybunach siedzą praktycznie sami sędziowie, trenerzy i hodowcy. U nas z kolei te dni gromadzą tysiące widzów i tętnią niesamowitym życiem. Atmosfery Janowa Podlaskiego i licytacji Pride of Poland nie da się opisać ani porównać do oglądania transmisji w telewizji. To trzeba po prostu przeżyć osobiście, poczuć te emocje na żywo. Choćby raz w życiu trzeba tu przyjechać, a być może ta wizyta zainspiruje kogoś do rozpoczęcia własnej przygody z hodowlą tych pięknych zwierząt – reklamuje dyrektor generalny KOWR.

KOŁO ZAMACHOWE

Henryk Smolarz uważa, że Dni Konia Arabskiego w Janowie Podlaskim stanowią najlepszą formę promocji Lubelszczyzny.

- To są naczynia połączone i kwestie absolutnie nierozłączne. Słyszac „Janów Podlaski”, każdy na świecie automatycznie kojarzy tę nazwę z naszą stadniną koni czystej krwi arabskiej. Władze samorządowe, zarówno na szczeblu gminnym, powiatowym, jak i wojewódzkim, doskonale zdają sobie sprawę, że to wydarzenie jest genialną wizytówką reklamową nie tylko dla kraju, ale przede wszystkim dla całego regionu lubelskiego na arenie międzynarodowej. Dzięki turystom z całego globu niesamowicie rozwija się tu lokalna infrastruktura: hotelarstwo, gastronomia, agroturystyka, liczne szkoły jeździeckie, które powstają wokół stadniny. To potężne koło zamachowe i znakomita promocja dla całego województwa lubelskiego.

JAN MAZUREK



Konie wystawione na aukcję

DO WYBORU, DO KOLORU – W NAŁĘCZOWIE, KAZIMIERZU, PONIATOWEJ, KOCKU...

Znane hotele wystawione na sprzedaż

ZMIANA WŁAŚCICIELI? Popularne obiekty turystyczne z województwa lubelskiego trafiły na sprzedaż. W ogłoszeniach można znaleźć m.in. puławską Izabellę, nałęczowską Przepióreczkę, centrum Energetyk, Kazimierski Zdrój, a także ośrodek wypoczynkowy nad znanym jeziorem.

Radosław Szczęch

Nasz przegląd obiektów hotelarsko-gastronomicznych, które można znaleźć na portalach ogłoszeniowych zaczynamy od jednego z symboli Puław, stojącego w centrum miasta, 10-piętrowego hotelu Izabella. Jego właścicielem jest spółka Izabella należąca do przedsiębiorcy **Krzysztofa Urbana** z rodziną. Nieco ponad rok temu, w 2025 roku, charakterystyczny, blisko 60-letni budynek, trafił na sprzedaż z ceną 18 mln zł. Do żadnej transakcji jednak nie doszło. Ostatnia aktualizacja ogłoszenia miała miejsce w marcu tego roku, ale czy będzie kolejna – tego nie wiemy.

Podobne pieniądze trzeba wyłożyć na zakup innego z wystawionych na sprzedaż hoteli – nałęczowską Przepióreczkę. To jeden z symboli Nałęczowa, obiekt z 50-letnią tradycją i dość atrakcyjną lokalizacją – niedaleko Parku Zdrojowego. Budynek posiada 27 pokoi, restaurację, sale

konferencyjne itp. Cena to 16 mln zł.

Na sprzedaż wystawiono również nieco większy obiekt w tym samym mieście – otwarte w latach 80-tych Centrum Szkoleniowo-Wypoczynkowe Energetyk w Nałęczowie należące do spółki PGE. To z początkiem tego roku zawiesiło swoją działalność. W skład obiektu wchodzi m.in. hotel z 60 pokojami, restauracja, kilka sal konferencyjnych, sala klubowa, a także letni ogródek. Cena wywoławcza to ponad 14,2 mln zł.

W ogłoszeniach znajdziemy także hotel Kazimierski Zdrój w Oblasach w gminie Janowiec. Kilkupiętrowy budynek z 2012 roku stoi na działce o powierzchni blisko 1,8 hektara, oferuje 1,5 tys. mkw powierzchni, posiada choćby SPA i salę konferencyjną oraz 22 pokoje. Koszt to jedynie 11,5 mln zł.

Podobną sumę – 10,5 mln zł – trzeba zapłacić za zabytkowy dworek z 1857 roku w podlu-



Wśród wystawionych na sprzedaż nieruchomości z branży turystycznej znalazły się znane obiekty z Puław i Nałęczowa

FOT. RS/ARCHIWUM/FB

belskiej Turce. Główny budynek o powierzchni 1000 mkw posiada 16 pokoi, w tym 6 samodzielnych mieszkań i stoi na rozległej, prawie 10-hektarowej działce. Na miejscu jest także stajnia, wiata biesiadna i garaże. Do niedawna działało tutaj mini-zoo.

Co jeszcze wystawiono na sprzedaż? To co prawda nie

hotel, ale dość popularny obiekt turystyczny – ośrodek wypoczynkowy nad jeziorem Krasne w gminie Uścimów w powiecie lubartowskim. Nieruchomość o powierzchni 6,7 ha oferuje miejsca noclegowe w domkach, posiada własną gastronomię, boiska sportowe i świetlicę, a także dostęp do piaszczystej plaży i pomostów. Koszt to ok. 7 mln zł.

Z kolei za 6 mln zł możemy wejść w posiadanie trzygwiazdkowego hotelu Montis w Poniatojewie. To dość kameralny obiekt dysponujący 15 pokojami, salami konferencyjnymi i SPA. Sam budynek liczy ok. 860 mkw.

Za niewiele mniej, bo 5,5 mln zł możemy stać się na-

tomiast właścicielem hotelu w podlubelskim Motyczu. Budynek z początku XX wieku posiada 1,6 tys. mkw powierzchni, 14 pokoi dla gości (do 45 osób) oraz kilka sal o różnej powierzchni. W 2012 roku obiekt przeszedł gruntowny remont.

Na kilku portalach ogłoszeniowych możemy natknąć się również na hotel i restaurację President w Kocku w powiecie lubartowskim. Budynek z 2014 roku o powierzchni ponad 3,3 tys. mkw z 14 pokojami oraz sporą salą bankietową (na 320 osób) jest połączony z marketem oraz własną piekarnią. Na ogłoszeniach widać cenę 4,2 mln zł.

Jeszcze mniej, bo nieco ponad 3,3 mln zł to cena małego hotelu w Okszowie koło Chełma. W budynku o powierzchni 780 mkw mieści się 30 pokoi dla gości. Cała działka ma niecałe 3,4 tys. mkw. Właściciele dworku reklamują go jako miejsce z potencjałem rozbudowy.

Nagroda z kontrolą w tle

Ponad dwa miesiące po naszej publikacji opisującej zarzuty o mobbing, dyskryminację i chaos organizacyjny w Filharmonii Lubelskiej, Zarząd Województwa Lubelskiego przyznał dyrektorowi Dominikowi Mielce nagrodę roczną. Uchwałę w tej sprawie podjęto 30 czerwca, czyli już po zakończeniu kontroli w instytucji. Kontroli, która wykazała szereg nieprawidłowości.

Przypomnijmy, że w kwietniu opublikowaliśmy materiał „Whiplash po lubelsku”, oparty na relacjach obecnych i byłych pracowników oraz dokumentach przekazanych przez wszystkie trzy związki zawodowe działające w Filharmonii im. Henryka Wieniawskiego. Związki zawodowe zarzucały kierownictwu instytucji m.in. mobbing, dyskryminację, zastraszanie pracowników, nieprawidłowości przy zwolnieniach oraz niewłaściwe zarządzanie zespołem. Szczególnie mocne zarzuty dotyczyły ówczesnego kierownika artystycznego, który – po publikacji naszego tekstu – złożył wypowiedzenie. Później próbował jeszcze wycofać swoją rezygnację, twierdząc, że działał pod wpływem błędu i silnej presji psychicznej. W międzyczasie w Filharmonii pojawiła się nowa zastępczyni dyrektora – **Elżbieta Kędzierska**, która miała pomóc w uporządkowaniu sytuacji w instytucji. To zresztą – wedle naszych informacji – po trosze się udaje, bo część byłych pracowników wróciła już do pracy.

DWIE KONTROLE – 26 WNIOSEKÓW

Po naszej publikacji do pracy przystąpiły dwie instytucje kontrolne. Państwowa Inspekcja Pracy, choć nie ma kompetencji do formalnego stwierdzenia mobbingu, wskazała na występowanie zachowań mogących prowadzić do sytuacji noszących jego znamiona. W anonimowych ankietach część pracowników potwierdziła doświadczenie niepożądanych zachowań. Inspektorzy wykazali także szereg naruszeń prawa pracy. Dotyczyły one m.in. funkcjonowania komisji antymobbingowej, organizacji czasu pracy, prowadzenia ewidencji czasu pracy, przestrzegania odpoczynku dobowego i tygodniowego, planowania urlopów oraz relacji z organizacjami związkowymi. Równoległe kontrolę gospodarki finansowej przeprowadził Departament Kontroli i Audytu Wewnętrznego Urzędu Marszałkowskiego. Kontrolerzy wykazali m.in.: błędy w polityce rachunkowości, nieprawidłowe księgowanie części operacji finansowych,

niekompletne akta osobowe, dopuszczanie części pracowników do pracy bez aktualnych badań lekarskich, uchybienia przy zawieraniu i rozliczaniu umów cywilnoprawnych, braki formalne w dokumentacji finansowej. Łącznie obie kontrole zakończyły się wydaniem aż 26 zaleceń pokontrolnych (po 13 od PIP i UMWL).

DWIE DODATKOWE PENSJE

Mimo takiego kontekstu Zarząd Województwa zdecydował o przyznaniu **Dominikowi Mielce** nagrody rocznej w wysokości dwukrotności przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego. Rok wcześniej Mielko również dostał taką nagrodę – wówczas w wysokości trzykrotnej pensji. Zapytaliśmy Urząd Marszałkowski, czym podyktowana była ta decyzja oraz czy przy jej podejmowaniu brano pod uwagę wyniki obu kontroli, naszą publikację oraz negatywną opinię wszystkich działających w Filharmonii związków zawodowych. Odpo-

wiedź była zdawkowa i oparta głównie na ogólnikach. Jak wyjaśnia urząd, decyzja miała związek z całokształtem efektów pracy osiągniętych przez instytucję w ubiegłym roku. Najważniejszym argumentem w przyznaniu nagrody za rok 2025 miał być dodatni wynik finansowy Filharmonii. Instytucja zakończyła ten okres z zyskiem netto w wysokości 1 853 120,72 zł. Urząd wskazał również na: realizację sezonu artystycznego, poziom i liczbę przygotowanych premier, liczbę wydarzeń muzycznych, wysoką frekwencję publiczności podczas koncertów organizowanych pod kierownictwem Dominika Mielki.

PEŁNA TREŚĆ ODPOWIEDZI UMWL:

Uprzejmie informuję, iż Zarząd Województwa Lubelskiego Uchwałą nr CCLX/5207/2026 z dnia 30 czerwca 2026 roku przyznał nagrodę roczną Panu Dominikowi Mielko, Dyktorowi Filharmonii Lubelskiej im. Henryka Wieniawskiego w Lublinie, za rok 2025. Przyznanie ww.

nagrody miało związek z całokształtem efektów pracy osiągniętych w ostatnim roku działalności Filharmonii, w tym w szczególności dodatnim wynikiem finansowym Instytucji za rok 2025 zamykającym się zyskiem netto w wysokości 1.853.120,72 zł. Dodatkowo przy ocenie uwzględniono również realizację sezonu artystycznego, poziom i liczbę przygotowanych premier oraz wydarzeń muzycznych, a także zainteresowanie publiczności, znajdujące odzwierciedlenie w wysokiej frekwencji podczas wydarzeń kulturalnych organizowanych pod kierownictwem Pana Dominika Mielko.

O ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH ANI SŁOWA

W przesłanym stanowisku Urząd Marszałkowski nie odniósł się natomiast do jednej z kluczowych kwestii. W swoim pytaniu wprost zapytaliśmy, czy przy podejmowaniu decyzji o przyznaniu nagrody uwzględniono opinię wszystkich trzech organizacji związkowych działających w Filharmonii. To właśnie one

były autorami obszernej skargi do Państwowej Inspekcji Pracy, opisującej nieprawidłowości w instytucji. Na to pytanie odpowiedź nie padła. Nie odniesiono się również do tego, czy przy podejmowaniu decyzji analizowano ustalenia kontroli PIP i Urzędu Marszałkowskiego oraz czy miały one jakikolwiek wpływ na ocenę pracy dyrektora.

DYREKTOR ZAPOWIADA ZMIANY

Przypomnijmy, że po publikacji wyników kontroli pytaliśmy również o stanowisko samego dyrektora. Ten zapewniał, że Filharmonia „traktuje ustalenia kontrolerów z pełną powagą”, analizuje je i sukcesywnie realizuje wszystkie zalecenia. Zapowiadał również kolejne zmiany organizacyjne, w tym wdrożenie elektronicznego obiegu dokumentów, systemu rozliczania czasu pracy, przegląd procedur wewnętrznych oraz usprawnienie komunikacji w instytucji.

ADRIAN MAŃKO

Pierwszy etap rekrutacji na studia

KUL

Ochrona zdrowia na czele

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II zakończył tegoroczny nabór na studia pierwszego stopnia i jednolite magisterskie. W systemie zarejestrowało się ponad 10 tysięcy kandydatów, czyli o 32 proc. więcej niż przed rokiem.

Tegoroczny nabór potwierdził rosnącą popularność kierunków związanych z medycyną i ochroną zdrowia. Tuż za kierunkiem lekarskim, gdzie o jedno miejsce ubiegało się 20 osób, znalazło się pielęgniarstwo, na którym o jeden indeks rywalizowało ponad 18 kandydatów. Trzecie miejsce zajęła psychologia z wynikiem niemal 10 chętnych na miejsce.

Dużą konkurencję odnotowano również na kryminologii (5,19 kandydata na miejsce), pedagogice specjalnej (5,10), prawie (5,04), sinologii (4,83), filologii angielskiej (4,49), italianistyce w grupie hybrydowej (4,23) oraz prawie w biznesie (4,10). – Tegoroczny nabór zakończyliśmy bardzo dobrym wynikiem – podkreśla **Magdalena Przanaga**, kierownik biura rekrutacji KUL. W systemie zarejestrowało się 10 058 kandydatów, czyli o 2 413 osób więcej niż w roku ubiegłym.

Rosła nie tylko liczba kandydatów, ale także konkurencja. Średnia liczba osób ubiegających się o jedno miejsce wzrosła z 2,72 do 3,31, czyli o blisko 22 proc., co może mieć związek z tzw. podwójnym rocznikiem absolwentów szkół średnich.

Rekrutacyjne statystyki KUL pokazują również zmieniającą się zainteresowania maturzystów. Największy wzrost popularności odnotowały pielęgniarstwo i pedagogika specjalna. Na pierwszy z tych kierunków zgłosiło się 721 kandydatów wobec 349 rok wcześniej, natomiast liczba chętnych na pedagogikę specjalną wzrosła z 74 do 153 osób. Wyraźnie większym zainteresowaniem cieszyła się także biotechnologia, która przyciągnęła 109 kandydatów wobec 58 przed rokiem.

– Obserwujemy bardzo duże zainteresowanie młodych kierunkami związanymi z medycyną, ze zdrowiem i nauką o nim. Kierunek lekarski wybrało o 50 proc. kandydatów więcej, pielęgniarstwo o ponad 100 proc. więcej niż w roku minionym. Wybiła się również biotechnologia – mówi **Monika Stojowska**, zastępca rzecznika prasowego KUL.

Osoby, które nie dostały się na wymarzony kierunek lub nie wzięły udziału w pierwszym naborze, będą mogły spróbować swoich sił w rekrutacji uzupełniającej. Rozpocznie się ona 21 lipca i potrwa do 26 lipca. Wyniki zostaną ogłoszone 28 lipca po południu. Uczelnia prowadzi również nabór na studia drugiego stopnia oraz studia podyplomowe.

KATARZYNA NAKONIECZNA
ŹRÓDŁO: KUL

UMCS

Kryminologia – to jest to!

Blisko 22,5 tys. rejestracji odnotował Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej podczas pierwszej tury tegorocznej rekrutacji na studia. To o 28 proc. więcej niż przed rokiem. Największym zainteresowaniem kandydatów cieszą się prawo i psychologia, ale rekord pod względem liczby chętnych na jedno miejsce należy do kryminologii.

Internetowa rejestracja kandydatów na studia stacjonarne I stopnia oraz jednolite studia magisterskie zakończyła się 10 lipca. Według danych uczelni w systemie zarejestrowano blisko 22,5 tys. zgłoszeń. Rok temu było ich około 17,5 tys.

– Cieszy nas, że tak liczne grono kandydatów wybrało właśnie naszą uczelnię – mówi prof. **Dorota Kołodyńska**, prorektor ds. studentów i jakości kształcenia UMCS. – To dla nas potwierdzenie, że oferta kształcenia na UMCS jest atrakcyjna i odpowiada na oczekiwania przyszłych studentów. Liczymy, że w kolejnych dniach wielu z nich dopełni formalności rekrutacyjnych i już od października dołączy do naszej społeczności akademickiej.

Największa rywalizacja toczy się o miejsca na kryminologii. Na jedno miejsce przypada tam średnio 15,66 kandydatów. Drugie miejsce zajmuje psychologia z wynikiem 13,25 osoby na miejsce. W czołówce znalazły się także lingwistyka stosowa-

na ze specjalnością angielski z hiszpańskim (12,56 osoby na miejsce), angielski z portugalskim (9,11) oraz anglistyka (7,59).

Dużym zainteresowaniem cieszą się również administracja i zarządzanie publiczne, pedagogika, dziennikarstwo i komunikacja społeczna oraz nowy kierunek – sztuczna inteligencja w mediach, gdzie o jedno miejsce ubiega się średnio ponad sześć osób.

Jeśli chodzi o liczbę zarejestrowanych kandydatów, liderem jest prawo, na które wpłynęło 1740 zgłoszeń. Niewiele mniej odnotowała psychologia – 1723. W pierwszej dziesiątce najpopularniejszych kierunków znalazły się także kryminologia – 1096 zgłoszeń, anglistyka – 987, finanse i rachunkowość – 779, zarządzanie – 705, ekonomia – 648, dziennikarstwo i komunikacja społeczna – 582, logistyka – 510, produkcja medialna – 484. Dobrze przyjęte zostały również tegoroczne nowości w ofercie uczelni. Zarówno na biologię sportu, jak i sztuczną

inteligencję w mediach przypada średnio około sześciu kandydatów na jedno miejsce.

UMCS przygotował na nowy rok akademicki niemal 8200 miejsc, z czego ponad 6800 na studiach stacjonarnych. Kandydaci mogą wybierać spośród około 100 kierunków oraz blisko 300 specjalności. Wśród osób, które zarejestrowały się podczas pierwszej tury naboru, znalazło się także ponad 1400 kandydatów z zagranicy.

Przed przyszłymi studentami kolejne etapy rekrutacji. Listy osób zakwalifikowanych na studia zostaną opublikowane 16 lipca. Zakwalifikowani kandydaci będą mogli składać dokumenty od 20 do 22 lipca. Jeśli po pierwszym etapie pozostaną wolne miejsca, 23 lipca uczelnia opublikuje kolejną listę zakwalifikowanych.

Rekrutacja na studia niestacjonarne I stopnia oraz na większość kierunków studiów II stopnia potrwa do września.

ISMENA CIEŚLA

UNIwersytet Przyrodniczy

Weterynaria ponownie bezkonkurencyjna

W systemie zarejestrowało się 7428 kandydatów, czyli o blisko 10 proc. więcej niż przed rokiem. Największym zainteresowaniem na UP ponownie cieszyła się weterynaria, ale też kryminalistyka w biogospodarce, czy hipologia i jeździectwo.

Na studiach stacjonarnych uczelnia przygotowała 1680 miejsc. Rekrutacja prowadzona była na 42 kierunki studiów pierwszego stopnia, sześć kierunków drugiego stopnia oraz jednolite studia magisterskie na kierunku weterynaria.

– Cieszy nas wzrost liczby kandydatów o 10 proc. w stosunku do ubiegłego roku – podkreśla dr hab. **Urszula Kosior-Korzecka**, prof. uczelni, prorektor ds. studenckich i dydaktyki. – Świadczy to o tym, że młodzi ludzie chcą zdobywać solidne wykształcenie, w tym umiejętności praktyczne, będąc w bezpośrednim kontakcie z pracownikami naukowymi i korzystając z nowoczesnej infrastruktury naszej uczelni. Za tym sukcesem stoją nie tylko atrakcyjne kierunki studiów, ale przede wszystkim wysoka jakość kształcenia.

Najbardziej obleganym kierunkiem okazała się weterynaria, gdzie o jedno miejsce rywalizowało 11 kandydatów. Kolejne miejsca zajęły analityka weterynaryjna (6 kandydatów na miejsce), kryminalistyka w biogospodarce (5,2), geodezja i kartografia (5,1) oraz hipologia i jeździectwo (4,6). Weterynaria była również zdecydowanym liderem pod względem liczby zgłoszeń. Na ten kierunek zarejestrowało się 1617 osób. W czołówce znalazły się także behawiorystyka zwierząt i dietetyka (307 zgłoszeń), geodezja i kartografia (305), analityka weterynaryjna (273) oraz transport i logistyka (221).

Teraz przed kandydatami kolejny etap rekrutacji. Do 20 lipca osoby zakwalifikowane na studia muszą dostarczyć wymagane dokumenty do wydziałowych komisji rekrutacyjnych. Można je złożyć osobiście, przez pełnomocnika lub przesłać pocztą bądź kurierem.

Na kandydatów odwiedzających uczelnię czekać będzie również specjalna strefa informacyjna przed budynkiem Collegium Agronomicum II. Przyszli studenci będą mogli uzyskać informacje dotyczące akademików, stypendiów oraz zasad studiowania.

Osoby, które nie znalazły się na listach zakwalifikowanych, nie tracą jeszcze szans na rozpoczęcie nauki. Trafiają na listy rezerwowe i będą przyjmowane w przypadku zwolnienia się miejsc. Jeśli po zakończeniu pierwszego etapu rekrutacji na wybranych kierunkach pozostaną wolne miejsca, uczelnia ogłosi dodatkowy nabór. Nadal trwa również rekrutacja na niestacjonarne studia weterynaryjne. Kandydaci mogą zgłaszać się na ten kierunek do 5 sierpnia.

KATARZYNA NAKONIECZNA
ŹRÓDŁO: UP LUBLIN

UNIwersytet Medyczny

10 osób na jedno miejsce

Nigdy wcześniej tak wielu kandydatów nie chciało studiować na Uniwersytecie Medycznym w Lublinie. Tegoroczna rekrutacja przyniosła rekordowy wynik – na studia stacjonarne zarejestrowało się ponad 16,5 tys. osób. To o blisko 67 proc. więcej niż przed rokiem.

Zakończyła się rekrutacja na stacjonarne jednolite studia magisterskie oraz studia pierwszego stopnia. Jak poinformowała uczelnia, w systemie odnotowano 16 593 zgłoszenia, co jest najlepszym wynikiem w historii Uniwersytetu Medycznego w Lublinie. Średnio o jedno miejsce ubiega się około 10 kandydatów. Najwięcej osób chce studiować na kierunku lekarskim. Na 330 przygotowanych miejsc wpłynęło 4789 zgłoszeń. Dużym zainteresowaniem cieszyły się również pielęgniarstwo – 2400 zgłoszeń na 240 miejsc, kierunek lekarsko-dentystyczny – 2145 zgłoszeń na 90 miejsc, fizjoterapia – 1452 zgłoszenia na 120 miejsc, analityka medyczna – 1098 zgłoszeń na 90 miejsc, farmacja – 908 zgłoszeń na 150 miejsc.

Choć kierunek lekarski zgromadził największą liczbę kandydatów, największa rywalizacja o miejsce panuje na stomatologii. Najwięcej kandydatów przypada na jedno miejsce na kierunku lekarsko-dentystycznym – ponad 22 osoby, elektroradiologii – blisko 16 osób, kierunku lekarskim – ponad 13 osób, psychologii – blisko 12 osób, analityce medycznej – ponad 11,5 osoby, fizjoterapii – 11,5 osoby. Uczelnia zwraca uwagę, że wzrost zainteresowania nie dotyczy wyłącznie kierunku lekarskiego. Coraz więcej kandydatów wybiera również inne zawody medyczne oraz kierunki związane z ochroną zdrowia.

- Na pielęgniarstwo zarejestrowano ponad dwukrotnie więcej zgłoszeń niż przed rokiem. Znaczące wzrosty odnotowały również m.in. analityka medyczna, dietetyka, elektroradiologia, kosmetyologia, ratownictwo medyczne i biomedycyna – podkreśla **Piotr Lewandowski**, rzecznik prasowy uczelni. Przedstawione dane dotyczą wyłącznie studiów stacjonarnych pierwszego stopnia oraz jednolitych studiów magisterskich. Uniwersytet Medyczny nadal prowadzi nabór na studia niestacjonarne oraz studia drugiego stopnia, dlatego ostateczna liczba zgłoszeń będzie jeszcze wyższa.

Tegoroczne wyniki pokazują jednak wyraźnie, że zainteresowanie studiami medycznymi w Lublinie jest największe w historii uczelni. Wzrost liczby kandydatów o blisko 67 proc. w porównaniu z ubiegłym rokiem oznacza, że o indeks będzie znacznie trudniej niż podczas poprzednich rekrutacji.

ISMENA CIEŚLA
ŹRÓDŁO: UM LUBLIN

ROZMOWA Z LILLĄ PONCYLIUSZ-GURANOWSKĄ, EKSPERTKĄ DS. EDUKACJI SKUMANI.PL

Wykluczenie niewykluczone

● **Czy rzeczywiście miejsce zamieszkania nadal ma duży wpływ na szanse edukacyjne uczniów w Polsce?**

– Tak. Choć chciałabym, żeby było inaczej, miejsce zamieszkania nadal ma istotny wpływ na szanse edukacyjne uczniów w Polsce. Potwierdzają to zarówno wyniki międzynarodowych badań PISA, jak i analizy prowadzone przez Instytut Badań Edukacyjnych. Pokazują one, że uczniowie z mniejszych miejscowości i obszarów wiejskich osiągają przeciętnie słabsze wyniki niż ich rówieśnicy z dużych miast. Różnice te wynikają nie tylko z sytuacji materialnej rodzin, ale również z ograniczonego dostępu do zajęć dodatkowych, korepetycji, wydarzeń edukacyjnych czy nowoczesnej infrastruktury.

– Dużym wyzwaniem pozostaje także wykluczenie komunikacyjne. W wielu miejscach dojazd do szkoły, biblioteki, domu kultury czy na zajęcia rozwijające zainteresowania jest po prostu utrudniony. W efekcie dzieci i młodzież mają mniej możliwości rozwijania swoich talentów i kompetencji poza obowiązkowymi lekcjami.

– Na szczęście nowe technologie coraz skuteczniej pomagają zmniejszać te nierówności. Platformy edukacyjne, takie jak Skumani.pl, sprawiają, że wysokiej jakości wsparcie edukacyjne staje się dostępne niezależnie od miejsca zamieszkania. Uczeń z małej miejscowości może dziś korzystać z tych samych materiałów, kursów i pomocy ekspertów co jego rówieśnik

z dużego miasta. To ważny krok w kierunku wyrównywania szans edukacyjnych.

● **Jakie problemy najczęściej zgłaszają uczniowie z mniejszych miejscowości?**

– Najczęściej wskazują na ograniczony dostęp do możliwości rozwoju. Dotyczy to zarówno zajęć pozalekcyjnych, kursów językowych i korepetycji, jak i warsztatów, wydarzeń edukacyjnych czy spotkań z ekspertami. Nawet jeśli interesujące zajęcia odbywają się w pobliskim mieście, dojazd bywa czasochłonny lub wręcz niemożliwy. W wielu miejscach, zwłaszcza poza dużymi aglomeracjami, problemem pozostaje także mniejsza różnorodność oferty edukacyjnej oraz ograniczony dostęp do specjalistów i wykwalifikowanej kadry. W rezultacie młodzi ludzie mają mniej okazji do rozwijania swoich zainteresowań. Ich horyzont możliwości bywa węższy nie z powodu braku ambicji, lecz ograniczonego dostępu do informacji i inspiracji.

– Istotnym wyzwaniem jest również przekonanie, że „ciekawie rzeczy dzieją się gdzie indziej”. Dlatego tak ważną rolę odgrywają rozwiązania online, które pozwalają zdobywać wiedzę, rozwijać zainteresowania i korzystać ze wsparcia ekspertów bez względu na miejsce zamieszkania.

– Coraz częściej mówi się także o nierównościach aspiracyjnych. Uczniowie z mniejszych miejscowości rzadziej mają kontakt z osobami, które pokazują, jak wygląda droga na prestiżowe

studia czy do nowoczesnych zawodów. Nie wynika to z braku talentu czy motywacji, ale z mniejszej ekspozycji

na różnorodne możliwości rozwoju. Dlatego edukacja powinna nie tylko przekazywać wiedzę, lecz także posze-



rać perspektywy i budować wiarę we własne możliwości.

● **Polski rynek korepetycji jest wart miliardy złotych. Skąd tak duże zainteresowanie dodatkowymi zajęciami?**

– Moim zdaniem wynika ono z kilku nakładających się na siebie czynników. Przede wszystkim rodzice i uczniowie coraz lepiej rozumieją, że edukacja jest inwestycją w przyszłość. W świecie, który zmienia się bardzo dynamicznie, dobre wyniki w nauce, kompetencje językowe czy umiejętność logicznego myślenia są postrzegane jako ważny kapitał. Jako nauczycielka widzę również, że współczesna szkoła stoi przed ogromnym wyzwaniem indywidualizacji nauczania. W klasach liczących często ponad 25 uczniów trudno dostosować tempo pracy do potrzeb każdego z nich. Jedni potrzebują dodatkowego wsparcia, aby nadrobić zaległości, inni chcą rozwijać swoje talenty i lepiej przygotować się do konkursów, olimpiad czy egzaminów. Korepetycje odpowiadają na obie te potrzeby.

Nie bez znaczenia pozostaje także presja związana z egzaminami. Egzamin ósmoklasisty i matura są dla wielu uczniów kluczowymi momentami na dalszej ścieżce edukacyjnej, dlatego rodzice traktują dodatkowe zajęcia jako sposób na zwiększenie poczucia bezpieczeństwa i lepsze przygotowanie. Jednocześnie rynek edukacyjny szybko się zmienia. Coraz większą rolę odgrywają rozwiązania online, które umożliwiają ko-

rzystanie z wysokiej jakości wsparcia edukacyjnego niezależnie od miejsca zamieszkania. Dzięki temu dodatkowo pomoc staje się bardziej dostępna, elastyczna i lepiej dopasowana do indywidualnych potrzeb ucznia.

● **Czy uczniowie korzystający z platform edukacyjnych osiągają lepsze wyniki na egzaminach? Jakie dane to potwierdzają?**

– Badania pokazują, że dobrze zaprojektowane narzędzia edukacyjne i nauka online mogą pozytywnie wpływać na wyniki uczniów. Nie są jednak „magicznym rozwiązaniem”. Kluczowe znaczenie mają systematyczność, sposób korzystania z platformy oraz jakość materiałów dydaktycznych. Przykładem jest metaanaliza opublikowana w 2021 roku, obejmująca 27 niezależnych badań. Jej autorzy wykazali, że edukacja online wywiera umiarkowany, ale statystycznie istotny wpływ na osiągnięcia uczniów. Osoby korzystające z takich rozwiązań przeciętnie uzyskiwały lepsze wyniki niż uczniowie uczący się wyłącznie metodami tradycyjnymi.

Jako nauczycielka obserwuję to również w praktyce. Uczniowie, którzy regularnie korzystają z wysokiej jakości platform edukacyjnych, uczą się bardziej systematycznie, szybciej identyfikują swoje braki i mają możliwość wielokrotnego ćwiczenia materiału. I to właśnie te elementy – a nie sama technologia – przekładają się na lepsze przygotowanie do egzaminów.

Energetyka liderem rekrutacji na Politechnice Lubelskiej

CHĘTNYCH NA STUDIA PRZYBYWA Energetyka, finanse i rachunkowość oraz cyberbezpieczeństwo okazały się największymi hitami tegorocznej rekrutacji na Politechnice Lubelskiej. Na najbardziej obleganych kierunkach o jedno miejsce ubiegało się niemal sześciu kandydatów.

Katarzyna Nakonieczna

Rejestracja na studia stacjonarne pierwszego stopnia zakończyła się 10 lipca. O przyjęcie na Politechnikę Lubelską ubiegało się ponad 6 tysięcy maturzystów, co stanowi wzrost o blisko 17 procent w porównaniu z ubiegłym rokiem. Do przyjęcia zakwalifikowano blisko 3600 osób, które będą mogły rozpocząć naukę na jednym z 30 kierunków. Kandydaci mają czas do 16 lipca na dostarczenie kompletu dokumentów

do wydziałowych komisji rekrutacyjnych. Największą konkurencję odnotowano na energetyce, gdzie o jedno miejsce walczyło średnio 5,8 kandydata. Niewiele mniejsze zainteresowanie wzbudziły finanse i rachunkowość (5,7 kandydata na miejsce) oraz cyberbezpieczeństwo (5,5). W czołówce znalazły się także marketing i komunikacja rynkowa (4,3), inżynieria i analiza danych (4,2) oraz inżynieria logistyki (4,2).

Jeśli spojrzeć na liczbę zgłoszeń, najwięcej kandyda-

tów wybrało budownictwo, na które wpłynęły 524 aplikacje. Tuż za nim uplasowało się cyberbezpieczeństwo z 494 zgłoszeniami. Kolejne miejsca zajęły: inżynieria i analiza danych (377), informatyka (353), finanse i rachunkowość (341), elektrotechnika (326) oraz mechatronika (314).

– Szczególnie cieszy nas zainteresowanie kandydatów cyberbezpieczeństwem, analizą danych, energetyką czy sztuczną inteligencją, bo to obszary, które będą miały

duże znaczenie dla gospodarki w najbliższych latach – podkreśla prof. **Paweł Drożdżel**, prorektor ds. studenckich Politechniki Lubelskiej.

To jednak nie koniec rekrutacji. Kandydaci, którzy nie zdążyli się zarejestrować lub nie zostali zakwalifikowani na wybrany kierunek, nadal mają szansę rozpocząć studia. Do 17 lipca uczelnia przedłużyła nabór na wybrane kierunki.

Dodatkowa rekrutacja obejmuje m.in. inżynier-

skie zastosowania informatyki w elektrotechnice na Wydziale Elektrotechniki i Informatyki, inżynierię środowiska, inżynierię odnawialnych źródeł energii oraz sztuczną inteligencję w energetyce na Wydziale Inżynierii Środowiska. Kandydaci mogą również ubiegać się o miejsce na kierunkach prowadzonych przez Wydział Matematyki i Informatyki Technicznej, takich jak informatyka medyczna, informatyka techniczna czy inżynieria

bezpieczeństwa, a także na Wydziale Mechanicznym, gdzie wciąż dostępne są m.in. inżynieria biomedyczna, robotyzacja procesów wytwórczych, transport, wzornictwo przemysłowe oraz zarządzanie i inżynieria produkcji.

Wyniki przedłużonej rekrutacji zostaną ogłoszone 20 lipca. Jeśli po jej zakończeniu na wybranych kierunkach pozostaną wolne miejsca, Politechnika Lubelska uruchomi kolejną turę naboru.



WYŻSZA SZKOŁA TURYSTYKI I HOTELARSTWA W GDAŃSKU

Executive Master
of Business Administration

MBA

w branży HoReCa
z wykorzystaniem technologii VR



NAUKA • PRACA • ŻYCIE

WSTIH W GDAŃSKU

- uczelnia branżowa, specjalizująca się w kształceniu wysoko wykwalifikowanych kadr dla branży turystycznej
- 28-letnie doświadczenie w edukacji teoretycznej i praktycznej szerokiej kadry zawodowej dla lokalnego, krajowego i światowego rynku turystyki
- ponad 13 tys. absolwentów z całego świata, którzy z sukcesem zarządzają hotelami, restauracjami i innymi obiektami w branży turystycznej
- współpraca z najlepszymi hotelami i restauracjami
- znakomici wykładowcy praktycy, eksperci biznesu, pasjonaci turystyki

PROponujemy

- **STUDIA licencjackie**
- Zarządzanie w hotelarstwie i gastronomii
- E-Biznes w turystyce międzynarodowej
- Zarządzanie w turystyce i rekreacji
- **STUDIA magisterskie** z Business English
- Zarządzanie zasobami ludzkimi
- Przedsiębiorczość i zarządzanie w turystyce i rekreacji

www.wstih.pl 58 521 86 20

STUDIUM I ZARABIAJ BUDUJ PRZYSZŁOŚĆ SPEŁNIAJ MARZENIA

- innowacyjny program nauczania opracowany wspólnie z praktykami branży turystycznej
- interaktywna konsola szkoleniowa
- przedmioty z certyfikatem
- języki obce do wyboru
- business english
- treningi case study
- brak progów punktowych
- wolne piątki
- płatne praktyki zagraniczne
- praktyka i praca w najlepszych hotelach
- gwarancja zatrudnienia w trakcie i po studiach

З нами поєднаєш працю та навчання!

ВИЩА ШКОЛА ТУРИЗМУ ТА ГОТЕЛЬНОГО БІЗНЕСУ В ГДАНСЬКУ

- без вступних іспитів
- сертифіковані предмети
- іноземні мови на вибір
- ділова англійська
- тренувальний кейс
- інноваційні спеціальності
- оплачувані стажування за кордоном
- привабливі стипендії та знижки
- чудові викладачі-практики
- практика та робота в кращих готелях
- вільні п'ятниці

**НАВЧАННЯ
УКРАЇНСЬКОЮ МОВОЮ**



rekrutacja@wstih.pl

WYPADEK 13-LATKA Na hulajnodze w samochód

To mogło skończyć się o wiele gorzej. 13-letni chłopiec jadący hulajnogą elektryczną został potrącony przez samochód osobowy. Nastolatek z impetem uderzył w maskę auta i rozbił głowę przednią szybę. Trafili do szpitala, ale – jak poinformowała policja – jego obrażenia nie zagrażają życiu. Do zdarzenia doszło we wtorek po godz. 16 na ul. Raclawickiej w Świdniku. Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że 66-letnia kobieta kierująca hondą doprowadziła do zderzenia z 13-letnim użytkownikiem hulajnogą elektryczną. Chłopiec poruszał się po przejeździe dla rowerów. Siła uderzenia była na tyle duża, że nastolatek wpadł na maskę samochodu i głową rozbił przednią szybę pojazdu. Jak podkreślają funkcjonariusze, chłopiec miał na głowie kask ochronny, który mógł znacząco ograniczyć skutki uderzenia i uchronić go przed znacznie poważniejszymi obrażeniami. Policjanci ustalili również, że nastolatek posiadał wymaganą kartę rowerową. Badanie alkomatem wykazało, że zarówno on, jak i kierująca hondą byli trzeźwi. Policja apeluje do wszystkich uczestników ruchu drogowego o zachowanie szczególnej ostrożności.

– Chwila nieuwagi może doprowadzić do tragedii, zwłaszcza gdy w zdarzeniu uczestniczą niechronieni uczestnicy ruchu drogowego. Kierowcy powinni uważnie obserwować drogę i jej otoczenie, natomiast użytkownicy hulajnog elektrycznych bezwzględnie stosować się do przepisów, zachowywać szczególną ostrożność oraz korzystać z kasków ochronnych, które mogą znacząco ograniczyć skutki ewentualnego wypadku – przypomina aspirant sztabowy **Elwira Domaradzka** ze świdnickiej komendy.

ISMENA CIEŚLA

ZOSTAWIŁ KONAJĄCEGO NA POBOCZU, A POTEM „GASIŁ STRES”. RUSZA PROCES PO TRAGEDII W KULCZYNIE

Przejechał i odjechał

Dwa promile alkoholu w organizmie, brak prawa jazdy, ogromna siła uderzenia i ucieczka z miejsca katastrofy – Prokuratura Rejonowa we Włodawie skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko 31-letniemu Sewerynowi T. Mężczyzna na początku roku śmiertelnie potrącił 54-letniego rowerzystę w miejscowości Kulczyn-Kolonia. Choć oskarżony próbował bronić się absurdalnym argumentem, twierdząc, że upił się dopiero po powrocie do domu, grozi mu teraz surowy wyrok.

Do tego dramatycznego zdarzenia doszło pod koniec stycznia. Na poboczu drogi w miejscowości Kulczyn-Kolonia odnaleziono ciało 54-letniego mężczyzny. Śledczy szybko ustalili, że został on staranowany przez samochód, którego kierowca bez mrugnięcia okiem dodał gazu i zbiegł z miejsca wypadku. Po nitce z kłębka policjanci dotarli do Seweryna T., właściciela mocno uszkodzonego opla. Jak się okazało, 31-latek w ogóle nie powinien siodać za kółkiem. Mężczyzna nie posiadał uprawnień do kierowania, które stracił już wcześniej – i to za dokładnie to samo przewinienie: jazdę na podwójnym gazie.

Biegły z zakresu rekonstrukcji wypadków drogowych drobiazgowo przeanalizował sekundy poprzedzające zderzenie. Opel poruszał się z prędkością około 65 km/h, a rowerzysta jechał tuż przy prawej krawędzi jezdni z prędkością ok. 10 km/h. Siła uderzenia przodem auta w tył jednoślada była gigantyczna. Rowerzysta doznał rozległych i wielonarządowych obrażeń, ponosząc śmierć na miejscu. Co istotne, prokuratura podkreśla, że błędy popełnione przez ofiarę nie zwalniają kierowcy z odpowiedzialności.

„Wprawdzie rowerzysta poruszał się po zmroku bez wymaganego oświetlenia



Wypadek Kulczyn. Seweryn T. może spędzić w więzieniu do 20 lat

FOT. POLICJA

oraz bezpośrednio przed zderzeniem wykonał manewr skrętu w lewo, to uchybienia te nie przyczyniły się do zaistnienia wypadku” – opisał rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie, prok. **Marcin Kozak**.

Jedyną przyczyną tragedii był błąd taktyczny 31-latka. Gdyby właściwie obserwował jezdnię i zaczął hamować we właściwym momencie, bez problemu uniknąłby zderzenia.

Seweryn T. przed śledczymi przyjął linię obrony, która w sprawach o wypadki drogowe wraca jak bumerang. Przyznał się do winy jedynie częściowo i za wszelką cenę próbował umniejszyć swoją odpowiedzialność. Tłumaczył, że nie miał pojęcia, w co uderzył, a rowerzysta był niewidoczny, bo nie nosił

kamizelki odblaskowej. Najbardziej kuriozalne było jednak tłumaczenie dotyczące alkoholu. 31-latek, u którego w organizmie wykryto około 2 promile alkoholu, przekonywał śledczych, że... sięgnął po butelkę dopiero po powrocie do domu, by rzekomo zagłuszyć stres. Ostatecznie - przyparty do muru dowodami - zeznał, że to on musiał potrącić 54-latkę, bo jednoznacznie wskazywały na to uszkodzenia jego opla.

Sprawę rozstrzygnie teraz Sąd Rejonowy we Włodawie. Seweryn T. odpowie za umyślne naruszenie zasad bezpieczeństwa, spowodowanie wypadku ze skutkiem śmiertelnym oraz ucieczkę. Może spędzić w więzieniu do 20 lat.

KAMIL POMORSKI
ŹRÓDŁO: POLICJA, PAP

Radczyni prawna na podwójnym gazie

Kolizja na ulicy Onyksowej zakończyła się zarzutem karnym dla znanej prawniczki z Lublina. Kobieta jest podejrzana o spowodowanie wypadku w stanie nietrzeźwości. O sprawie poinformowano ministra sprawiedliwości oraz samorząd zawodowy radców prawnych. Chodzi o zdarzenie z 16 czerwca, kiedy to 38-latka na ulicy Onyksowej najpierw uderzyła w krawężnik, a następnie w zaparkowane pojazdy. Świadkowie mieli problem, żeby ją ocucić. Kobieta twierdziła, że musiała na chwilę stracić przytomność. Wątpliwości rozwiało badanie alkomatem, które wykazało stężenie alkoholu w wydychanym powietrzu przekraczające 0,25 mg/l. To poziom, który zgodnie z przepisami prawa oznacza stan nietrzeźwości i może skutkować odpowiedzialnością karną. Po przedstawieniu prawnicze zarzutu spowodowania kolizji drogowej pod wpływem alkoholu, funkcjonariusze zatrzymali jej prawo jazdy, a prokurator wydał postanowienie o zabezpieczeniu majątkowym w wysokości 10 tys. zł. Kwota ta ma zabezpieczyć ewentualne

przyszłe kary i grzywny. **Renata H.-S.** została przesłuchana i przyznała się do winy.

W środowisku jest rozpoznawalnym i cenionym radcą prawnym.

– Z uwagi na wykonywany przez podejrzaną zawód zaufania publicznego, o przedstawieniu zarzutów oraz prowadzonym postępowaniu karnym prokuratura oficjalnie powiadomiła Ministra Sprawiedliwości, a także właściwy samorząd zawodowy (Okręgową Izbę Radców Prawnych) – mówi prok. **Marcin Kozak** z Prokuratury Okręgowej w Lublinie. Prokuratura zdecydowała, że na tym etapie nie będzie stosować wobec kobiety dodatkowych środków zapobiegawczych, takich jak dozór policji czy poręczenie majątkowe. Jak wskazano, wpływ na tę decyzję miało zabezpieczenie prawidłowego toku postępowania oraz postawa procesowa podejrzanej. Za prowadzenie pojazdu mechanicznego w stanie nietrzeźwości grozi kara grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do 3 lat. Sąd może również orzec obligatoryjny zakaz prowadzenia pojazdów. **KATARZYNA NAKONIECZNA**

Tragiczny finał wypadku

Zmarła 24-letnia kobieta potrącona przez trolejbus MPK na skrzyżowaniu ul. Jana Pawła II i Granitowej w Lublinie. Jak ustaliła policja, piesza przechodziła przez przejście zgodnie z przepisami – na zielonym świetle. Do wypadku doszło w środę (8 lipca). Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że kierujący trolejbusem MPK jechał ul. Jana Pawła II. Z uwagi na zamknięcie ul. Granitowej nie zachował należytej ostrożności i zamiast skręcić, pojechał na wprost przez skrzyżowanie.

– W wyniku manewru, kierujący

trolejbusem, potrącił 24-latkę, która w sposób prawidłowy przechodziła przez oznakowane przejście dla pieszych, gdzie sygnalizator wskazywał zielone światło – mówi podinspektor **Kamil Gołębiowski** z Komendy Miejskiej Policji w Lublinie. W wyniku potrącenia kobieta doznała bardzo poważnych obrażeń i w stanie zagrożenia życia została przewieziona do szpitala. Lekarze przez dwa dni walczyli o jej życie, jednak obrażenia okazały się zbyt rozległe. Jak poinformowała policja, 24-latka zmarła w piątek w szpitalu. **IC**

PO TRAGICZNYM ZDARZENIU W ŚWIDNIKU

Sędzia pod lupą prokuratury

Prokuratura Okręgowa w Siedlcach wyjaśni okoliczności tragicznego wypadku w Świdniku. W zdarzeniu uczestniczyła sędzia lokalnego sądu. Pod kołami jej auta zginął 82-letni pieszy.

Początkowo sprawą zajmowała się Prokuratura Rejonowa w Świdniku. Szybko podjęto jednak decyzję o przekazaniu akt poza okręg lubelski. Powodem jest funkcja, jaką pełni uczestniczka wypadku. To 49-letnia sędzia Sądu Rejonowego Lublin-Wschód. – Decyzja ta wy-

nika z rutynowej procedury mającej na celu zapewnienie pełnego obiektywizmu i transparentności toczącego się postępowania – tłumaczył prokurator **Marcin Kozak** z Prokuratury Okręgowej w Lublinie, cytowany przez Polską Agencję Prasową.

Ostatecznie sprawa trafiła do śledczych z Siedlec.

Do wypadku doszło 15 czerwca rano na ulicy Niepodległości w Świdniku. Kierująca samochodem marki Kia Stonic potrąciła 82-letniego mężczyznę. Pieszy przechodził przez oznakowane przejście. Ranny senior został przewieziony do szpitala MSWiA w Lublinie, a następnie przetransporto-

wany do Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego nr 4. Życia mężczyzny nie udało się uratować. Zmarł kolejnego dnia. Kierująca pojazdem sędzia była trzeźwa.

Śledztwo toczy się z artykułu 177 § 2 Kodeksu karnego. Za spowodowanie wypadku ze skutkiem śmiertelnym grozi kara od sześciu miesię-

cy do ośmiu lat pozbawienia wolności. Prokuratura zabezpieczyła już kluczowe dowody: nagrania z kamer monitoringu, zeznania świadków wypadku, dokumentację medyczną zmarłego pieszego, opinię techniczną dotyczącą stanu i uszkodzeń pojazdu.

Bartłomiej Świdorski, rzecznik prokuratury w Siedlcach,

przekazał PAP, że śledczy prowadzą obecnie dalsze czynności, które mają wszechstronnie wyjaśnić przebieg tragedii. Ze względu na wagę sprawy, nadzór służbowy nad postępowaniem objęli Prokurator Regionalny w Lublinie i Prokurator Krajowy.

JAN MAZUREK
ŹRÓDŁO: KPP ŚWIDNIK

SPOTKAJMY SIĘ NAD WODĄ²⁰²⁶

1 sierpnia

Jezioro Bialskie
(Białka)

8 sierpnia
Jezioro Firlej

GWIAZDA WIECZORU
• JACEK KAWALEC •

WSTĘP WOLNY

lubelskie
Smakuj życie!

Urząd Marszałkowski
Województwa Lubelskiego
w Lublinie



Patronat Honorowy
Marszałka Województwa Lubelskiego
Jarosława Stawiarskiego



Bank Polski



POWIAT
PARCZEWSKI



GOK
Gminny Ośrodek Kultury
w Dębowej Kłodzie



dziennik
WSCHODNI.pl



MICHAŁ MOSKAŁ KRYTYCZNIE OCENIA SYTUACJĘ W LUBELSKIM MPK, A SPÓŁKA ORAZ WICEPREZYDENT TO

Dwie interpretacje

Posel Michał Moskał i lubelscy radni PiS przekonują, że w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Lublinie występują działania przedsiębiorstwa w działania stricte polityczne, na co nie możemy się zgodzić – ripostuje zarząd spółki lubel

Jan Mazurek

Posłowie i radni Prawa i Sprawiedliwości przedstawili wyniki kontroli przeprowadzonej w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Lublinie przez inspektorów pracy z Rzeszowa. Podczas konferencji prasowej przekonywali, że dokument potwierdza występowanie nieprawidłowości w spółce i krytykowali wcześniejsze działania Okręgowego Inspektoratu Pracy w Lublinie. Z tak przedstawioną sprawą nie zgadza się jednak zarząd spółki MPK Lublin.

- W 2025 roku w MPK Lublin Sp. z o.o. zostały przeprowadzone dwie kontrole Państwowej Inspekcji Pracy. Żadna z nich nie wykazała nieprawidłowości i działań mobbingowych. Kontrola OIP Rzeszów, wykazała jedynie wdrożenie zaleconych wniosków wobec współzicia między pracownikami. Należy podkreślić, że w piśmie pokontrolnym Głównego Inspektora Pracy nie ma jakichkolwiek stwierdzeń naruszeń prawa pracy, a pismo to nie potwierdza stawianych przez pana posła Michała Moskała zarzutów wobec spółki. Pismo informuje o zaleceniach pokontrolnych, które mają charakter instruktażowy w odniesieniu do wniosków z kontroli – czytamy w oświadczeniu przesłanym przez MPK Lublin.

PIĘĆ WNIOSKÓW

Zarząd spółki powołuje się na pięć wniosków z kontroli Głównego Inspektora Pracy przekazanych w piśmie do posłowi **Michałowi Moskałowi**:



• „Ustalenia kontroli nie dały jednoznacznych podstaw do potwierdzenia zasadności zarzutu o nierównym traktowaniu pracowników przy kształtowaniu wysokości wynagrodzeń”.

• „Kontrola nie potwierdziła zasadności zarzutów o nieprawidłowości w wypłacie dodatku motywacyjnego, w tym dotyczących nierównego traktowania lub dyskryminacji pracowników. Z ustaleń inspektorów pracy wynika

bowiem, że przyjęte zasady wypłaty tego świadczenia mają jednolity charakter wobec wszystkich zatrudnionych w ramach stosunku pracy”.

• „Inspektorzy pracy nie stwierdzili, by przy przyznawaniu premii motywacyjnej dochodziło do nierównego traktowania lub dyskryminacji pracowników, jako że stosowane zasady odnosiły się w takim samym stopniu do wszystkich pracowników”.

• „Kontrola nie potwierdziła zasadności zarzutu o przekroczenia limitów godzin nadliczbowych, określonych w przepisach prawa pracy. Zagadnienie to zostało zbadane zarówno w odniesieniu do kierowców Zakładu Trolejbusowego jak i pozostałych grup zawodowych. W 2025 r. nie odnotowano ani jednego przypadku przekroczenia obowiązujących rocznych limitów godzin nadliczbowych, czy

też przeciętnej tygodniowej normy czasu pracy wynoszącej łącznie z godzinami nadliczbowymi – 48 godzin w przyjętym okresie rozliczeniowym. Ponadto stwierdzono, że praca była organizowana w sposób zapewniający pracownikom nieprzerwany 35-godzinny odpoczynek tygodniowy z możliwością jego skrócenia do 24 godzin wyłącznie w przypadkach zmiany pory wykonywania pracy przez kierow-

WICEPREZYDENT FULARA RIPOSTUJE

Na konferencję posła i radnych Prawa i Sprawiedliwości za pośrednictwem dłuższego wpisu na Facebooku odpowiedział też wiceprezydent **Tomasz Fulara**.

Posel Moskał i radni PiS po raz kolejny próbują budować polityczny przekaz na jednostronnych interpretacjach, zamiast opierać się na faktach. Organizują konferencję prasową opartą wyłącznie na politycznych tezach, manipulując treścią dokumentów i wyciągając z nich wnioski, których one nie zawierają.

Zapewniam, że dla MPK priorytetem jest bezpieczeństwo i dobre warunki pracy pracowników. Jak każda duża organizacja zatrudniająca setki osób, spółka mierzy się

z wyzwaniem, ale rozwiązuje je zgodnie z obowiązującymi przepisami i procedurami. Tak właśnie postępuje odpowiedzialny pracodawca.

Jestem dumny z całej załogi przedsiębiorstwa. W marcu tego roku MPK Lublin po raz trzeci w ciągu ostatnich 15 lat otrzymało certyfikat „Pracodawca Przyjazny Pracownikom” – ogólnopolskie wyróżnienie przyznawane z inicjatywy zakładowych organizacji związkowych, pod honorowym patronatem Prezydenta RP. Certyfikat promuje pracodawców wyróżniających się przestrzeganiem prawa pracy, zasad BHP i prowadzeniem dialogu społecznego. MPK odbierało to wyróżnienie z rąk prezydentów Bronisława Komorowskiego i Andrzeja Dudy, a w tym roku gwałtownie się z udziałem prezyden-

ta Karola Nawrockiego. Co więcej, nasza spółka będzie jedynym laureatem z województwa lubelskiego. Skoro dziś posel Moskał próbuje podważać wiarygodność tego wyróżnienia, to pozostawiam ocenę tej postawy mieszkańcom. Trudno zrozumieć, dlaczego nagroda, która będzie wręczana również przez urzędującego Prezydenta RP nagle przestaje mieć znaczenie tylko dlatego, że otrzymała ją MPK Lublin.

Nie ma zgody na wykorzystywanie pracowników MPK jako narzędzia politycznej walki. Szczególnie bulwersujące jest podważanie wiarygodności Państwowej Inspekcji Pracy tylko dlatego, że wcześniejsze ustalenia tej instytucji nie wpisywały się w narrację polityków PiS. Państwo prawa polega na szacun-

ku dla instytucji, a nie na uznawaniu ich za wiarygodne wyłącznie wtedy, gdy wydają oczekiwane przez kogoś rozstrzygnięcia. Proponuję również panu Posłowi z większą rozwagą dobierać słowa, komentując działalność państwowych instytucji.

Od lat rozwijamy transport publiczny i poprawiamy jakość usług dla mieszkańców. Do Lublina trafiają kolejne nowoczesne pojazdy, czego przykładem jest dzisiejsza dostawa następnych autobusów hybrydowych marki Solaris. Rolą Miasta jest odpowiedzialne zarządzanie i rozwiązywanie problemów. Na tym się koncentrujemy, zamiast organizować konferencje prasowe podporządkowane politycznej narracji – przekazał wiceprezydent Fulara.



MASZ FULARA ODPIERAJĄ ZARZUTY POSŁA PiS: „DZIAŁANIA STRICTE POLITYCZNE”

jednej kontroli

poważne nieprawidłowości. – Konferencję prasową posła Moskala uznajemy za próbę włączenia łskiego MPK. W podobnym tonie wypowiedział się wiceprezydent Tomasz Fulara.



MPK i wiceprezydent Fulara odpierają zarzuty posła PiS. „Działania stricte polityczne”

FOT. ZDITM LUBLIN

cę, w związku z przejściem na inną zmianę”.

„W toku czynności kontrolnych inspektorzy pracy dokonali także oceny sposobu realizacji przez pracodawcę obowiązku przeciwdziałania mobbingowi. Stwierdzono, że w MPK Lublin Sp. z o.o. została opracowana Wewnętrzna Polityka Antymobbingowa, a także Regulamin powoływania oraz pracy Rzecznika ds. Mobbingu oraz Komisji Antydyskryminacyjnej. W budynku biurowca umieszczono skrzynkę do składania skarg. W trakcie kontroli przyjęto od Prezesa Zarządu MPK Lublin Sp. z o.o. wyjaśnienia, w których przedstawił metody przeciwdziałania mobbingowi w Spółce. Za zgodą pracodawcy, kontrolujący przeprowadzili badanie ankietowe w celu ustalenia czy mają miejsce zachowania lub działania mogące nosić znamiona mobbingu”.

DZIAŁANIE POLITYCZNE

W dalszej części komunikatu wydanego przez zarząd spółki MPK Lublin czytamy:

„W odniesieniu do przeprowadzonych ankiet w pierwszej kolejności informujemy, że zostały przeprowadzone za zgodą spółki, do czego spółka nie była zobowiązana w świetle obowiązujących przepisów prawa. Podczas kontroli z OIP Rzeszów, przeprowadzonych zostało 113 ankiet, z czego znikoma liczba ankiet była negatywna i miała charakter incydentalny. Zgodnie z zaleconymi wnioskami OIP Rzeszów, zarząd spółki przeprowadził

rozmowy z kadrą kierowniczą, podczas których przypominał o obowiązujących zasadach współzycia społecznego oraz standardach zachowania w miejscu pracy.

Ponadto, w odniesieniu do zarzutów stawianych przez pana posła PiS Michała Moskala przypominamy, że w marcu bieżącego roku MPK Lublin Sp. z o.o. otrzymało certyfikat „Pracodawca Przyjazny Pracownikom”. To ogólnopolski konkurs organizowany przez NSZZ „Solidarność” pod honorowym patronatem Prezydenta RP, promujący firmy wyróżniające się stabilnością zatrudnienia, przestrzegania przepisów prawa pracy, zasad BHP oraz prowadzeniem dialogu społecznego. Zgłoszeń do certyfikatu dokonują wyłącznie zakładowe organizacje związkowe. MPK Lublin Sp. z o.o. otrzymało to wyróżnienie już po raz trzeci w ciągu ostatnich 15 lat. Certyfikat jest ważny przez 3 lata. W tym roku MPK Lublin Sp. z o.o. jest jedynym laureatem z województwa lubelskiego.

Reasumując, zarząd spółki MPK Lublin nie zgadza się ze stawianymi przez pana posła Michała Moskala zarzutami i uważa je za krzywdzące, a co więcej mające jedynie za cel wprowadzanie opinii publicznej w błąd. Zapewniamy, że priorytetem dla władz spółki jest dbanie o bezpieczeństwo pracowników i dobre warunki pracy. Dlatego dzisiejszą konferencję prasową pana posła Michała Moskala uznajemy za próbę włączenia przedsiębiorstwa w działania stricte polityczne, na co nie możemy się zgodzić”.

MICHAŁ MOSKAŁ: Występują nieprawidłowości

Posłowie i radni PiS przedstawili w poniedziałek wyniki kontroli przeprowadzonej w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Lublinie przez inspektorów pracy z Rzeszowa. Podczas konferencji prasowej przekonywali, że dokument potwierdza występowanie nieprawidłowości w spółce i krytykowali wcześniejsze działania Okręgowego Inspektoratu Pracy w Lublinie.

Ismena Cieśla

Konferencja była poświęcona pismu Głównego Inspektora Pracy z 25 czerwca 2026 roku, które jest odpowiedzią na interwencję poselską dotyczącą sytuacji w MPK Lublin. – Rok temu podejmowaliśmy interwencję w sprawie sygnałów dotyczących mobbingu i zachowań dyskryminacyjnych wobec pracowników MPK. Dziś mamy dokument pokazujący, że w spółce występowały nieprawidłowości – mówił poseł Michał Moskał.

Jak wynika z pisma Głównego Inspektora Pracy, kontrolę w MPK przeprowadzili inspektorzy z Okręgowego Inspektoratu Pracy w Rzeszowie. Sprawdzano między innymi kwestie równego traktowania pracowników, przyznawania podwyżek, dodatków i premii motywacyjnych, organizacji czasu pracy, przestrzegania przepisów dotyczących pracowników z niepełnosprawnościami oraz przeciwdziałania mobbingowi.

Kontrola nie potwierdziła zarzutów dotyczących nierównego traktowania pracowników przy ustalaniu wysokości wynagrodzeń. Inspektorzy wskazali jednocześnie, że ostateczne rozstrzygnięcie ewentualnych przypadków dyskryminacji należy do sądu pracy. Nie potwierdzono również zarzutów dotyczących nierównego przyznawania dodatków motywacyjnych ani przekraczania dopuszczalnych limitów godzin nadliczbowych. Inspektorzy stwierdzili natomiast uchybienia dotyczące stosowania regulaminu premiovania. W związku z tym skierowali do pracodawcy zalecenia, aby premie motywacyjne były przyznawane wyłącznie według kryteriów określonych w obowiązującym regulaminie.

Kontrola wykazała także przypadki naruszenia przepisów dotyczących zatrudniania osoby z nie-

pełnosprawnością poprzez planowanie jej pracy w porze nocnej, niezgodnie z orzeczeniem lekarskim. W tej sprawie wobec osoby odpowiedzialnej zastosowano środek wychowawczy, a do pracodawcy skierowano odpowiedni wniosek.

ANKIETY I ZALECENIA

Jednym z elementów kontroli było anonimowe badanie ankietowe przeprowadzone wśród pracowników MPK. Jak wynika z pisma GIIP, ankietowani wskazywali na występowanie niepożądanych zjawisk, takich jak obraźliwe uwagi, krzyk, rozpowszechnianie nieprawdziwych informacji o pracownikach, izolowanie, podważanie kompetencji czy nierówne traktowanie przy przyznawaniu premii. W związku z wynikami ankiet oraz zeznaniami świadków inspektor pracy skierował do spółki wniosek o podejmowanie działań zmierzających do kształtowania właściwych zasad współzycia społecznego oraz reagowania na niewłaściwe zachowania i sytuacje konfliktowe. Jednocześnie Główny Inspektor Pracy zaznaczył w piśmie, że jedynie sąd pracy może wiążąco stwierdzić, czy w konkretnym przypadku doszło do mobbingu.

Politycy PiS zwracali uwagę, że wcześniejsza kontrola przeprowadzona przez Okręgowy Inspektorat Pracy w Lublinie nie doprowadziła – ich zdaniem – do ujawnienia wszystkich nieprawidłowości. Podkreślali również, że Departament Kontroli Wewnętrznej Głównego Inspektoratu Pracy przeanalizował dokumentację kontroli prowadzonych w MPK przez lubelski inspektorat w ostatnich trzech latach. W efekcie skierowano do Okręgowego Inspektora Pracy w Lublinie pismo z wnioskiem o podjęcie działań mających zapobiec podobnym uchybieniom w przyszłości.

Nowe auta już w zajezdni

ZIELONA REWOLUCJA Do zajezdni przy ulicy Grykowej w Lublinie dotarły pierwsze nowoczesne autobusy hybrydowe z nowego zamówienia. Pojazdy marki Solaris wyjadą na ulice znacznie szybciej niż początkowo zakładano. Cztery fabrycznie nowe, przegubowe hybrydy typu plug-in stoją już na terenie zajezdni MPK Lublin. To pierwsza część dostawy, którą realizuje firma Solaris Bus & Coach. Druga transza, obejmująca pięć kolejnych pojazdów, zamelduje się w mieście najpóźniej do 21 lipca.

To o tyle ciekawe, że zgodnie z pierwotnym harmonogramem, pierwsze maszyny miały trafić do Lublina dopiero pod koniec lipca, a finał dostaw planowano na wrzesień. W zajezdni ruszają zaś właśnie odbiory techniczne. Specjaliści sprawdzają systemy pokładowe. Następnie pojazdy zostaną zarejestrowane i przygotowane do ruchu liniowego. Na lubelskie ulice będą trafiać sukcesywnie.

Nowo zakupione pojazdy to nowoczesne konstrukcje hybrydowe plug-in. Łączą napęd spaliny z silnikiem elektrycznym. Ma to pozwolić na znaczną redukcję emisji spalin i cichszą pracę w rejonach przystanków. Każdy z autobusów mieści na pokładzie stu dwudziestu pasażerów, z czego czterdziestu może liczyć na miejsca siedzące.

Standard wyposażenia zadowoli nawet najbardziej wymagających podróżnych. Wszystkie wozy są w pełni niskopodłogowe i perfekcyjnie przystosowane do przewozu osób z niepełnosprawnościami. Komfort w upalne dni zapewni wydajna klimatyzacja całego wnętrza. Pasażerowie skorzystają z gniazd USB do ładowania telefonów, automatów do sprzedaży biletów i tak zwanych ciepłych guzików. Pomysłano również o rowerzystach: wewnątrz wydzielono bezpieczne i wygodne miejsca do przewozu rowerów. Zainstalowano też system monitoringu wizyjnego.

To nie debiut tego typu technologii w Lublinie. Wiosną tego roku Solaris dostarczył już do miasta dwadzieścia bliźniaczych hybryd, które doskonale wpisały się w krajobraz lokalnej komunikacji. Władze MPK deklarują, że nowy zakup to kolejny krok w stronę ekologicznego i nowoczesnego transportu zbiorowego.

Całkowity koszt pozyskania dziewięciu przegubowców opiewa na ponad trzydzieści dwa miliony złotych brutto. Realizacja tej inwestycji nie byłaby możliwa bez solidnego wsparcia zewnętrznego. MPK Lublin pozyskało dofinansowanie z programu „Fundusze Europejskie dla Lubelskiego 2021-2027”. Unijne wsparcie pokryło liwą część wydatków: ponad dwadzieścia cztery milionów złotych.

JAN MAZUREK

Zaglądamy do portfeli i garaży

Od mercedesów po rowery. Bazując na oświadczeniach majątkowych sprawdzamy doc

MARIUSZ FILIPIUK



WALDEMAR JAKSON



JAN SŁAWECKI



JANUSZ SZPAK



JÓZEF KUROPATWA



PIOTR DENISZCZUK



Radosław Szczęch

• Zestawienie pod względem łącznych dochodów otwiera starosta bialski, **Mariusz Filipiuk**, który w 2025 roku uzyskał ponad pół miliona złotych, a dokładniej 562 655 zł. To efekt wynagrodzenia za pracę w starostwie (ponad 263 tys. zł), sprzedaży działek za 240 tys. zł, a także dochodów z dwóch rad nadzorczych, komunalnego przedsiębiorstwa z Międzyrzecz Podlaskiego (9,1 tys. zł) oraz Stoczni Remontowa "Nauta" w Gdyni (prawie 50 tys. zł). Starosta wykazał również 480 zł z umowy-zlecenia. Na co dzień jeździ audi a4 z 2011 roku.

• Drugim najbogatszym starostą w 2025 roku pod względem uzyskanych dochodów jest **Waldemar Jakson**. Starosta świdnicki otrzymał łącznie ponad 418 tys. zł, na co złożyło się wynagrodzenie, emerytura (ponad 150 tys. zł) a także 7 tys. zł z pracy dla świdnickiego Ratusza i niecałe 4 tys. zł z działalności wykonywanej osobiście. Posiada audi A4 z 2006 roku.

• Trzecie miejsce zajął starosta lubartowski, **Jan Sławecki**, który do dość wysokich zarobków w starostwie (drugie miejsce pod tym względem w województwie) dołączył 74 tys. zł ze sprzedaży mienia, blisko 17 tys. zł z najmu oraz niecałe 3,7 tys. zł innych źródeł. Łącznie dało to sumę ponad 382 tys. zł. W jego garażu stoi audi A4 z 2015 roku.

• Kolejne miejsce zajął **Janusz Szpak**. Starosta krasnostawski, podobnie jak jego odpowiednik ze Świdnika, łączy dochody z pracy (ponad 216 tys. zł) z niezłą emeryturą (131 135 zł), posiada również świadczenie dla strażaków-ochotników w wysokości ponad 3,2 tys. zł. Razem to ponad 363,5 tys. zł. Starosta nie wykazał żadnego samochodu wartego ponad 10 tys. zł.

• Piątym najbogatszym starostą jest **Józef Kuropatwa**. Szef zarządu powiatu hrubieszowskiego w 2025 roku uzyskał 354 468 zł na co składa się wynagrodzenie (239 tys. zł) i emerytura (niecałe 115,4 tys. zł). Starosta na co dzień porusza się volvo XC 60 z 2020 roku.

• Szóste miejsce zajął **Piotr Deniszczyk**. Starosta chełmski w zeszłym roku wzbogacił się o 338 698 zł, na co poza wynagrodzeniem (269,2 tys. zł) doszła sprzedaż papierów wartościowych na warszawskiej giełdzie (blisko 69,5 tys. zł). W jego garażu stoi m.in. nissan terrano II z 1993 roku.

• Niewiele niższe łączne dochody w 2025 roku osiągnęła **Sylwia Pisarek-Piotrowska**. Starosta powiatu lubelskiego wykazała 330 262 zł. Na tę sumę składa się kilka źródeł. Tym głównym jest wy-



tyś. zł z najmu lokalu. Krasnostawski samorządowiec, podobnie jak starosta lubelska, jeździ m.in. kią sportage z 2023 roku o wartości ok. 200 tys. zł.

• Miejsce dziewiąte zajmuje **Janusz Hordejuk**. Starosta parczewski wykazał dochód w wysokości 306 264 zł i to tylko z wynagrodzenia za pracę dla Starostwa Powiatowego w Parczewie. To jednocześnie najlepiej opłacany starosta na Lubelszczyźnie w 2025 roku. W jego garażu są dwa mercedesy, w tym e212 z 2015 roku.

• Pierwszą dziesiątkę najbogatszych zamyka **Dariusz Szczygielski**.

Starosta rycki w zeszłym roku zarobił 289 388 zł. Do wynagrodzenia (253,6 tys. zł) dodał 35,7 tys. zł z umowy o dzieło. Rycki samorządowiec jeździ nissanem qashqaiem z 2014 roku.

• Na jedenastym miejscu znalazła się starosta powiatu puławskiego, **Teresa Gutowska** to trzecia najlepiej opłacana urzędniczka na tym stanowisku w województwie lubelskim. W 2025 roku tylko z umowy o pracę uzyskała 273 608 zł, co było jej jedynym źródłem dochodu. Starosta jeździ toyotą camry z 2023 roku.

Dwunaste miejsce zajął starosta zamojski, **Stanisław Grzeško**, który wykazał do-

nagrodzenie (252,3 tys. zł), ale do tego doszły zarobki z LODR-u (25,3 tys. zł), PPK (25,3 tys. zł), IKZE (22,5 tys. zł) oraz umowy zlecenie (4,6 tys. zł). Pani starosta porusza się kią sportage z 2023 roku.

• Na ósmym miejscu znalazł się **Zbigniew Długaj**. Starosta kraśnicki w zeszłym roku uzyskał 306 670 zł, a do pensji (266,4 tys. zł) dodał wynagrodzenie z zasiadania w radach nadzorczych dwóch lubelskich spółek: LKPS, do której należy znany klub sportowy Bogdanka LUK Lublin (7,5 tys. zł) oraz LCN (2,7 tys. zł), a także 30

ARTUR PIZON



HENRYK KARWAN



SZCZEPAN NIEBRZEGOWSKI



ANDRZEJ SZARLIP



zy starostów z Lubelszczyzny

hody i zaglądamy do garaży starostów wszystkich powiatów województwa lubelskiego.

chód w wysokości 269 166 zł, na co złożyło się wynagrodzenie za pracę (254,4 tys. zł) oraz zagraniczna emerytura (10,5 tys. zł) i dodatek dla sołtysów (4,2 tys. zł). Grzeško porusza się audi A4 z 2013 roku.

• Na miejscu trzynastym starosta janowski, **Artur Pizoń**, który wykazał 265 395 zł dochodu w 2025 roku. To niemal w całości wynagrodzenie. Jedynym dodatkowym źródłem był najem mieszkania i garażu za 8,9 tys. zł. Pizoń jeździ tyotą C-HR z 2020 roku.

• Podobne dochody wykazał czternasty w naszym zestawieniu starosta tomaszowski. **Henryk Karwan** za pracę na rzecz powiatu

otrzymał niecałe 262,6 tys. zł. Innych źródeł dochodu nie wykazał. Starosta jeździ fordem kugą z 2023 roku.

• Piętnasty jest starosta łukowski, **Dariusz Szustek**, który również posiada tylko jedno źródło dochodu. Za pracę dla powiatu łukowskiego otrzymał 258,6 tys. zł. Na co dzień korzysta z toyoty corolli z 2016 roku.

• Szesnaste miejsce zajął **Dariusz Piotrowski**, starosta opolski. W oświadczeniu wykazał niecałe 256,5 tys. zł. Szef zarządu powiatu posiada volvo V40 z 2014 roku.

• Na siedemnastym starosta radzyński. **Szczepan Niebrzegowski** otrzymał 249 899 zł, co było jego jedy-

ny źródłem dochodu. To już kolejny w tym gronie miłośnik marki audi, posiada A3 z 2021 roku.

• Osiemnaste miejsce pod względem łącznego dochodu wykazanego w 2025 roku wśród starostów powiatów województwa lubelskiego zajął **Andrzej Szarlip**. Starosta biłgorajski zarobił 237,4 tys. zł. Jako jeden z nielicznych nie wykazał żadnego pojazdu wartego więcej, niż 10 tys. zł.

• Przedostatnie, dziewiętnaste miejsce, zajął starosta łączyński, **Łukasz Reszka**, który w 2025 roku uzyskał 205 409 zł, na co złożyło się kilka źródeł. Tym podstawowym było wynagrodzenie

(160 152 zł), ale tutaj ważna uwaga – Reszka dopiero jesienią został starostą, więc są to dochody z jego poprzedniego i nowego miejsca pracy. Oprócz nich samorządowiec korzystał z diety radnego (22,6 tys. zł), programu 800+ (9,6 tys. zł) i wyprawki szkolnej (300 zł). Otrzymał również pokrycie kosztów procesu (6,7 tys. zł) a także alimenty (6 tys. zł). Starosta posiada jeepa compass z 2018 roku.

• Listę zamyka starosta włodawski. **Mariusz Zańko** w zeszłym roku zarobił 204 649 zł. Posiada peugeota 308 SW z 2016 roku.

ŹRÓDŁO: OŚWIADCZENIA MAJĄTKOWE, BIP

SYLWIA PISAREK-PIOTROWSKA



ZBIGNIEW DZUGAJ



JANUSZ HORDEJUK



DARIUSZ SZCZYGIELSKI



TERESA GUTOWSKA



STANISŁAW GRZEŚKO



NAJWYŻSZE DOCHODY ŁĄCZNE W 2025 ROKU:

1. bialski - **Mariusz Filipiuk** - 562 655 zł
2. świdnicki - **Waldemar Jakson** - 418 172 zł
3. lubartowski - **Jan Sławec-ki** - 382 338 zł
4. krasnostawski - **Janusz Szpak** - 363 519 zł
5. hrubieszowski - **Józef Kuropatwa** - 354 468 zł
6. chełmski - **Piotr Deniszczuk** - 338 698 zł
7. lubelska - **Sylwia Pisarek-Piotrowska** - 330 262 zł
8. kraśnicki - **Zbigniew Dzugaj** - 306 670 zł
9. parczewski - **Janusz Hordejuk** - 306 264 zł
10. rycki - **Dariusz Szczygielski** - 289 388 zł
11. puławska - **Teresa Gutowska** - 273 608 zł
12. zamojski - **Stanisław Grzeško** - 269 166 zł
13. janowski - **Artur Pizoń** - 265 395 zł
14. tomaszowski - **Henryk Karwan** - 262 598 zł
15. łukowski - **Dariusz Szustek** - 258 636 zł
16. opolski - **Dariusz Piotrowski** - 256 466 zł
17. radzyński - **Szczepan Niebrzegowski** - 249 899 zł
18. biłgorajski - **Andrzej Szarlip** - 237 416 zł
19. łączyński - **Łukasz Reszka** - 205 409 zł
20. włodawski - **Mariusz Zańko** - 204 649 zł

NAJWYŻSZE WYNAGRODZENIE ZA PRACĘ W 2025 ROKU:

1. parczewski - **Janusz Hordejuk** - 306 264 zł
2. lubartowski - **Jan Sławec-ki** - 287 812 zł
3. puławska - **Teresa Gutowska** - 273 608 zł
4. chełmski - **Piotr Deniszczuk** - 269 223 zł
5. kraśnicki - **Zbigniew Dzugaj** - 266 437 zł
6. bialski - **Mariusz Filipiuk** - 263 141 zł
7. tomaszowski - **Henryk Karwan** - 262 598 zł
8. łukowski - **Dariusz Szustek** - 258 636 zł
9. świdnicki - **Waldemar Jakson** - 256 556 zł
10. opolski - **Dariusz Piotrowski** - 256 466 zł
11. janowski - **Artur Pizoń** - 256 425 zł
12. zamojski - **Stanisław Grzeško** - 254 443 zł
13. rycki - **Dariusz Szczygielski** - 253 615 zł
14. lubelska - **Sylwia Pisarek-Piotrowska** - 252 316 zł
15. radzyński - **Szczepan Niebrzegowski** - 249 899 zł
16. hrubieszowski - **Józef Kuropatwa** - 239 088 zł
17. biłgorajski - **Andrzej Szarlip** - 237 416 zł
18. krasnostawski - **Janusz Szpak** - 216 056 zł
19. włodawski - **Mariusz Zańko** - 204 649 zł
20. łączyński - **Łukasz Reszka** - 160 152 zł (niepełny rok)

DARIUSZ SZUSTEK



DARIUSZ PIOTROWSKI



ŁUKASZ RESZKA



MARIUSZ ZAŃKO



H O R O S K O P

BARAN

Tydzień będzie pełen zabiegania o pieniądze. Okaze się, że ich zdobycie nie jest takie trudne. We wtorek i środę korzystny czas dla negocjacji i wystąpień publicznych. Jeśli chcesz szczerze z kimś porozmawiać, zrób to w czwartek. W piątek zyskasz uznanie, a twoje nastawienie do świata zmieni się na pozytywne. W weekend uważaj na drodze, nie szarżuj. Masz zielone światło dla mądrych działań w grupie.



BYK

Jeśli dotąd przepełniały cię wojownicze nastroje, to teraz złagodniejesz. Wciąż wiele zależy od ciebie, masz sporo okazji w zasięgu ręki, ale lepiej działać na spokojnie. Osiągniesz, co zechcesz w sprawach sercowych, ale nie wracaj do tych już zakończonych. We wtorek możliwe kłopoty w pracy. Zanim coś podpiszesz, dokładnie sprawdź. W środę i piątek wykazesz sporo determinacji, by zmienić opinię o sobie na lepszą.



BLIŹNIĘTA

W poniedziałek nie wydawaj za dużo pieniędzy. Wykorzystaj w pracy swoją inteligencję, nie daj się sprowokować do personalnych rozgrywek. Wytycz cel i konsekwentnie do niego zmierzaj - w tym tygodniu możesz zyskać więcej, niż sądzisz. W środę coś się mile wyjaśni w sprawach sercowych, ale nie naciskaj. Być może trzeba będzie podjąć nowe decyzje, ale nie w czwartek. Wypełnij zaległe zobowiązania. Weekend bardzo udany.



RAK

Nie chowaj się do skorupki, wyjdź na światło dzienne i daj się poznać od najlepszej strony. Nie wywołuj zbędnych dyskusji w pracy i w domu. Pohamuj się, przedstaw swój punkt widzenia i staraj się zrozumieć innych, a odniesiesz sukces. Najlepsze dni na realizację ambitnych planów to wtorek, środa i piątek. Weekend spędź w domu. Okaze się, że parę miłych sercu wizyt to jest to, na co czekasz od dawna.



LEW

Realizacja marzeń - zgodnie z planem. Możesz liczyć na postęp w karierze. Kłopoty domowe powinny się wyjaśnić, a takie czy inne rozwiązanie wyjdzie ci na dobre. We wtorek i środę możliwe spotkanie prawdziwej miłości - osoby samotne powinny pamiętać, że może to nastąpić nawet w najbardziej nieoczekiwanym miejscu. Korzystny dla finansów i pracy będzie piątek. W weekend spotkaj się z kimś, kto jest ci bardzo bliski.



PANNA

Masz teraz niezły czas dla prowadzenia interesów. Najwięcej zyskasz finansowo we wtorek i środę. Jeśli jesteś osobą przemęczającą się systematycznie na paru etatach, weź na wstrzymanie. Relaks to nie zbrodnia, a obowiązek wobec siebie. W czwartek i piątek mogą pojawić się problemy urzędowe. Pełen spokojnej bliskości powinien być weekend. Wykorzystaj ten czas na szczerze rozmowy i dobre porozumienie.



WAGA

Tydzień zapowiada się korzystnie. Tak dobrego układu dla miłości, uczuć i wyrażania myśli od dawna nie było, zatem realizuj plany, nie odkładaj ich na później. We wtorek i środę zabłyśniesz na szerszym forum. Czwartek i piątek to dobry czas, by walczyć o swoje w pracy - i wygrać. W weekend, jeśli nie musisz, nie siadaj za kierownicą. Zajmij się rodziną i sprawami domowymi. Zdrowie i humor ci dopiszą.



SKORPION

To czas, w którym trzeba będzie wyhamować, pomyśleć nad inwestycjami, zastanowić się nad wydatkami. Jeśli pojawiają się nowe propozycje, należy je ostrożnie obejrzeć ze wszystkich stron, by nie popełnić błędu. Życie osobiste będzie się dobrze układać. Jakaś stara sprawa zbliża się do końca - bądź cierpliwy, efekty finansowe są warte czekania. Najlepsze dla pracy i finansów - wtorek i piątek, dla uczuć - środa i cały weekend.



STRZELEC

Uda ci się jasno ocenić sytuację i dobrze zorientować, co wprawdzie piszczy. W pracy będzie ci się wiodło świetnie, okaze się, że trudne wyzwania to dla ciebie drobiazgi. Masz szansę na zrobienie dobrych interesów we wtorek i piątek, więc pilnuj tego. W środę i czwartek zrealizujesz to, co planujesz. W miłości okazesz się łowcą, a samotni mogą odmienić swoje życie. Weekend miły. Zadbaj o relaks, zdrowie i dom.



KOZIOROŻEC

Od wtorku wiele się może zmienić. Kariera ruszy z kopyta, jeśli jeszcze tak się nie stało. Twoje osiągnięcia zostaną docenione, a nowe perspektywy okażą się obiecujące. Spełnią się marzenia, ale będą też pewne obowiązki. Warto je dokładnie wypełniać. W uczuciach zmiany szybko ci się spodobają. W środę znajomość z kimś ważnym ogromnie pomoże w karierze. Weekend więcej niż udany - dobry dla miłości i pracy.



WODNIK

Masz teraz szansę na dobre i oczekiwane zmiany w życiu. W pracy dobrze rozplanuj tydzień, by nie wkradł się zamęt. We wtorek i środę pojawiają się nowe możliwości dla kariery - trzymaj rękę na pulsie. W piątek owocne spotkanie biznesowe, a ciekawa randka pozwoli ci spojrzeć na świat inaczej. Weekend spędzisz przyjemnie. Czasem jest nam z kimś po drodze tylko chwilę - ale to może być cudowna chwila...



RYBY

W poniedziałek załatw ważne sprawy służbowe i wykorzystaj niezwykłą okazję, którą da ci los. Nie daj się w pracy wmanewrować ani wykorzystać. Znajdziesz dość sił, by szczerze o tym porozmawiać z szefem i postawić na swoim. Więcej inicjatyw w miłości! Praca cię zdominowała, a czy pamiętasz, że masz dom i bliskich? Uwaga w czwartek i piątek - możliwy spór z władzą i problemy zdrowotne. W weekend odpocznij.



Kermit Henso- na	Chadza w turbanie	Rządził nią gen. Noriega	Książę z Kataru	Część stołu			Odgłos licznych rozmów		Wojsko chana	
				Święty z Akwinu						
▶	▼	▼	▼	5	Podnoś- nik Czołg z 1916 r.	▶	6			
Marny utwór literacki	▶	12			▼		Pod- opiecz- na bacy		Wystaje z pyska psa	4
Ożywia lalki w teatrze	▶						▼		▼	
Bodzie w zodiaku	▶					18	Zaraz po żniwach		Szyb na odpadki	Lekki materiał opałowy
Twórca kilimu	Ciężki od ziarna		Stoch	▶			▼		▼	▼
			Syn Noego					16		10
▶	▼		▼		Tłuszcz na kromce	▶				
11				17						
Oferent sprzętu AGD		Klocki rodem z Danii			Lek uspokajający, valium		Mało istotna sprawa		... IV, car Rosji	
▶		▼		▼	Kopia aktu ślubu	▶	▼		▼	
						13			15	
Po nim sesja na uczelni	▶	9						Jest karą za grzechy		Drobno zmielo- ny tytoń
Niewielkie skaleczenie, zadrażnienie			Drużyna narodo- wa		Ważniejszy od przeora	▶		▼		▼
	▼		▼		▼					
▶					Królowa od włosz- czyzny	▶			14	
Gruba, ciężka tkanina		Zawsze błady i słaby	▶		7				Zboże na pilaw	
Para dla zenitu	▶	3					Nastrój otocze- nia	▶	▼	
Grześ, znany satyryk		Potrawa mięsna	▶							19
▶		8				2	Pobory Deląga	▶		

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie końcowe.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19

Sen o IMPREZIE...

... może mieć wiele znaczeń - wszystko zależy od kontekstu snu i emocji, jakie mu towarzyszyły. Oto najczęstsze interpretacje:

- **Potrzeba kontaktu i radości**
Jeśli we śnie dobrze się bawisz, śmiesz i jesteś wśród znajomych - to znak, że potrzebujesz więcej radości, bliskości lub luzu w życiu codziennym.
- **Ucieczka od rzeczywistości**
Jeśli czujesz się zagubiony na imprezie, jesteś tam sam albo nie pasujesz do towarzystwa - może to oznaczać, że czujesz się samotny, niedopasowany albo próbujesz uciec od problemów.
- **Przesada, rozproszenie**
Jeśli impreza była bardzo intensywna, chaotyczna, a nawet szalona - to może być ostrzeżenie przed przesadą, rozrzutnością albo utratą kontroli w jakimś aspekcie życia (np. emocje, finanse, relacje).
- **Tęsknota za młodością lub beztroską**
Jeśli śni impreza sprzed lat albo czujesz we śnie nostalgię - to może oznaczać tęsknotę za dawnym czasem, beztroską, albo potrzebę ponownego odkrycia siebie.

UŚMIECHNIJ SIĘ

Żona do męża:
- Piszą tu, że koty są okrutne, perfidne i zdradliwe. To prawda?
- Tak, kotku...

Mąż do żony:
- Kochanie, co byś zrobiła, gdybym wygrał na loterii?
- Zabrałabym połowę i odeszła!
- Wygrałem 10 zł. Oto twoje 5...

Rozmowa kwalifikacyjna:
- Gdyby miała pani możliwość porozmawiać z dowolną osobą - żyjącą lub nie - kogo by pani wybrała?
- Osobę żyjącą.

Rozmowa kumpeli:
- Chciałem zrobić żonie niespodziankę i kupiłem jej na urodziny skarpetki.
- To ma być niespodzianka?!
- Tak, bo ona oczekuje futra!

Na porodówce pielęgnarka podchodzi do mężczyzny:
- Gratuluję! Ma pan syna! 3,700...
Mężczyzna wyjmując portfel i mówi:
- Nawet niedrogo...

Rozmowa telefoniczna:
- Halo! Straż Miejska?
- W czym możemy pomóc?
- U sąsiada jest mnóstwo osób i głośna impreza!
- Jakby nie był pan takim kapusiem, pewnie by pana też zaprosili.

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 41 utworzą rozwiązanie - humor z zeszytów szkolnych.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

HISTORIA PEWNEJ UCIECZKI Z ZAMKU LUBELSKIEGO

Kanałem wśród szczurów

Tak brawurowe ucieczki zdarzają się niezwykle rzadko. Tymczasem 26 maja 1907 roku z carskiego więzienia na Zamku Lubelskim wydostało się aż 41 skazańców. Droga na wolność prowadziła przez dół kloaczny, studnię i ciasny kanał pełen błota, szczurów oraz cuchnących nieczystości.

Byla niedziela, 26 maja 1907 roku. Na dziedzińcu więzienia mieszczącego się na lubelskim Zamku panował większy ruch niż zwykle. Więźniowie przechodzili między celami, rozmawiali, palili papierosy i zagadywali strażników. Wszystko wyglądało jak zwyczajny więzienny dzień. W rzeczywistości trwała jedna z najbardziej niezwykłych akcji w historii Lublina.

Plan przygotowali działacze Polskiej Partii Socjalistycznej. Zamierzali uwolnić 21 więźniów politycznych, w większości bardzo młodych członków Organizacji Bojowej PPS. Wielu z nich czekała kara śmierci lub długoletnia katorga. Dziewięciu miało znajdować się na liście osób, którym niemal nieuchronnie groził najwyższy wymiar kary.

Spiskowcy wiedzieli, że muszą działać szybko. Za dwa dni więźniowie polityczni mieli zostać przewiezieni do warszawskiej Cytadeli. Tam ich uwolnienie byłoby o wiele trudniejsze.

WIEZIENIE W PONUREJ „BAŚCE”

Najważniejszym miejscem przygotowywanej ucieczki była baszta stojąca na zamkowym wzgórzu. Więźniowie nazywali ją Baską. Na jej najwyższej kondygnacji, w najgorszych warunkach sanitarnych, przetrzymywano więźniów politycznych. Niżej znajdowały się cele skazańców kryminalnych.

Z punktu widzenia spiskowców najważniejsza była jednak niewielka cela na parterze. W jej podłodze znajdował się zamknięty właz prowadzący do dołu kloaczego. Pomieszczenie pozostawało na co dzień zamknięte, a więźniowie wchodzili do niego jedynie wtedy, gdy wlewali do otworu nieczystości. Dół miał łączyć się ze studnią, a następnie z kanałem ściekowym prowadzącym pod łąkami na Tatarach w kierunku Bystrzycy. Teoretycznie można było przedostać się nim poza więzienne mury. Problem polegał na tym, że nikt nie miał pewności, czy cały kanał jest drożny i czy rzeczywiście prowadzi na wolność.

Plan przygotowano przez około dwa miesiące. Spiskowcy obserwowali zwy-



FOT. TEATR NN

czaje strażników, rozkład dnia oraz momenty, w których nadzór nad więźniami był słabszy. Niedzielę wybrano nieprzypadkowo. Tego dnia skazańcy mogli dłużej przebywać poza celami, a na dziedzińcu i korytarzach panował większy niż zwykle ruch.

DZIESIEĆ RUBLI NA WÓDKĘ I KIELBASĘ

Organizatorzy ucieczki znaleźli słaby punkt więziennego systemu. Był nim jeden ze strażników, którego wcześniej przyzwyczajono do wykonywania drobnych przysług. Więźniowie dawali mu po pięć rubli, prosząc o kupienie w mieście wódki i kielbasy. Resztę pieniędzy mógł zatrzymać. W dniu ucieczki otrzymał aż dziesięć rubli. Nie podejrzewając podstęp, opuścił posterunek i ruszył na zakupy. Właśnie o to chodziło spiskowcom. Strażnik zazwyczaj pilnował celi, w której znajdował się właz do kanału.

Tymczasem pozostali więźniowie robili wszystko, aby odciągnąć uwagę dozorców. Zagadywali ich, częstowali papierosami i tłoczyli się na dziedzińcu. Tego dnia poza celami znalazło się znacznie więcej osób, niż zwały na to przepisy. W powstałym rozgardiaszu trudno było zauważyć, że niektórzy skazańcy znikają.

NASTOLATKOWIE NA PRZETARCIE

Jako pierwsi do ucieczki ruszyli dwaj bardzo młodzi

więźniowie – jeden miał 15, drugi 18 lat. Odsiadali wyroki związane z napadami na stacje kolejowe w Dorohusku i Uhrusku. Wyposażeni w sznury i latarki zeszli do cuchnącego dołu kloaczego. Już na początku natrafili na przeszkodę, której nikt wcześniej nie przewidział. Kanał nie dochodził bezpośrednio do dna studni, lecz kończył się mniej więcej w połowie jej wysokości. Aby kontynuować drogę, należało skoczyć z wysokości odpowiadającej mniej więcej jednemu piętrowi.

Na dnie znajdował się kolejny otwór. To od niego zaczynał się właściwy kanał prowadzący poza teren więzienia. Pierwsi uciekinierzy musieli sprawdzić, czy da się nim przejść i czy nie kończy się po kilkudziesięciu metrach ślepa ścianą. Pozostali czekali na umówiony sygnał.

GODZINY OCZEKIWANIA

Czas mijał, a żadna wiadomość nie nadchodziła. Wśród oczekujących rosło napięcie. Niektórzy zaczęli podejrzewać, że pierwsi uciekinierzy zabłądzili, utknęli w kanale albo zginęli. Po kilku godzinach wielu więźniów traciło już nadzieję. Wreszcie dotarła wycekiwana wiadomość: droga jest przejezdna, pierwsi zbiegowie znaleźli się na wolności.

Wtedy rozpoczęła się właściwa ucieczka. Kolejni więźniowie w krótkich odstępach podchodzili do otwartego włazu i znikali pod ziemią. Musieli się spieszyć. Zbliżała

się pora obiadowa, a wtedy strażnicy przeprowadzali liczenie osadzonych.

Plan zakładał uwolnienie 21 więźniów politycznych. Do grupy zaczęli jednak spontanicznie dołączać także skazańcy kryminalni. Trudno było ich powstrzymać. Widzieli otwarty właz i nie zamierzali przepuścić takiej okazji.

Ostatecznie z Zamku uciekło 41 osób: 21 więźniów politycznych i 20 kryminalnych. Młodzi. Średnia wieku wszystkich uciekinierów wynosiła zaledwie 21,7 roku. W przypadku więźniów politycznych było to tylko 19,6 roku. Najmłodsi byli właścicielami jeszcze dzieci.

BŁOTO DO SZYI

Dwa lata po tych wydarzeniach jeden z uczestników szczegółowo opisał w prasie drogę podziemnym kanałem. Niektóre odcinki były tak ciasne, że uciekinierzy mogli poruszać się jedynie na kolanach lub pełzać na brzuchu. Miejscami zanurzali się w szlamie i nieczystościach niemal po szyję. Nad powierzchnię wystawały im tylko głowy.

W kanale panowały potworne zaduch i ciemność. Latarki dawały niewiele światła, a każdy ruch wzburzał cuchnące błoto. Wokół uciekinierów przemykały szczury. Nie było możliwości zawrócenia, ponieważ za pierwszymi pędzili następni.

Co pewien czas nad głowami widzieli otwory studzienek

kanalizacyjnych. Przez kraty docierało światło, odgłosy rozmów, stuk końskich kopyt i turkot kół dorożek. Kilka metrów wyżej toczyło się zwyczajne życie miasta, a pod ziemią grupa więźniów walczyła o wolność i każdy oddech.

W pewnym momencie pierwsi uciekinierzy dotarli do dodatkowej studzienki, której nie uwzględnił plan. Byli przekonani, że pomylili drogę i znaleźli się w ślepym zaułku. Dalsze przejście było jednak możliwe. Po kilkunastu minutach czołgania zobaczyli w oddali światło dzienne.

WOLNOŚĆ NA ŁAKACH TATAR

Po przebyciu około półtora kilometra podziemnymi kanałami uciekinierzy wydostali się na łąkach na Tatarach. Byli brudni, przemoczeni i wyczerpani, ale znaleźli się poza więzieniem.

Na więźniów politycznych czekały przygotowane wcześniej bryczki i dorożki. Część zbiegów odjechała w kierunku Łęcznej, inni ruszyli w stronę Nałęczowa i Kraśnika. Organizatorzy przygotowali dla nich ubrania, miejsca ukrycia oraz pomoc miejscowych działaczy.

Jedną z osób zaangażowanych w udzielanie pomocy uciekinierom miał być **Stefan Żeromski**, przebywający wówczas w Nałęczowie. Pisarz angażował się w działalność społeczną, wspierał środowiska niepodległościowe i pomagał osobom represjonowanym przez władze carskie.

Dzięki przygotowanej siatce kontaktów więźniowie polityczni szybko zniknęli z okolic Lublina. Wielu z nich przedostało się później do Galicji, znajdującej się pod zaborem austriackim.

OTWARTY WŁAZ

W tym samym czasie na Zamku rosło zamieszanie. Strażnicy zainteresowali się grupą więźniów tłoczących się w pobliżu celi z kanałem. Kiedy dotarli do środka, zobaczyli otwarty właz.

Wszczęto alarm. Strażnikom udało się zatrzymać czterech skazańców, którzy właśnie zamierzali zejść pod ziemię. Przez pewien czas nie zdawano sobie jednak sprawy ze skali wydarzenia.

Dopiero podczas liczenia więźniów wyszło na jaw, że brakuje aż 41 osób.

Do poszukiwań skierowano policję, straż ziemską, żandarmerię, wojsko i oddziały kozackie. Przeszukiwano łąki na Tatarach, okolice Bystrzycy i teren młyna Krausowego.

Obława zaczęła się jednak zbyt późno. Większość więźniów politycznych znajdowała się już kilkanaście kilometrów od Lublina.

ZASNAŁ NA ŁĄCE

Dopiero rankiem następnego dnia na łące należącej do właściciela majątku Tatarzy odnaleziono jednego ze zbiegłych więźniów kryminalnych. Mężczyzna spał zmorzony alkoholem.

Przy wylocie kanału znaleziono cztery pary kajdan, więzienne ubrania oraz narzędzia służące do przepiłowywania krat. Władze rozesłały rysopisy uciekinierów, zapowiadając nagrody za pomoc w ich schwytaniu i zwróciły się do urzędników w innych guberniach. Nie przyniosło to oczekiwanych efektów. Carskiej policji nie udało się odnaleźć żadnego z 21 więźniów politycznych.

Inaczej potoczyły się losy kryminalistów. Nie mieli przygotowanych kryjówek, dokumentów ani zorganizowanej pomocy. Między zbiegami dochodziło też do sporów. Większość z nich została wkrótce schwytana, a część zginęła podczas obław lub późniejszych starć.

KONSEKWENCJE IMPROMITACJI

Masowa ucieczka była ogromną kompromitacją carskiej administracji. Natychmiast wszczęto dochodzenie przeciwko władzom więzienia. Sprawdzano, czy strażnicy świadomie pomagali skazańcom, czy też ucieczka była wynikiem chaosu, korupcji i rażących zaniedbań.

Proces naczelnika więzienia, jego zastępcy oraz czterech strażników zakończył się w 1909 roku. Oskarżono ich o niedopełnienie obowiązków i liczne zaniedbania. Sąd nie znalazł jednak dowodów, że pozostawali w zмовie z więźniami. Zapadły stosunkowo łagodne wyroki.

KRZYSZTOF ZAŁUSKI

MOTORYZACJA

**SKUP SAMOCHODÓW
Mercedes i Toyota**
od 1990 do 2015 r. – każdy stan!

tel. 577 611 082

in232.42

HANDEL

**ZAKŁAD kupi było
pourazowe do uboju z
konieczności tel.
511075866,662396670.**

035826L01.A

**UBOJNIA kupi było
pourazowe do uboju z
konieczności tel.
511075866, 662396670.**

057026L01.A

PRACA

PODEJMĘ pracę na fermie
drobiu lub do tuczu gęsi.
Z zamieszkaniem. Tel. 790
763 622.

043026L01.A

PODEJMĘ pracę na fermie
drobiu lub do tuczu gęsi.
Z zamieszkaniem. Tel. 790
763 622.

052926L01.A

USŁUGI

WYWÓZ złomu, sprzętu
AGD, RTV, gruzu, mebli,
ubrań, sprzątanie piwnic,
strychów, garaży, domów
po lokatorach i zmarłych
i inne. Wycinka drzew,
podcinanie, karczowanie
koszenie i sprzątanie
działek, wywóz gałęzi,
prace rozbiórkowe (stare
domy, stodoły, komórki,
szklarnie itp.) . Mycie,
malowanie elewacji,
dachów itp.. Zakładanie
trawników i ogrodzenia
z siatki. Całe
województwo od 8 do 21,
514-299-106.

060326L01.A

USŁUGI BUDOWLANE

DOCIEPLANIE budynków
szybko, tanio, solidnie. 502
053 214.

001526L01.A

odwiedź nas na:

- www.dziennikwschodni.pl
- facebook.com/dziennikwschodni.pl
- facebook.com/lubelskisport
- instagram.com/dziennikwschodni
- youtube.com/@dziennikwschodni24
- tiktok.com/@dziennikwschodni

**Biuro Ogłoszeń
Dziennika
Wschodniego**

81 46 26 820

**WÓJT GMINY NIEDRZWICA DUŻA,
informuje,**zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami
(tj. Dz.U. 2026 poz.399), iż w dniu 10.07.2026 r.**wywieszono na okres 21 dni w siedzibie oraz na stronie internetowej Urzędu Gminy
Niedrzewica Duża przy ul. Lubelskiej 30 w Niedrzewica Duża, wykaz nieruchomości
stanowiącej mienie gminne, przeznaczonej do oddania w użyczenie.**

Wykaz wywieszono również na BIP.

in059

WÓJT GMINY NIEDRZWICA DUŻA,informuje, zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce
nieruchomościami (tj. Dz.U. 2026 poz.399), iż w dniu 15.07.2026 r.**wywieszono na okres 21 dni**w siedzibie oraz na stronie internetowej Urzędu Gminy Niedrzewica Duża
przy ul. Lubelskiej 30 w Niedrzewica Duża,**wykaz nieruchomości stanowiącej mienie gminne,
przeznaczonej do oddania w użyczenie.**

Wykaz wywieszono również na BIP.

in065

BURMISTRZ KAZIMIERZA DOLNEGO**informuje, że:**na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Kazimierz Dolny
przy ul. Rynek 12 oraz na stronie internetowej BIP Urzędu Miasta
Kazimierz Dolny w zakładce Nieruchomości pod adresem:
<https://umkazimierzdolny.bip.lubelskie.pl/index.php?id=128> –**został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonej
do oddania w dzierżawę, położonej w obrębie
Kazimierz Dolny – obszar miejski dotyczący działki nr: 1449.**

in061

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
www.kalla.lublin.pl

LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176

ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębienie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

WÓJT GMINY TERESPOL**ogłasza pierwszy ustny przetarg nieograniczony
na zbycie nieruchomości gruntowych
niezabudowanych, stanowiących własność
Gminy Terespol położonych w miejscowości:
Kobylany, zapisanych w ewidencji gruntów
i budynków jako działki numer:**

- 1. 957 pow. 0,1193 ha**, KW LU1B/00086602/7,
cena wywoławcza 104 000,00 zł, wadium 10 400,00 zł;
- 2. 959 o pow. 0,1163 ha**, KW LU1B/00086602/7,
cena wywoławcza 99 500,00 zł, wadium 9 950,00 zł;
- 3. 974 o pow. 0,1127 ha**, KW LU1B/00086602/7,
cena wywoławcza 98 500,00 zł, wadium 9 850,00 zł;
- 4. 981 o pow. 0,1151 ha**, KW LU1B/00086602/7,
cena wywoławcza 99 450,00 zł, wadium 9 945,00 zł.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego
przedmiotowe działki nr: **957, 959** obręb Kobylany oznaczone są sym-
bolem 9MN – teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, prze-
znaczenie podstawowe, usługi nieuciążliwe z wyłączeniem warsztatów
samochodowych - przeznaczenie uzupełniające natomiast działki nr
974, 981 obręb Kobylany oznaczone są symbolem 7MN - teren zabu-
dowy mieszkaniowej jednorodzinnej, przeznaczenie podstawowe, usługi
nieuciążliwe z wyłączeniem warsztatów samochodowych- przeznaczenie
uzupełniające.Pierwszy przetarg odbędzie się w dniu **25 sierpnia 2026 r. o godz.
11.00** w Urzędzie Gminy Terespol, Kobylany, Pl. R. Kaczorowskiego 1 (sala
nr 31, II piętro)Pełna treść ogłoszenia o przetargu została wywieszona na tablicy ogło-
szeń w siedzibie Urzędu Gminy Terespol w Kobylanach, Plac Ryszarda
Kaczorowskiego 1, oraz została opublikowana na stronie internetowej
Gminy Terespol www.gminaterespol.pl i w Biuletynie Informacji Publicz-
nej UG Terespol www.ugterespol.bip.lubelskie.pl.Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Urzę-
dzie Gminy Terespol, pok. Nr 4 w godzinach 8.00 – 15.00, tel. 83 411 20 35.

in064

OBWIESZCZENIE**Syndyk masy upadłości Eweliny Kukier
zaprasza do składania ofert na zakup:**

- 1. Udziału w wysokości 1/8 w prawie własności nieruchomości
gruntowej niezabudowanej stanowiącej działkę gruntu
numer 79 położonej w miejscowości Krasienin gmina
Niemce.** Księga wieczysta numer LU1I/00120623/8. Minimal-
na cena zakupu nie niższa niż 38 800,00 złotych. Wymagane
wadium 4 000,00 złotych
- 2. Udziału w wysokości 1/8 w prawie własności nieruchomości
gruntowej niezabudowanej stanowiącej działkę gruntu
numer 80 położonej w miejscowości Krasienin gmina
Niemce.** Księga wieczysta numer LU1I/00087077/1. Minimal-
na cena zakupu nie niższa niż 55 600,00 złotych. Wymagane
wadium 5 000,00 złotych.

Opis i oszacowanie nieruchomości dostępne wyłącznie w dni
robocze w biurze syndyka ul. Bursaki 14 pokój 31, 20-150 Lublin
w godzinach od 10-14. Informacji udziela Pan Krzysztof Nastulak
tel. 601-511-606.**Warunkiem koniecznym do rozpoznania oferty jest
uiszczenie wadium na rachunek bankowy Kancelarii
Doradcy Restrukturyzacyjnego numer
07 8025 0007 0710 4910 3000 0010****WAŻNA OFERTA POWINNA ZAWIERAĆ:**

- Nazwisko oferenta z adresem /nazwą firmy z adresem siedziby
i statusem prawnym/
- Adres do doręczania korespondencji
- Oferowaną cenę, która nie może być niższa niż cena
wywoławcza, sposób zapłaty i termin zapłaty
- Dane osób upoważnionych do reprezentowania oferenta
wraz z ewentualnymi pełnomocnictwami i dokumentacją
wskazującą legitymację wskazanych osób do reprezentowania
oferenta/odpis z KRS-u lub innych właściwych rejestrów/
- Dowód wpłaty wadium.
- Zobowiązanie nabywcy do pokrycia kosztów, opłat i podatków
związanych z zawarciem umowy sprzedaży.
- W wypadku, gdy oferentem będzie cudzoziemiec, stosowne
promesy lub zezwolenia na nabycie nieruchomości w Polsce o
ile są one wymagane po stronie oferenta
- Oświadczenie, że nie zachodzą przesłanki określone w artykule
157a ust. 1 i 2 ustawy prawo upadłościowe i naprawcze.
- Oświadczenie, że oferent zapoznał się ze stanem prawnym
i faktycznym przedmiotu sprzedaży oraz, że przyjmuje go
bez zastrzeżeń i nie będzie dochodził w przyszłości żadnych
roszczeń z tego tytułu, jak i wyrażenie zgody na wyłączenie
rękojmi za wady fizyczne i prawne na zasadzie art. 558§1 KC.

**Sporządzone w języku polskim pisemne zapieczętowane
oferty należy składać do dnia 31 lipca 2026r. w kancelarii
syndyka w Lublinie ul. Bursaki 14 pokój 31, 20-150 Lublin
dopiskiem „oferta na zakup nieruchomości sygn. akt LU1S/
GUp-s/660/2025”**Syndyk zastrzega sobie prawo do odstąpienia od sprzedaży
bez podawania przyczyn na każdym etapie postępowania oraz
prawo do przeprowadzenia dodatkowej aukcji w przypadku
wpływu więcej niż jednej oferty spełniającej warunki określone w
niniejszym ogłoszeniu.

in060

**KOMPLEKSOWE USŁUGI CMENTARNE
NA MAJDANKU**

Na Cmentarzu na Majdanku całocisowo realizujemy

- | sprzedaż grobów
- | pogłębienie grobów
- | ekshumacje
- | usługi opieki nad grobami

**KONTAKT
CAŁODOBOWY:** (81) 744 50 31 | +48 503 026 883 **WWW.PUKLUBLIN.PL**

P4891

W dniu 14 lipca 2026 r. na tablicy ogłoszeń, na V piętrze
w budynku Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego
przy ul. Artura Grottgera 4 w Lublinie,**został wywieszony na okres 21 dni,
wykaz nieruchomości przeznaczonej
do użyczenia na czas określony**do dnia 31 grudnia 2033 r., na rzecz Opery Lubelskiej,
stanowiącej własność Województwa Lubelskiego.

in063

W dniu 14 lipca 2026 r. na tablicy ogłoszeń, na V piętrze
w budynku Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego
przy ul. Artura Grottgera 4 w Lublinie,**został wywieszony na okres 21 dni,
wykaz nieruchomości przeznaczonej
do użyczenia na czas określony,**tj. od dnia 1 stycznia 2032 r. do dnia 31 grudnia 2033 r., na rzecz Opery
Lubelskiej, stanowiącej własność Województwa Lubelskiego.

in062



Budowa ul. Sikorskiego, przy skrzyżowaniu z ul. ks. J. Popiełuszki (dawną Różą Luksemburg)

FOT. TEATR NN, MACIEJ KACZNOWSKI



Ulica Przy Stawie – dawniej i dziś

NASZ CYKL: DZIEWCZYNY Z KALINY, CHŁOPAKI Z KROCHMALNEJ ZA SZPITALEM LEK

Elitarna Wieniawa – miejs

W latach 70. ubiegłego wieku przyjechałam do Lublina ze wsi i zamieszkałam u mojej cioci na ulicy Róża, a ja korzystałam z miejskich atrakcji do woli – op

Czteropiętrowy budynek był jeszcze nowy, wybudowany jakąś dekadę wcześniej. Ciocia mieszkała na ostatnim piętrze, a blok nie miał windy. Schody były strome i było ich naprawdę dużo. Codzienna wędrowka na górę z zakupami i wiaderem pełnym węgla to było nie lada wyzwanie dla cioci. Tak, tak, mieszkanie było nowoczesne, ale w kuchni był piec kaflowy, początkowo opalany węglem. Ten węgiel ogrzewał mieszkanie i wodę. Dopiero z czasem zamontowano piecyki gazowe. Ciocia się śmiała, że przez te codzienne wspinaczki po schodach ma serce jak dzwon. Ale kolana, niestety, szybko jej wysiadły. W ostatnich latach w ogóle nie

wychodziła z domu, bo nie byłaby w stanie wejść na górę z powrotem.

PO WYPADKACH I PO FALI

Ciocia pracowała w Szpitalu Wojskowym przy Al. Racławickich. Była naczelną pielęgniarką na oddziale neurologii. Była bardzo zaangażowana w swoją pracę. Opowiadała o pacjentach, młodych chłopakach po wypadkach na poligonie, czy z urazami psychicznymi, którzy trafiali na ten oddział, żeby nie trafić do szpitala psychiatrycznego. To były czasy ostrej fali w wojsku, starsi stażem żołnierze znęcali się psychicznie nad młodymi „kotami” i nierzadko takie przypadki kończyły się w szpitalu. Byli też tacy, którzy migali się od wojska i szykowali

sobie „papiery” na neurologii. Ciocia od razu takich rozpoznawała. Nie miała dla nich litości – dla niej służba w wojsku była zaszczytem.

Często odwiedzałam ciocię w szpitalu, a ona z dumą przedstawiała mi lekarzy. „Pan doktor” był w jej hierarchii zaraz po generale. I to były rzeczywiście czasy, gdy lekarze cieszyli się ogromnym szacunkiem i zaufaniem. Byli na samej górze społecznej drabiny, byli elitą. Marzeniem cioci było, żebym poszła na medycynę, ale ja wiedziałam, że nawet punkty za pochodzenie (**) by mi nie pomogły. Gdy wywieszali listy przyjętych na kierunek medyczny to nagle okazywało się, że na szczycie listy są dzieci prominentów partyjnych

albo profesorów. To naprawdę nie były sprawiedliwe czasy.

WARZYWNIAK NA TYŁACH SZPITALA

Szpital mieścił się w dawnym budynku Collegium Bobolanum (***). Gmach był okazały, monumentalny. Jak z dawnych filmów. Majestatyczne sklepienia łukowe, wersalskie schody, grube mury dające przyjemny chłód. To wszystko robiło wrażenie. Na tyłach szpitala był olbrzymi ogród. Tam były uprawiane warzywa na potrzeby szpitala. Nie raz widziałam, jak lekarze pracują przy tym warzywniaku w ramach odrabiania prac społecznych. Nikt się od tego nie mógł wymigać, bo wylądowałby na dywaniku sekreta-

rza organizacji partyjnej. A pacjenci mieli świeże warzywa z własnego ogródka.

Na początku lat 2000. ten teren a szpitalem został sprzedany i powstało tam osiedle mieszkaniowe. Znak dzisiejszych czasów.

W Lublinie popularny był wtedy taki wierszyk:

„Kto sprzedał ziemię,
ten mieszka na LSM-e,
Kto w partii służy,
ten mieszka na Różę,
A lud szary na Tatary.”

No cóż, było w tym sporo prawdy. Wieniawa była wtedy prestiżową lokalizacją, w samym sercu miasta. Najładniejsze, przedwojenne wille były na ulicy Głowackiego. Tam mieszkali oficerowie z jednostki



Kino Kosmos w drugiej połowie XX wieku

FOT. TEATR NN



Kawiarnia w Ogrodzie Saskim

FOT. TEATR NN, EDWARD HARTWIG, JACEK MIROSLAW



Stara mu



FOT. TEATR NN, JÓZEF CZECHOWICZ, JOANNA ZĘTAR

ARZE UPRAWIALI WARZYWNIAK W RAMACH PRAC SPOŁECZNYCH

scówka jak marzenie

Luksemburg (*) (dziś. Ks. Jerzego Popiełuszki). Z Wieniawy było wszędzie blisko,owiada Dorota Wolińska.

wojskowej przy Al. Racławickich. Ulica Junoszy, Legionowa, Skautów, Róży Luksemburg były już w większości w zabudowie wielorodzinnej z PRL-u. Ale to wciąż była elegancka dzielnica, w której zamieszkiwali partyjni dygnitarze.

Pamiętam, że na rogu Junoszy i Róż Luksemburg mieściła wyjątkowa, jak na tamte czasy, willa zbudowana w latach 60. Miała bardzo prosty kształt, płaski dach ze spadkiem do środka, szerszy niż podstawa budynku. Materiały wykończeniowe były różnorodne, w wielu fakturach. To był niezwykle modernistyczny budynek swoją architekturą wyprzedzający znacznie tamte czasy. Budził ogromne zainteresowanie i do dzisiaj uchodzi za nowoczesny.

PRZY STAWIE

Na osiedlu mieliśmy wawóz, nazywany później wawozem **Modesta Sękowskiego**. To było bardzo atrakcyjne miejsce. Zimą dzieci zjeżdżały tu na sankach, a latem można było się opalać. Wawozem można było dojść do stawów przy rzece Czechówce – za kinem kosmos była zresztą ulica Przy Stawie. Z okien mieszkania cioci widziałam latem plażowiczów nad stawem, ale ciocia nie pozwalała mi tam samej chodzić. Bała się, że się utopię.

Mogłam za to sama chodzić do kina. I chodziłam na każdą premierę. Kino Kosmos było największe i najnowocześniejsze w całym mieście. Nie na każdy seans można było dostać bilety. Wtedy kupowało się

je drożej u koników. Ja najbardziej zapamiętałam film *Szczęki* – byłam chyba na pięciu seansach i za każdym razem kino było pełne.

Pięć minut drogi na piechotę miałam też do stadionu Lublinianki i do Ogrodu Saskiego. W starej muszli koncertowej Ogrodu Saskiego, która była częściowo niezadaszona, z półkolistym otworem, występowały najczęściej zespoły cygańskie i „Kaniorowcy”. Widownia siedziała na niewygodnych, chyba betonowych ławkach, ale zawsze były tam tłumy. Pamiętam, że muszla i widownia były ogrodzone wymyślnym, metalowym płotkiem o nieregularnych kształtach. Ja spędzałam w Ogrodzie Saskim każdą wolną chwilę. To była moja namiastka rodzinnej

wsi: drzewa, kwiaty, staw, łabędzie, śpiew ptaków. A tuż za ogrodzeniem miasto tętniło życiem.

Przy Alejach Racławickich był Kościół garnizonowy (****), do którego miałam najbliżej. Ciocia opowiedziała mi niezwykłą historię tego miejsca, od momentu, gdy Rosjanie wzniesli tu cerkiew, aż po czasy, gdy kościół został przeznaczony dla wojska. Co ciekawe, ciocia nigdy nie chodziła tam na niedzielne msze. Tak z ostrożności, bo w czasach PRL-u lepiej było nie afiszować się ze swoją wiarą. Chodziła do Kościoła kapucynów na Krakowskie Przedmieście. Tam miała pewność, że nie spotka nikogo z wojska.

WYSŁUCHAŁA MAGDALENA
BOŻKO-MIEDZWIECKA



szła koncertowa w Ogrodzie Saskim

FOT. TEATR NN, EDWARD HARTWIG, JACEK MIROSLAW



Collegium Bobolanum, późniejszy Szpital Wojskowy

FOT. HENRYK PODDĘBSKI (WIKIPEDIA)

Z KART HISTORII

* **Róża Luksemburg**, właśc. **Rozalia Luxemburg**, (ur. 5 marca 1871 w Zamościu, zm. 15 stycznia 1919 w Berlinie) – polska ekonomistka, myślicielka polityczna, działaczka antywojenna i działaczka polskiej oraz niemieckiej socjaldemokracji.

** **Punkty za pochodzenie** – w czasach komunizmu miały zwiększać szansę na przyjęcie na uczelnie młodzieży robotniczej i chłopskiej. „Punkty za pochodzenie” przyznawano w czasie egzaminów wstępnych dodając je do sumy punktów uzyskanych za wyniki w poszczególnych egzaminach i za oceny na świadectwie maturalnym.

*** **Collegium Bobolanum** – w latach 1922-1926 ze składek społeczeństwa wybudowano na potrzeby **Towarzystwa Jezusowego** gmach zakonnego studium teologicznego, od 1932 Wydziału Teologicznego świętego **Andrzeja Boboli** Collegium Bobolanum. Była to w przedwojennym Lublinie jedna z trzech, poza **KUL** oraz **Jeszywas Chachmej Lublin**, uczelnia wyższa, która funkcjonowała tam do 1939. Podczas kampanii wrześniowej w budynku Collegium Bobolanum zorganizowano szpital wojenny, a po zajęciu Lublina okupanci zorganizowali tam lazaret chirurgiczny. Po wyzwoleniu miasta budynki zostały zajęte przez 2 Polowy Szpital Chirurgiczny, a na początku sierpnia 1944 umieszczano tam 62 Szpital Ewakuacyjny, w 1945 roku przekształcony w stacjonarną placówkę. W 1949 r. podpisano umowę z Wydziałem Lekarskim UMCS i na bazie oddziałów szpitalnych powstały oddziały kliniczne. W 1950 szpital przemianowano na **Wojskowy Szpital Rejonowy** z 600 łózkami.

**** **Kościół garnizonowy** – w 1904 roku przy Al. Racławickich powstała cerkiew pułkowa dla wojska i policji carskiej stacjonującej w Lublinie. W 1915 roku cerkiew została zamknięta, a podczas I wojny światowej została dostosowana do potrzeb liturgii katolickiej i przeznaczona dla duszpasterstwa Wojska Polskiego. W latach 1927-1932 przeprowadzono prace restauracyjne oraz przebudowę. 30 września 1933 roku kościół został konsekrowany przez biskupa polowego Wojska Polskiego generała **Józefa Gawlinę**, przy udziale wojska i licznie zgromadzonych mieszkańców Lublina. W dniu 4 kwietnia 1976 roku, biskup lubelski **Bolesław Pylak** erygował przy świątyni parafię cywilną.



NIEBEZPIECZNA ROŚLINA ZNÓW POJAWIŁA SIĘ W LUBLINIE

Ponowna walka z barszczem

Lubelskie wąwozy i tereny zielone ponownie stały się miejscem występowania jednej z najbardziej niebezpiecznych roślin w Polsce. Barszcz Sosnowskiego, choć może wyglądać niepozornie (lub wręcz dekoracyjnie), stanowi zagrożenie zarówno dla ludzi, jak i przyrody. Dlatego od kilku lat miasto prowadzi systematyczne działania mające na celu jego całkowite wyeliminowanie.

Ismena Cieśla

Do naszej redakcji zgłosiła się Czytelniczka, która zauważyła barszcz Sosnowskiego w wąwozie im. Modesta Sękowskiego przy ul. Popieluszki. To nie pierwszy raz, bo w poprzednich latach ta roślina pojawiała się w tym samym miejscu. Jej pojawienie się jest szczególnie niepokojące, ponieważ rośnie ona tuż obok placu zabaw, gdzie przebywa dużo dzieci. Barszcz Sosnowskiego to gatunek inwazyjny, którego sok w połączeniu ze światłem sł-

necznym może powodować poważne oparzenia skóry. Każdego lata pojawiają się kolejne zgłoszenia dotyczące miejsc, w których roślina wyrasta.

Jak zapewnia Urząd Miasta Lublin, działania związane z jej usuwaniem są prowadzone także w tym roku. – Podobnie jak w latach ubiegłych, miasto prowadzi działania związane ze zwalczaniem roślin inwazyjnych, w tym barszczu Sosnowskiego. Zgłoszenia dotyczące przypadków na terenach miejskich przyjmowane są w Wydziale Zieleni i Gospodarki Komunalnej Urzędu Miasta Lublin – in-

formuje **Monika Głazik** z biura prasowego lubelskiego magistratu.

Jeżeli nie wiadomo, kto jest właścicielem terenu, na którym rośnie roślina, należy powiadomić Straż Miejską pod numerem 986. Funkcjonariusze zabezpieczą miejsce i ustalą właściciela nieruchomości.

Jeżeli barszcz znajduje się na terenie spółdzielni mieszkaniowej, zgłoszenie należy skierować do administracji. Z kolei w przypadku prywatnych działek obowiązek usunięcia rośliny spoczywa na właścicielu.

TRUDNY PRZECIWNİK

Barszcz Sosnowskiego pochodzi z Kaukazu. W Polsce był kiedyś uprawiany jako roślina pastewna, jednak szybko wymknął się spod kontroli i zaczął rozprzestrzeniać się w środowisku naturalnym. Specjaliści podkreślają, że walka z nim nie jest łatwa. Roślina ma system korzeniowy sięgający nawet dwóch metrów w głąb ziemi, a najważniejsze jest niedopuszczenie do wytworzenia nasion, dzięki którym zajmuje kolejne tereny. Każde potwierdzone stanowisko barszczu trafia do ogólnopolskiego rejestru

gatunków obcych prowadzonego przez Regionalną Dyрекcję Ochrony Środowiska.

Nie każde wysokie ziele z białymi baldachami to barszcz Sosnowskiego. Według specjalistów nawet większość zgłoszeń dotyczy gatunków całkowicie nieszkodliwych. Niebezpieczna roślina bywa mylona m.in. z arcydzięglem, pasternakiem czy podagrycznikiem. Charakterystyczne dla barszczu są ogromne, intensywnie zielone liście oraz gruba, bruzdowana łodyga z fioletowymi plamami,

kktóra u nasady może mieć nawet kilkanaście centymetrów średnicy.

Eksperti przestrzegają, by pod żadnym pozorem nie dotykać barszczu Sosnowskiego gołymi rękami. Sok rośliny zawiera substancję, które pod wpływem promieniowania UV mogą wywołać bolesne oparzenia, pęcherze i trudno gojące się zmiany skórne.

Jeżeli dojdzie do kontaktu z rośliną, należy jak najszybciej umyć skórę wodą z mydłem i przez co najmniej dwie doby unikać wystawiania tego miejsca na słońce.

W przypadku dostania się soku do oczu konieczne jest ich dokładne przepłukanie oraz ochrona przed światłem.

Osoby, które mają wątpliwości, czy napotkana roślina to rzeczywiście barszcz Sosnowskiego, mogą skontaktować się z Wydziałem Zieleni i Gospodarki Komunalnej Urzędu Miasta Lublin pod numerem 81 466 31 00. Na stronie internetowej Urzędu Miasta dostępne są również wskazówki dotyczące rozpoznawania i bezpiecznego postępowania z tym niebezpiecznym gatunkiem.

Lubelski efekt nocnej prohibicji?

Nocna prohibicja w Lublinie obowiązująca od 22 maja 2026 roku, przynosi pierwsze efekty. Straż Miejska podaje, że zgłoszeń o spożywaniu alkoholu w godzinach 23-6 jest niemal o połowę mniej niż rok wcześniej. 22 maja 2026 roku w Lublinie wprowadzono nocną prohibicję. Między godziną 23 a 6 rano nie ma możliwości zakupu alkoholu w sklepach oraz na stacjach benzynowych. Wiele osób zastanawia, czy wprowadzenie

prohibicji zmieniło cokolwiek w nocnym życiu mieszkańców Lublina. Zwolennicy prohibicji podkreślają, że alkohol to trucizna i nocny zakaz jest potrzebny, aby ograniczyć spożywanie alkoholu. Przeciwnicy mówią, że kto będzie chciał się napić alkoholu w nocy, to i tak znajdzie na to sposób albo zaopatrzy się w większą ilość trunków wcześniej. Zapytaliśmy rzecznika Straży Miejskiej, co na ten temat mówią ich statystyki. Jak się okazało zgłoszeń dotyczących

spożywania alkoholu w miejscach publicznych w godzinach 23-6 jest blisko o połowę mniej. – Wzięliśmy pod uwagę okres od 22 maja do 6 lipca 2025 roku w godzinach 23-6 i analogicznie taki sam okres w tym roku – informuje **Angelika Gmitrzuk** ze Straży Miejskiej w Lublinie. – W tamtym roku zgłoszeń odnośnie spożywania alkoholu było 74. W tym roku jest 38, czyli mamy tutaj spadek prawie o połowę. Jeśli chodzi o mandaty,

tutaj mamy już całodniową statystykę. Jeśli chodzi o tamten rok, w okresie od maja do lipca, wystawiliśmy 309 mandatów za spożywanie alkoholu w miejscach publicznych, natomiast w tym roku wystawionych jest obecnie 107 mandatów. Jak widać w tej kwestii też jest duży spadek, więc jest to wyraźny sygnał, że zmiany wpływają na poprawę porządku i bezpieczeństwa w tej kwestii – podsumowuje Angelika Gmitrzuk.

MATEUSZ BARTOSZEK

AWANTURA O OSPĘ WIETRZNĄ PO

„Nie odpus

Pasażerka PKP z Lublina twierdzi, że para podróżująca z chorym na ospę wietrzną dzieckiem naraziła innych pasażerów na niebezpieczeństwo zakażenia się wirusem. – To dziecko miało czerwone plamki na twarzy, bąble. Jego matka powiedziała mi, że to bardzo zaraźliwa ospa. Radziła, żebyśmy się ewakuowali. Kiedy uwagę zwróciła im konduktorka, ojciec chorego chłopca zaczął być agresywny, pytał: „No, co mi zrobisz?”. Nie odpuszczę tej rodzinie – mówi nam pani Katarzyna, która zamierza zgłosić sprawę na policję i myśli nad... pozwem zbiorowym.

Jan Mazurek

Pani Katarzyna woli zachować anonimowość, więc nie używamy jej prawdziwego imienia. Skontaktowała się z nami, żeby opowiedzieć o sytuacji, której doświadczyła w niedzielę 12 lipca. Wraz z czteroletnim synem między 17.41 a 19.35 podróżowała pociągiem o nazwie Bystrzyca z Warszawy do Lublina. Mieli wykupione miejsca w wagonie 13, w przedziale dla rodziców z dziećmi.

- Gdy mineliśmy stację Warszawa Wschodnia, poszłam z synem do toalety. Zostawialiśmy pusty przedział. Po kilku minutach wróciliśmy i był już pełen ludzi. Nasze miejsca zostały zajęte. Żeby nie robić zamieszania, usiedliśmy na dwóch wolnych. Nie przyglądałam się innym pasażerom. To była nasza pierwsza podróż pociągiem. Zajął się opowiadaniem synowi, co widzimy za oknem. W pewnym momencie zaproponowałam mu przekąskę. Kątem oka spostrzegłam, że naprzeciwko nas również siedzi dziecko. Spytałam więc, czy też chciałby się poczęstować. I dopiero wtedy bliżej mu się przyjrzałam: czerwone plamki na twarzy, bąble. Jego matka powiedziała mi, że syn zachorował, że to bardzo zaraźliwa ospa. Poradziła, żeby lepiej się ewakuować, bo moje dziecko na pewno się zakaży. Po trzydziestu sekundach już nas nie było w przedziale – opowiada pani Katarzyna.

CO MI ZROBISZ?

Mieszkanka Lublina relacjonuje, że znalazła miejsca siedzące w innym wagonie, usadziła na nich syna i wró-

ciła po bagaże do przedziału z chorym na ospę wietrzną dzieckiem.

- Była już tam konduktorka. Ktoś musiał zwrócić jej uwagę. Tłumaczyła ojcu tego chorego dziecka powagę sytuacji. Dziwiła się, jak mógł pozwolić na to, żeby jego synek z tak zakaźną chorobą wszedł do pociągu. Przecież narażali tym resztę pasażerów. Ojciec odparował, że pretensje konduktorka powinna mieć przede wszystkim do pani w kasie PKP, która sprzedała im bilet, choć ponoć widziała, w jakim stanie jest dziecko. Mówił, że wracają znad morza. I pytał: „Jak inaczej mielibyśmy przedostać się do Lublina” – mówi pani Katarzyna.

Wtrąciła się do rozmowy między konduktorką a ojcem chorego dziecka.

- Powiedziałam, że nie rozumiem, dlaczego ja mam szukać miejsca siedzącego po całym pociągu z własnym dzieckiem, choć wykupiłam miejscówki, albo stać z nim na korytarzu, bo oni podjęli tak nierozsądną decyzję o podróży z synem w takim stanie. Matka tamtego dziecka oburzyła się, że w ogóle śmiałam się odezwać. Ojciec zaczął zachowywać się agresywnie. Awanturować się, że on sobie nie życzy, żebym mówiła do niego takim tonem, bo wszystko robi zgodnie z prawem. I żebym pretensje zgłaszała do PKP, a nie do niego. Zapytałam, czy jak miałby HIV, to też sypiałby, z kim popadnie, wiedząc, że może zakażyć? Odpowiedział, że jestem psychicznie chora, że nic mu nie zrobię. Stał jak do bójkę ze słowami: „No, co mi zrobisz?”. Żona go uspokajała. Przekonywałam, że powinni załatwić dziecku bezpieczny transport wynajętym autem, taksówką,

DCZAS PODRÓŻY Z WARSZAWY DO LUBLINA W PKP

zczę tej rodzinie”



przedłużyć pobyt, jakkolwiek uniknąć tej sytuacji. A ten tylko krzyknął, że chyba jestem chora i zaczął się śmiać, że sama mam dziecko pod opieką, a wchodzę z nim w konfrontację. Inni pasażerowie komentowali jego zachowanie słowami: „Nieodpowiedzialny pan jest”. Wszyscy opuścili przedział. Musieli stać na korytarzu. Kondektorka załatwiła nam miejsca na końcu pociągu w wagonie rezerwowym. Tamta rodzina nie została wyproszona. Policji nie wzywałam – wspomina kobieta.

NIE ODPUSZCZĘ TEJ RODZINIE

- Kondektorka rozmawiała przy mnie z matką tego chorego dziecka. I ona wprost przyznała, że jest to trzeci dzień od wystąpienia krostek. Lekarz powiedział jej, że to skrajnie zaraźliwy etap, dlatego też mnie ostrzegała. Zrobiła to jednak, kiedy już kilka minut

siedziała z nami ze swoim dzieckiem na kilku metrach kwadratowych, a nie przed wejściem do przedziału. Już nie wspominając o tym, że zalecenia lekarzy nie bez powodu są takie, żeby z ospą wietrzną siedzieć w domu, nie rozprzestrzeniać celowo i świadomie choroby, która ma tak wysoką zakaźność i jest potencjalnie groźna dla starszych czy osłabionych osób. Oburzyło mnie, że ci rodzice nawet nie otworzyli okna w przedziale, a ich chore dziecko nie miało maseczki. Usiedli zresztą nie na swoim miejscu, przekładając cudze rzeczy z fotele na fotel, bez pytania. Po wyjściu z pociągu widziałam ich na peronie. Stali w środku tłumu ludzi oczekujących na wejście na schody podziemne. I nawet się nie odsunęli – mówi pani Katarzyna.

Zdenerwowana tą sytuacją powiadomiła o wszystkim Państwową Inspekcję

Sanitarną. W sanepidzie usłyszała, że w przypadku zachorowania na ospę wietrzną nie ma obowiązku izolowania osoby chorej, więc trzeba się szczepić, żeby chronić się przed „brakiem odpowiedzialności innych ludzi”.

Mieszkanka Lublina szuka innych świadków wydarzeń z pociągu linii Warszawa-Lublin i zamierza zgłosić sprawę na policję. Uważa, że rodzice chorego na ospę wietrzną dziecka narażali innych pasażerów na niebezpieczeństwo i powinni ponieść tego konsekwencje.

- Myślę nad pozwem zbiórowym. Jeśli okaże się, że zachoruje moje dziecko, zachoruję ja i będą powikłania, nie odpuszczę tej rodzinie. Uważam, że każdy, kto wsiada do pociągu, powinien liczyć się z konsekwencjami finansowymi. Ostatecznie to na ludzi zawsze działa – zapowiada kobieta.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA OSPĘ WIETRZNĄ

Ospa wietrzna jest powszechnie postrzegana jako „choroba wieku dziecięcego”. Bywa bagatelizowana, ale to jedna z najbardziej zakaźnych chorób wirusowych występujących u ludzi. Wywołuje ją wirus ospy wietrznej i półpaśca. Do zakażenia dochodzi głównie drogą kropelkową i poprzez kontakt z zawartością pęcherzyków skórnych. Osoba chora staje się zakaźna jeszcze przed pojawieniem się charakterystycznej wysypki. I pozostaje zakaźna do momentu, aż wszystkie pęcherzyki pokryją się strupami. Największa zakaźność przypada na pierwsze dni od wystąpienia wysypki. To właśnie dlatego lekarze zalecają chorym pozostanie w domu i unikanie kontaktu z innymi do czasu zakończenia okresu zakaźności. Wirus ospy wietrznej wyjątkowo łatwo rozprzestrzenia się bowiem w zamkniętych pomieszczeniach. Lekarze powtarzają, że wystarczy przebywać w jednym pomieszczeniu z osobą zakaźną, żeby jako osoba nieuodporniona znaleźć się w grupie wysokiego ryzyka zakażenia. W takich warunkach jak przedział kolejowy ryzyko transmisji wirusa obiektywnie jest duże. A choć u większości zdrowych dzieci ospa

przebiega łagodnie, w niektórych przypadkach powikłania mogą obejmować bakteryjne nadkażenia skóry, zapalenie płuc, zapalenie mózgu, zaburzenia neurologiczne. Znacznie cięższy przebieg obserwuje się u dorosłych: kobiet w ciąży, noworodków, osób z obniżoną odpornością. Dla tych grup zakażenie może stanowić poważne zagrożenie dla zdrowia czy nawet życia. Jednocześnie obowiązujące przepisy nie przewidują automatycznego zakazu podróży osobom chorym na ospę wietrzną. Oznacza to, że w wielu przypadkach ocena takiego zachowania pozostaje przede wszystkim kwestią odpowiedzialności i rozsądku samych podróżnych. Ekspertki od lat podkreślają natomiast, że najskuteczniejszą metodą zapobiegania ospie wietrznej pozostają szczepienia ochronne i izolowanie osób zakaźnych do zakończenia okresu zakaźności. Ma to chronić nie tylko najbliższe otoczenie chorego, ale również przypadkowe osoby, które nie mają możliwości świadomego uniknięcia kontaktu z wirusem. Na przykład współpasażerów transportu publicznego.

Baby boom w ZOO

ZAMOŚĆ Powody do radości mają pracownicy Ogrodu Zoologicznego im. Stefana Milera w Zamościu. W ostatnich dniach na świat przyszły dwa młode zwierzęta – leniwiec i zebra równikowa. Choć oboje są jeszcze bardzo mali, zwiedzający już teraz mogą zobaczyć jedno z nich.

Narodziny zwierząt to zawsze wyjątkowe wydarzenie dla każdego ogrodu zoologicznego. Nie inaczej jest w Zamościu, gdzie w ostatnich dniach stado powiększyło się o kolejne maluchy. Najmłodszym mieszkańcem zamojskiego ZOO jest leniwiec, który urodził się w ubiegłym tygodniu.

– Każde takie narodziny są dla nas ogromną radością, ale także czasem pełnym troski i nadziei. Maluch, aby mógł się prawidłowo rozwijać, najbardziej potrzebuje spokoju, bliskości mamy i jak najmniej stresu – przekazali pracownicy ogrodu zoologicznego.

Z tego powodu młodego leniwca nie można jeszcze oglądać z bliska. Przez najbliższy czas będzie przebywał wyłącznie pod opieką matki. Zwiedzający zobaczą go dopiero wtedy, gdy podrośnie i będzie czuł się bezpiecznie w swoim otoczeniu.

Znacznie śmielej zachowuje się druga z tegorocznych nowości. Kilka dni temu na świat przyszła również zebra równikowa, która już wychodzi na zewnętrzny wybieg. Choć młode zwierzę wciąż trzyma się blisko matki, odwiedzający ogród mają już szansę obserwować je podczas spacerów.

Narodziny żrebaka oznaczają, że stado zebra równikowych w Zamościu liczy obecnie cztery dorosłe samice i samca. Liczebność mogłaby być jeszcze większa, jednak na początku tygodnia jedna z samic została przekazana do ogrodu zoologicznego „Leśne Zacisze” w województwie świętokrzyskim.

Dlaczego zwierzęta wyjeżdżają z Zamościa? Jak wyjaśniają pracownicy ogrodu, przekazywanie zwierząt do innych placówek jest standardową praktyką i elementem programów hodowlanych prowadzonych przez ogrody zoologiczne. – Zwierzęta są przekazywane do innych ogrodów, aby tworzyć nowe stada, przedłużać populację i ciągłość gatunkową – tłumaczy Jadwiga Książ-Rycaj z działu hodowlanego ZOO Zamość.

ISMENA CIEŚLA

• WIĘCEJ NA

WWW.DZIENNIKWSCHODNI.PL



Chcą założyć policyjny mundur

REKRUTACJA 58 osób przystąpiło do kolejnych etapów rekrutacji do służby w Policji. W Komendzie Wojewódzkiej Policji w Lublinie zmierzli się z testem wiedzy i testem sprawnościowym.

Rekrutacja odbyła się w dwóch turach. Pierwszym etapem był test wiedzy, który składał się z 40 pytań dotyczących funkcjonowania Policji. Na rozwiązanie testu kandydaci mieli 40 minut. Wynik nie decyduje o przejściu do kolejnego etapu – każda zdobyta liczba punktów jest uwzględniana w końcowej klasyfikacji, jednak test nie ma charakteru eliminacyjnego.

Następnie kandydaci przystąpili do testu sprawności fizycznej. Musieli wykonać cztery konkurencje sprawdzające siłę, wytrzymałość, koordynację i szybkość. Egzamin obejmował rzut trzykilogramową piłką lekarską, siady z leżenia na plecach wykonywane przez 30 sekund, bieg ze zmianą kierunku oraz bieg z obiegiem stojaków.

Osoby, które pomyślnie przejdą wszystkie etapy postępowania kwalifikacyjnego i uzyskają odpowiednią liczbę punktów, trafią na listę rankingową kandydatów do służby. Po przyjęciu do Policji czeka je uroczyste ślubowanie, kil-

kumiesięczne szkolenie podstawowe, a następnie rozpoczęcie służby w wyznaczonej jednostce.

Policja przypomina, że od 15 marca 2025 roku obowiązują nowe zasady rekrutacji. Zmiany dotyczą m.in. testu sprawności fizycznej oraz okresów karencji po niezaliczeniu poszczególnych etapów. W przypadku niepowodzenia na teście sprawności lub rozmowie kwalifikacyjnej ponowne podejście jest możliwe po 14 dniach. Na kolejną próbę po niezaliczonym teście psychologicznym trzeba poczekać sześć miesięcy, natomiast po negatywnym orzeczeniu komisji lekarskiej – cztery miesiące.

Zmienił się również sposób składania dokumentów. Kandydaci mogą przekazać je nie tylko osobiście, ale także elektronicznie za pośrednictwem platformy ePUAP, korzystając z usługi „Wstęp do Policji”.

Dokumenty można składać we wszystkich komendach miejskich i powiatowych Policji w województwie lubelskim. W Lublinie rekrutację prowadzi Sekcja Doboru Wydziału Kadr i Szkolenia Komendy Wojewódzkiej Policji przy ul. Narutowicza 73.

KATARZYNA NAKONIECZNA

Mało wody w Bugu

WŁODAWA 56 cm – tyle wynosi głębokość rzeki Bug na wodowskaziu we Włodawie. To prawdopodobnie najniższy wynik notowany w historii. Ostatni rekord, 62 cm, pochodził z 1963 roku. Wody mało jest także na Wiśle. Susza trwa. Polska wysycha, w ostatnich tygodniach Lubelszczyzna w szczególności – to wniosek, który można wyciągnąć obserwując stany najważniejszych rzek w regionie. Wczoraj, 16 lipca, niechlubny rekord pobił wspomniany Bug, który we Włodawie notuje niespotykane 56 cm. - Takiego stanu nie pamiętam, chociaż Bug już od kilku lat, szczególnie o tej porze roku,

potrafił pokazać 70-80 cm. Po prostu dłuższy czas nie ma deszczu. Nie pada ani u nas, ani po drugiej stronie granicy, na Ukrainie. Te miejsca, które zasilały rzekę są po prostu suche – mówi **Krzysztof Cieślak**, szef Powiatowego Centrum Zarządzania Kryzysowego we Włodawie. – Taki stan na pewno nie sprzyja całemu naszemu ekosystemowi. Bug jest w strefie stanów wyjątkowo niskich także w Kryłowie (22 cm) i Dorohusku (19 cm). Podobnie wygląda sytuacja na innych rzekach na wschodzie Polski. Wisła w Puławach ma zaledwie 86 cm, Wieprz w Kośminie nieco więcej – 131 cm. **RADOSŁAW SZCZĘCH**

Kazimierniejszyn po raz 13

Od środy Kazimierz Dolny ponownie stał się jedną z letnich muzycznych stolic Polski. Do niedzieli odbędzie się tam 13. edycja festiwalu Kazimierniejszyn. Organizatorzy zapowiadają kilkadziesiąt koncertów, autorskie strefy aktywności i – jak podkreślają – atmosferę, której nie da się odtworzyć nigdzie indziej. Przez lata wydarzenie przeszło sporą metamorfozę. Z kameralnego festiwalu organizowanego od piątku do niedzieli rozrosło się do pięciodniowej imprezy z rozbudowanym programem i tysiącami uczestników.

– Przede wszystkim festiwal urósł i jest dużo lepiej zorganizowany niż na początku. Mamy więcej stref, więcej koncertów i więcej dni. Zaczynaliśmy od piątku do niedzieli, a od kilku lat bawimy się już od środy. Jedno się jednak nie zmieniło – duch tego festiwalu i atmosfera, po którą ludzie tutaj przyjeżdżają – mówi **Michał Niewęglowski**, pomysłodawca i współorganizator Kazimierniejszyn.

Choć na scenie pojawia się jedni z najpopularniejszych polskich artystów, organizator przekonuje, że muzyka to tylko jeden z elementów całego wydarzenia. – Oczywiście ludzie przyjeżdżają na line-up, ale tak naprawdę wracają tutaj dla unikalnego klimatu. Ten tworzą przede wszystkim festiwalowicze, program i sam Kazimierz Dolny. To miks różnych elementów, który sprawia, że każdy przeżywa ten festiwal trochę inaczej – podkreśla.

Jak wspomina, od początku organizatorzy postawili na zupełnie inną komunikację niż większość wydarzeń muzycznych. – Czternaście lat temu festiwal promowano bardzo oficjalnie. My chcieliśmy, żeby wyglądało to tak, jakby znajomy

zapraszał znajomych na wspólną imprezę. Ta bezpośredniość przyciągnęła ludzi otwartych i stworzyła wyjątkową społeczność – opowiada.

Podczas tegorocznej edycji na scenie pojawią się m.in. **Kasia Sochacka, Natalia Przybysz, Kasia Sienkiewicz, Paktofonika Orkiestra, Kacperczyk, Łąki Łan, Grzegorz Turnau, Bass Astral i Katia**. – Dobieramy artystów, którzy naprawdę chcą tutaj zagrać i potrafią złapać kontakt z publicznością. Celowo mieszamy gatunki muzyczne, żeby każdy znalazł coś dla siebie – mówi Niewęglowski.

Kazimierniejszyn od lat wyróżnia się rozbudowaną ofertą wydarzeń towarzyszących. Organizatorzy unikają nawet określenia „atrakcje”, zastępując je słowem „przygody”. Jedną z najważniejszych przestrzeni będzie strefa Rakiet, gdzie od godzin przedpołudniowych odbywać się będą autorskie aktywności przygotowane wyłącznie na potrzeby festiwalu. Wiezorami uczestnicy przeniosą się do Miasta Światła, które zamieni się w przestrzeń koncertów i afterparty. W ciągu dnia będzie tam działać Freestyle Cafe, gdzie nawet zamawianie kawy stanie się elementem muzycznej zabawy. Nie zabraknie również koncertów przy słynnym kamieniołomie, dodatkowej sceny na Małym Rynku oraz kolejnej strefy, której szczegóły pozostają na razie tajemnicą. – To nie jest festiwal zamknięty w jednym miejscu. Wędruje się po całym Kazimierzu, odkrywa kolejne zakątki miasta, spotyka ludzi i dzięki temu tworzą się nowe znajomości – mówi organizator.

ISMENA CIEŚLA

WIĘCEJ NA WWW.DZIENNIKW-SCHODNI.PL

● **Chce pan przepłynąć wpływ całość szlaku żeglugowego Wisły, czyli ponad 900 km. Skąd pomysł na taką akcję?**

– Daje mi to satysfakcję, jest to dla mnie poszerzanie granic własnych możliwości, zarówno fizycznych, jak i psychicznych. Wisła jest największą polską rzeką, a zarazem bardzo piękną. Przepłynąłem ją już dwukrotnie kajakiem, więc stwierdziłem, że należy zrobić krok naprzód i spróbować zrobić coś, co kiedyś wymykało się granicom mojej wyobraźni.

● **Jak wygląda przygotowanie do takiej wyprawy?**

– Ma ono wiele płaszczyzn. Często, mając na myśli przygotowania do takiego przedsięwzięcia, koncentrujemy się na ich aspekcie fizycznym, ale nie sprowadza się to tylko do tego. Oczywiście budowanie siły i wydolności, czy to przez bieganie, siłownię, pływanie na basenie i “open water” to bardzo ważny aspekt przygotowań, który jest tematem rzeką (nomen omen). Myślę zarazem, że trudno z całą stanowczością stwierdzić, że można się do takiego przedsięwzięcia przygotować w stu procentach, bo żaden trening nie odzwierciedli stanu organizmu, który właśnie płynie dziesiątą godzinę dwudziestego dnia wyzwania. Po prostu, prędzej czy później, dotrze się do momentu, w którym się jeszcze nigdy nie było, a z którym trzeba sobie poradzić. Dotrzeć do ściany

Przez Wisłę w

i ją przesunąć, walczyć z własnymi słabościami. Uczynić poniekąd strefę komfortu z ciągłego przekraczania strefy komfortu. Niemniej, poza przygotowaniem fizycznym i mentalnym, nie można zapomnieć o rzeczach bardziej przyziemnych, a nieodłącznych z punktu widzenia końcowego sukcesu. Logistyczne przemysłenie całości przedsięwzięcia, przygotowania sprzętowe, obranie strategii medialnej. Bardzo mi zależy na tym, aby zbiórka charytatywna i kampania informacyjna, które towarzyszą akcji odniosły sukces, a to wymaga współdziałania wielu życzliwych osób, dotarcia do ludzi. Przecież mógłbym nawet opłynąć wpływ świat dookoła, a nie przełożyłoby się to na żadną realną pomoc dla dzieci dotkniętych FAS i FASD, jeśli przedsięwzięcie nie byłoby relacjonowane.

● **To nie pierwsza taka akcja w pana wykonaniu. W 2020 roku przepłynął Pan 2000 km kajakiem, również w szczytnym celu. Czy uważa pan, że wyprawa, którą rozpoczyna pan w tym tygodniu będzie trudniejsza?**

– Tak, poprzeczka idzie w górę i wyzwanie, którego obecnie się podejmuję jest dla mnie najtrudniejszym ze wszystkich dotychczasowych. Wystarczy nawet spojrzeć czysto matematycznie na proporcje odległości. Jeśli w pewnym zaokrągleniu przyjąć, że w 2020 roku przepłynąłem 2000 km kajakiem, a teraz chcę przepłynąć

Jacek Pałubicki, „Podróżnik Roku 2020” według National Geographic, znany z ekstremalnych wypraw kajakowych, tym razem wejdzie do wody bez pływackiego sprzętu, stawiając sobie kolejne wyzwanie. W najbliższych dniach zobaczymy go w akcji także na Lubelszczyźnie. Na 24 lipca zaplanował wizytę w Annopolu, a na 25 – w Puławach (z noclegiem).



1000 km wpływ, oznacza to, że na 2 kilometry kajakiem przypada 1 kilometr wpływ. Myślę, że przeciętny człowiek nie miałby większych problemów, żeby na rekreacyjnym spływie kajakowym przepłynąć 20 kilometrów. To teraz retoryczne pytanie, czy ten sam człowiek z równą lekkością przepłynąłby wpływ 10 kilometrów, czyli 400 basenów 25-metrowych? Nawet przy uwzględnieniu, że przy swojej pętli kajakowej ponad jedną trzecią odległości przepłynąłem pod prąd, tak jednak teraz

ZA NAMI FINAŁ OGÓLNOPOLSKICH S Ogień w kuźnia

Po dwóch dniach pokazów, konkursów i spotkań z mistrzami kowalstwa X organizatorów to jednak nie tylko święto rzemiosła, ale przede wszystkim pasjonaci uczyli się tego

Ismena Cieśla

To właśnie Ogólnopolskie Warsztaty Kowalskie są fundamentem całego przedsięwzięcia. W tym roku uczestniczy w nich 16 osób z różnych regionów Polski – od Lubelszczyzny i Mazowsza, przez województwa świętokrzyskie i łódzkie, aż po północ kraju. – W tym roku mieliśmy 16 uczestników naszych Ogólnopolskich Warsztatów Kowalskich. To już 32. edycja i przez te

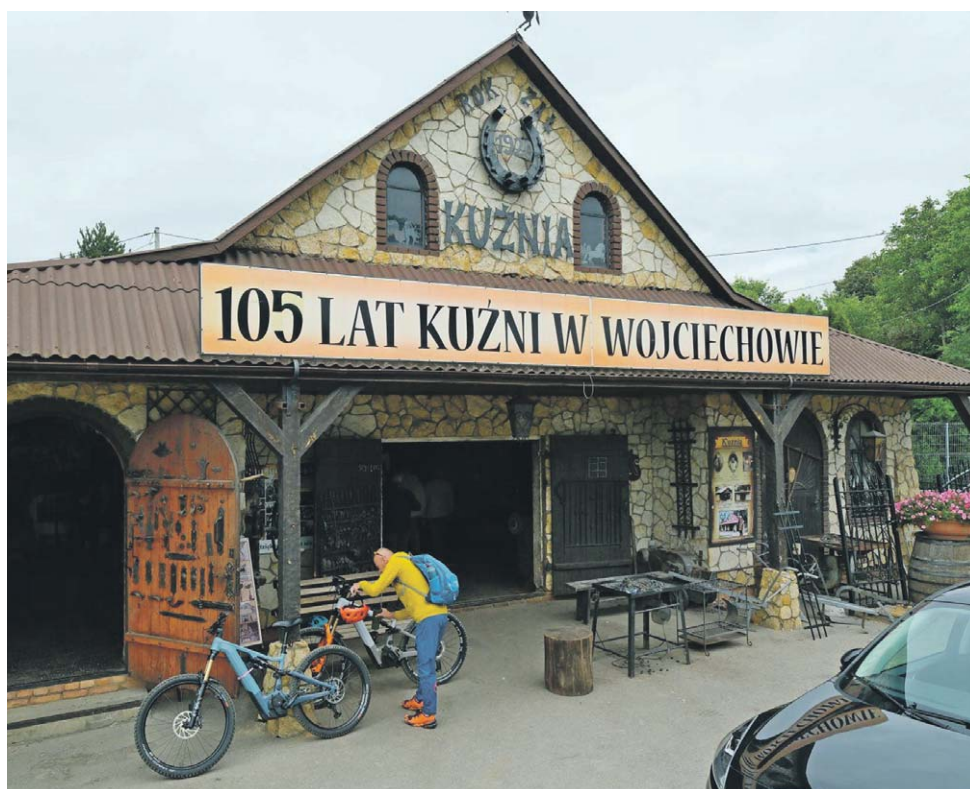
lata wykształciliśmy ponad 500 osób. Są to osoby z całej Polski, które na co dzień wykonują różne zawody. Część z nich dopiero stoi przed wyborem studiów czy szkoły, ale wszystkich łączy pasja do kowalstwa – mówi **Agnieszka Gąska**, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Wojciechowie.

Jak podkreśla, dla wielu uczestników udział w warsztatach jest początkiem zawodowej drogi. Dlatego właśnie niewielki Wojciechów stał się najważ-

niejszym miejscem spotkań polskich kowali?

– Dlatego, że od ponad 30 lat to się odbywa właśnie w Wojciechowie. Jest tutaj kuźnia przy drodze, dostępna zarówno dla klientów, jak i turystów. To już tradycja. Co roku odbywają się Ogólnopolskie Spotkania Kowali i letnie warsztaty, na które przyjeżdżają osoby z całej Polski, żeby uczyć się zawodu – mówi **Roman Czerniec**, kowal z Wojciechowa.

Historia wydarzenia sięga lat 80. XX wieku, kiedy wła-



pław w szlachetnym celu



Pałubicki od 18 lipca do 9 sierpnia będzie podejmował próbę przepłynięcia wpław całości szlaku żeglownego Wisły o długości 942 kilometrów. Akcja ma na celu nagłośnienie zbiórki dla dzieci organizowanej przez Fundację Mały Książę.

FOT. NA OTWARTYM NURCIE/
FACEBOOK

uznawana za żeglowną. Koniec planuję nie później niż 9 sierpnia u ujścia Wisły do Morza Bałtyckiego.

• Czy podczas wyprawy będzie można pana spotkać na trasie, zamienić kilka słów, przybić „piątkę”?

- Tak, jak najbardziej, bardzo serdecznie zapraszam wszystkich zainteresowanych. Każde wyrażenie wsparcia, dodanie słów otuchy, wyciągnięcie życzliwej dłoni będzie krzepił serce i dodawał sił. Trudno jest mi określić dostatecznie precyzyjnie, którego dnia i o której godzinie gdzieś będę, natomiast będę płynął z nadajnikiem GPS, do którego link będzie ogólnie dostępny. Będzie można zatem na bieżąco śledzić moją lokalizację i się do tego dopasowywać wychodząc na brzegi Wisły w okolicach swojego miejsca zamieszkania. Moją podróż będę relacjonował na swoim profilu na facebooku „Na Otwartym Nurcie” – tam też przy każdym poście będzie dołączany link do wspomnianej wyżej lokalizacji.

• Gdzie i kiedy rozpoczyna pan podróż? Kiedy jest planowany koniec?

- Zaczynam w sobotę 18 lipca o godzinie 6.00 na tzw. „kilometrze zero” Wisły, którym jest ujście Przemszy w okolicach Oświęcimia. Od tego miejsca rzeka jest

• Jak można wesprzeć pana podczas wyprawy? Czy można przepłynąć z panem jakiś odcinek?

- Jak najbardziej, jeśli ktoś chce się zaangażować, to zachęcam do wzięcia udziału w towarzyszącej mi sztafecie kajakowej. Ma ona charakter otwarty, jeśli tylko ktoś ma ochotę popłynąć ze mną na jakimś odcinku i ma możliwość zorganizowania sobie kajaka, rowerka wodnego, czy łódki – czekam z otwartymi ramionami, a przygoda na pewno będzie niezapomniana. Jest też jeszcze inna forma pomocy – nie w każdy rodzaj żywności będę mógł się zaopatrzyć, ponieważ mógłby się zniszczyć w warunkach płynięcia. Przyniesienie więc ciepłego, pożywczego posiłku, świeżych owoców, co pomoże urozmaicić moją dietę, uzupełnić makro i mikroelementy spotka się na pewno z moją dużą wdzięcznością.

• Akcja ma na celu nagłośnienie zbiórki dla dzieci z FAS i FASD. Czy mógłby pan opowiedzieć o tej zbiórce? Zachęcić do wsparcia.

- Tak, swoim płynięciem chcę nagłośnić zbiórkę charytatywną organizowaną przez Fundację Mały Książę, która otacza opieką rodziny zastępcze i adopcyjne, które wychowują dzieci dotknięte spektrum alkoholowych zaburzeń płodowych (FASD) oraz ich najcięższą odmianą – alkoholowym zespołem płodowym (FAS). Są to nieuleczalne zaburzenia neurorozwojowe wynikające ze

spożywania alkoholu w trakcie ciąży przez matkę lub przez ojca w okresie przed zapłodnieniem. Niemniej można poprawiać jakość życia takich dzieci poprzez zapewnienie im opieki psychologicznej, psychiatrycznej oraz organizację szkoleń dla ich rodzin, aby wychowujące je osoby mogły lepiej te dzieci zrozumieć i odpowiedzieć na ich potrzeby.

- Taka pomoc jednak kosztuje, a rodzin jej wymagających jest bardzo wiele. Włączyć się we wsparcie można przez wpłaty na zbiórkę <https://www.siepomaga.pl/nie-pij-za-mnie> o co z całego serca proszę. Nawet symboliczne wpłaty budują realne wsparcie. Ponadto, zbiórka połączona jest z kampanią informacyjną pod hasłem #NiePijZaMnie. Chcemy pomóc nie tylko dzieciom, które już muszą mierzyć się z istniejącymi zaburzeniami, ale też tym, które dopiero mają się urodzić, aby uniknęły FAS i FASD. Pozytywna informacja jest bowiem taka, że to jedyna niepełnosprawność, której w pełni można uniknąć. Trzeba sobie – tylko i aż – uświadomić, że nie ma bezpiecznej ilości alkoholu w ciąży. Nawet symboliczny kieliszek może doprowadzić do nieodwracalnych konsekwencji. Dlatego chcemy wraz z Fundacją Mały Książę dotrzeć z tą informacją do jak największej ilości przyszłych rodziców, aby zyskując tą świadomość, zadbał o przyszłe zdrowie swoich dzieci.

ROZMAWIAŁ MICHAŁ BARTOSZEK

będzie nieporównywalnie trudniej.

• Czego pan obawia się najbardziej podczas ekspedycji?

- Szczepnie mówiąc nie koncentrowałem się na tworzeniu hierarchii takich rzeczy, ale kilka ich jest. Na pewno wszystko, co jest związane z barierami własnego organizmu w kontekście długotrwałego wysiłku i jego specyfiki. Nie tylko w kontekście siły i wydolności, ale choćby możliwych kontuzji oraz reagowania układu pokarmowego, który przez

wiele godzin będzie znajdował się w pozycji poziomej, w środowisku wodnym, z radykalnie zwiększonym zapotrzebowaniem energetycznym. Do tego dochodzą czynniki związane z dziką przyrodą i przeszkodami wodnymi. Trzeba spodziewać się niespodziewanego, reagować na to, co nad wodą, na wodzie i pod wodą. W końcu warunki atmosferyczne, które mogą mi utrudnić lub opóźnić płynięcie. Jest to o tyle problematyczne, że jako aplikant prokuratorski muszę zmieścić się w okre-

świe gośnieniu wyznaczanego urlopu letniego, nie mogę sobie wybrać innego czasu płynięcia. Mam więc bardzo napięty terminarz, któremu muszę sprostać niezależnie od tego, czy będzie uśmiechać się do mnie słońce, czy płakać nade mną niebo.

• Gdzie i kiedy rozpoczyna pan podróż? Kiedy jest planowany koniec?

- Zaczynam w sobotę 18 lipca o godzinie 6.00 na tzw. „kilometrze zero” Wisły, którym jest ujście Przemszy w okolicach Oświęcimia. Od tego miejsca rzeka jest

SPOTKAŃ KOWALI W WOJCIECHOWIE

ch nie zagaśnie

XXI Ogólnopolskie Spotkania Kowali w Wojciechowie dobiegły końca. Dla m. zwieńczenie dwutygodniowych warsztatów, podczas których kolejni go trudnego rzemiosła.

śnie tutaj zorganizowano pierwsze ogólnopolskie konkursy kucia artystycznego. Z czasem wokół tej tradycji powstało Muzeum Kowalstwa oraz Aleja Zasłużonych Kowali, upamiętniająca osoby, które przez lata budowały markę Wojciechowa jako stolicy tego rzemiosła.

Choć jeszcze kilkadziesiąt lat temu wydawało się, że zawód kowala odchodzi do historii, dziś – zdaniem rzemieślników – przeżywa renesans. – Kiedy miałem 16 lat i zaczynałem pracę, kuź-

nie na wsiach znikły. Starsi kowale odchodzili, a zawód się kończył. Ale dzięki takim spotkaniom i warsztatom kowalstwo w Polsce się odbudowuje. Uczniowie, którzy 20 lat temu uczyli się w Wojciechowie, dziś sami są mistrzami i startują w konkursach – podkreśla Roman Czerniec.

I dodaje krótko: – Kowalstwo nie zginie w Polsce.

Niedzielnny program rozpoczęła msza święta w intencji kowali, po której uczestnicy przeszli korowo-

dem pod Wieżę Ariańską. Na odwiedzających czekają jeszcze konkursy dla publiczności, prezentacje wyrobów kowalskich oraz kiermasz rzemiosła. Na scenie wystąpił Orkiestra Dęta z Wojciechowa, Kapela Wojciechowska, Andrzej Rybiński oraz zespół Gdzie Diabeł nie Może. Zwieńczeniem XXI Ogólnopolskich Spotkań Kowali będzie wieczorny koncert grupy Big Cyc.

• ZOBACZ GALERIĘ NA
WWW.DZIENNIKWSCHODNI.PL



FOT. DW

„15” czy „14” w Macron IV lidze?

Nowym sezonem w Macron IV lidze ma wystartować w sobotę, 8 sierpnia. Na razie nie wiadomo jednak ile drużyn weźmie udział w rozgrywkach. Na razie jest ich piętnaście, ale duży znak zapytania trzeba postawić przy Starcie Krasnostaw. Krasnostawianie nie trenują, nie ma prezesa, a przecież liga za pasem. Po rezygnacji Stali Kraśnik zarówno Tanew Majdan Stary, jak i Huragan Międzyrzec Podlaski, czyli dwaj ostatni spadkowicze, nie skorzystali z okazji powrotu na ten szczebel rozgrywek.

Dotychczasowy szef Startu – **Marek Kwiecień**, już kilka tygodni temu zrezygnował ze swojej funkcji. Do tej pory nie udało się znaleźć następcy. Z drużyny odeszło kilku ważnych zawodników, z **Przemysławem Kanarkiem**, **Adrianem Popiołkiem**, **Kryspinem Florkiem** i **Adrianem Leszczyńskim** na czele. Reszta do tej pory nie wznowiła zajęć, chyba że w innych klubach.

W kuluarach mówi się, że sprawa może się wyjaśnić w tym tygodniu, a już na pewno w następnym. Nieoficjalnie pojawił się kandydat na nowego prezesa. Na razie nikt nie wysłał do Lubelskiego Związku Piłki Nożnej informacji, że Start miałby nie zagrać w IV lidze.

– Tanew Majdan Stary nie była zainteresowana grą w czwartej lidze, Huragan Międzyrzec Podlaski też nie. W związku z tym mamy piętnaście drużyn. Do tej pory nie dostaliśmy żadnych informacji w sprawie Startu Krasnostaw – potwierdza **Agnieszka Olech** z Wydziału Gier LZPN.

Sezon 2026/27 ma wystartować w weekend 8/9 sierpnia. Tak się składa, że w pierwszej kolejce pauzować ma właśnie klub z Krasnostawu. **1. kolejka:** MKS Ruch Ryki – Lewart Lubartów • Lublinianka – Powiślak Końskowola • Łada 1945 Biłgoraj – Orleńskie Spomleki Radzyń Podlaski • Janowianka Janów Lubelski – Victoria Łukowa • Świdniczanek – Granit Bychawa • Tur Milejów – Orleńskie Łuków • Tomaszów Lubelski – Bug Hanna • Pauza – Start Krasnostaw.

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Jest sześciu nowych, przyjd

PKO BP EKSTRAKLASA

Piątym nabytkiem klubu z Lublina został Dominik Gregorski (Zagłębie II Lubin), który do tej pory występował najwyżej w Betclic II lidze. Jako szóstego w rubryce przybyli trzeba wpisać reprezentanta egzotycznych... Komorów. Yacine Bourhane podpisał z Motorem dwuletni kontrakt

TRANSFERY W MOTORZE LUBLIN

Przybyli: Mihai Popa (CFR Cluj), Bartosz Bereszyński (Palermo), Mateusz Łęgowski (Eyupspor), Makan Aiko (CD Tondela), Dominik Gregorski (Zagłębie II Lubin), Yacine Bourhane (Aris Limassol).

Ubyli: Ivan Brkić (Legia Warszawa), Michał Król (Wisła Płock), Bartosz Wolski (GKS Katowice), Kacper Karasek (Radomiak), Jakub Łabojko (Piast Gliwice), Mathieu Scalet (Odra Opole), Arkadiusz Najemski, Renat Dadashov, Bradley van Hoeven, Paweł Stolarski (wszyscy koniec kontraktów), Filip Wójcik (Ruch Chorzów), Sergi Samper (Debreceń VSC), Bright Ede (Deportivo La Coruna), Herve Matthys (AIK).

WYGRANA W TRZECIM SPARINGU

Motor Lublin – Polonia Warszawa 2:1 (0:1)
Bramki: Meyer (54), Lewandowski (77) – Skrabb (23).

Motor: Tratnik – Brzozowski (33 Santos), Bereszyński (67 Akatow), Bartos, Luberecki, Ndiaye (86 Kraska), Meyer (67 Lewandowski), Simon (71 Złotańszuk), Rodrigues (46 Łęgowski), Aiko (33 Ronaldo), Czubak (86 Gregorski).



Yacine Bourhane to nowy zawodnik Motoru Lublin

Łukasz Gładysiewicz
Najświeższy nabytek żółto-biało-niebieskich ma wypełnić lukę na pozycji numer sześć. W poprzednich sezonach występowali tam: **Sergi Samper** i **Jakub Łabojko**. W lecie obaj pożegnali się jednak z klubem. Hiszpan wybrał ofertę z Węgier, gdzie dołączył do byłych trenerów lubelskiego klubu: **Gerta Rasmusa** i **Rasmusa Janssona**. Z kolei

Łabojko zdecydował się na powrót do Piasta Gliwice.

Motor długo rozglądał się za nowym defensywnym pomocnikiem. W mediach długo grany był temat **Svena Kohlera**, piłkarza Grasshopper Zurych. Ostatecznie do transferu nie doszło, a w meczach sparingowych trener Misiura posilkował się innymi graczami. W dwóch spotkaniach na szóstce zagrał **Paskal Meyer**, a w jednym **Marek Bartos**.

Bourhane urodził się i wychował we Francji. Tam stawiał też pierwsze kroki w piłce – w koszulce FC Chamois Niort. Grał w grupach młodzieżowych tego klubu, drugim zespole, aż awansował do pierwszego. W sezonie 2017/2018 rozegrał 17 meczów w Ligue 2. W sumie uzbierał na tym poziomie 67 występów (jeden gol i jedna asysta).

W sezonie 21/22 miał krótką przygodę w Holandii.

ROZMOWA Z ARTUREM WITKOWSKIM, PREZESEM KLUBU PIŁKI RĘCZNEJ AZOTY PUŁAWY SA.

Musimy czekać na lepsze czasy

• **Przejął pan puławski klub w mało atrakcyjnym okresie: problemy finansowe, a w konsekwencji spadek po 21 latach z Orlen Superligi, a teraz decyzja o nie przystąpieniu do rozgrywek I ligi centralnej...**

– To trudny czas. Żal, że nie udało się utrzymać drużyny w Orlen Superlidze. Próbowaliśmy różnych sposobów, jak widać, nie daliśmy rady. Szkoda. Nie chcę nikogo obwiniać. Po prostu, nie udało się. Do końca sierpnia nazwa drużyny to KS Lotto Puławy, następnie figurowała będzie pod nazwą KS Azoty Puławy SA.

• **Można było postąpić inaczej i zgłosić drużynę do**

rozgrywek na zapleczu ligi zawodowej?

– Celem w sezonie 2025/2026 było utrzymanie w Orlen Superlidze. Gdyby tak się stało firma Lotto nadal byłaby naszym partnerem strategicznym. Podobnie sprawa ma się z Azotami Puławy. Grupa Azoty Puławy wycofała się ze sportu w naszym regionie, stąd pojawiły się problemy finansowe. Zaprzestała wspierać nas i piłkę ręczną w Padwie Zamość, piłkę nożną w Puławach oraz żużel w Lubinie. Na razie nie ma co liczyć na wsparcie ze strony tego partnera.

• **W II lidze drużyna składać się będzie wyłącznie z wychowanków?**

– Mamy 12 juniorów. Kadra liczyć będzie zapewne 16 zawodników. Będą to juniorzy i juniorzy młodsi. Mamy swoje zaplecze młodzieżowe.

• **Kto poprowadzi zespół?**

– Zapewne trener, który zajmował się będzie grupą juniorów. Obecnie tę grupę wiekową prowadzi Piotr Dropek, który przejął drużynę seniorów po trenerze Patryku Kuchczyńskim, w ostatnim sezonie w Orlen Superlidze. Choć jeszcze trener Dropek nie składał deklaracji, to nie przypuszczam, aby nie zdecydował się na prowadzenie drużyny w II lidze.

• **Kiedy zespół rozpocznie przygotowania do rozgrywek?**

– Bez względu na finał rozmów z dotychczasowymi partnerami finansowymi klubu planujemy rozpocząć przygotowania w połowie sierpnia. Rozgrywki II ligi oraz w lidze juniorów startują pod koniec września. Jeśli uda się dojść do porozumienia z dotychczasowym partnerem oficjalnym, Miastem Puławy, a także partnerami wspierającymi klub, Mostostalem Puławy oraz firmą PROECO, będziemy rywalizować na poziomie II ligi. Przy braku wsparcia finansowego czeka nas występ w wojewódzkiej lidze juniorów.

• **Na dzisiaj, jakie są szanse na pozytywne sfinalizowanie rozmów w sprawie finansowej?**

– Myślę, że to więcej niż 50 procent. Jesteśmy dobrej myśli.

• **Rozumiem, że będzie to projekt trzyletni: najpierw II liga, za rok pierwsza, a za dwa lata powrót do Orlen Superligi?**

– To bardzo optymistyczny scenariusz. Na razie musimy skupić się na zbudowaniu budżetu na poziomie II ligi. Miejmy nadzieję, że do projektu „Piłka ręczna w Puławach” uda nam się pozyskać także nowych partnerów finansowych. Piłka ręczna w Puławach cieszyła się zainteresowaniem. Na mecze w ostatnim sezonie w Orlen Superlidze przychodziło średnio około 1300-1400 kibiców. Teraz musimy czekać na lep-

sze czasy. Realnie, myślę, że na powrót Orlen Superligi do Puław będziemy mogli liczyć za 6-8 lat.

• **Jeśli wystartujecie w II lidze, mecze nadal będziecie rozgrywać w hali przy ul. Lubelskiej?**

– Został nam już tylko ten obiekt. Stara hala przy al. Partyzantów, w której grałem z Wisłą Azotami Puławy jest modernizowana i nie będziemy mogli z niej korzystać.

ROZMAWIAŁ JAROSŁAW CZĘPIŃSKI

Artur Witkowski - prezes klubu piłki ręcznej Azoty Puławy SA

FOT: KS AZOTY PUŁAWY SA / FACEBOOK

zie jeszcze trzech?



FOT. MOTOR LUBLIN

mie rozgrywek (cztery gole i osiem asyst), a po awansie kolejnych 29 spotkań szcabel wyżej (dwa gole i dwie asysty).

Rok temu zdecydował się na nową przygodę i tym razem wyładował na Cyprze. W barwach Arisu Limassol zagrał 24 mecze (18 w podstawowym składzie). Zapisał na swoim koncie jedną asystę. Według danych portalu transfermarkt kilka razy wystąpił w roli środkowego obrońcy, a raz jako lewy defensor. Bourhane ma 190 cm wzrostu, a 30 września będzie obchodził 28 urodziny. Od 2020 roku regularnie występuje w reprezentacji Komorów. Do tej pory zbierał 35 gier. Cztery z nich zaliczył w ramach Pucharu Narodów Afryki. Jeszcze w grudniu 2025 roku miał okazję zagrać z Marokiem, Zambią i Mali.

Jak wyglądają kolejne plany transferowe klubu z Lublina? **Łukasz Jabłoński** na łamach portalu meczyki.pl zapowiedział, że można się spodziewać jeszcze przynajmniej trzech kolejnych ruchów.

– Chcemy ściągnąć środkowego półlewego obrońcę oraz uzupełnić pozycję numer dziewięć. Naszą jedynką był i jest **Karol Czubak**. Na niego chcemy stawiać, ale jesteśmy dość blisko sfinalizowania transferu napastnika, który ma być uzupełnieniem. Na pewno będziemy mocno rozglądać się też za wzmocnieniem

prawej obrony. Bierzymy jeszcze pod uwagę jakieś inne ruchy – wyjaśniał Jabłoński.

Wiceprezes klubu z Lublina wyjaśnił również, że na razie nie zanoszą się na kolejne odejścia. Sporo mówiło się chociażby o transferze **Jacquesa Ndiaye** czy **Filipa Lubereckiego**.

Pojawiły się już kolejne plotki odnośnie wzmocnienia defensywy. Według informacji tygodnika Piłka Nożna na celowniku znalazł się Portugalczyk **Joao Silva**, który obecnie jest piłkarzem brazylijskiego Sport Recife. Ostatnio był jednak wypożyczony na pół roku do CD Tondela, skąd do Lublina przeniósł się już **Makan Aiko**. Tego ostatniego polecił zresztą były szkoleniowiec żółto-biało-niebieskich **Goncalo Feio**.

Silva ma 27 lat, grał w akademii Sportingu Lizbona, a później zwiędził sporo klubów i państw. Zaliczył przygody w: Chorwacji (NK Istra), Hiszpanii (rezerwy Alaves) czy Belgii, w klubie, którym przez chwilę występował także **Karol Czubak**, czyli KV Kortrijk. Dla tego klubu zagrał 88 meczów (pięć bramek). Ostatnie pół roku obrońca spędził w Portugalii, gdzie zaliczył 12 spotkań (około 1000 minut) i strzelił jednego gola. Według danych portalu transfermarkt, to jednak prawonożny stoper. Wyceniany jest na 1,5 miliona euro, ale jego umowa w Brazylii ważna jest jedynie do końca 2027 roku.



Bogdanka LUK zna dwóch rywali

LIGA MISTRZÓW W środę w Lizbonie rozlosowana skład grup siatkarskiej Ligi Mistrzów. Bogdanka LUK Lublin trafiła do grupy E. Rywalami Lublinian będą włoska Rana Verona i francuskie Tours VB. Na jej pełny skład przyjdzie jeszcze chwilę poczekać; grupę uzupełni jeszcze jeden zespół z kwalifikacji.

Bogdanka LUK zadebiutowała w siatkarskiej Lidze Mistrzów w poprzednim sezonie, po wywalczeniu mistrzostwa Polski. Nasi siatkarze trafili wówczas do grupy B, a ich rywalami były dwa zespoły z Turcji – Galatasaray Stambuł i Halkbank Ankara oraz Knack Volley Roeselare z Belgii. Lublinianie pewnie wygrali swoją grupę i zapewnili sobie awans do ćwierćfinału. Tam los skojarzył ich z innym przedstawicielem Plus Ligi – PGE Projektem

Warszawa. W pierwszym meczu Lublinianie przegrali w stolicy 1:3, a w rewanżu wygrali 3:2 i odpadli z dalszej rywalizacji.

Znając ambicje działaczy, siatkarzy i sztabu szkoleniowego w tym sezonie Bogdanka LUK będzie celować w przynajmniej powtórzenie wyniku sprzed roku. Wice-mistrzowie Polski znaleźli się przed tegorocznym losowaniem w pierwszym koszyku, podobnie jak Aluron CMC Warta Zawiercie. Stawkę uzupełnili dwaj włoscy potentaci: Sir Safety Perugia i Cucine Lube Civitanova i niemiecki Berlin Recycling Volleys.

Poza Bogdanką LUK Lublin w Lidze Mistrzów wystąpią jeszcze dwa inne Polskie zespoły. Mistrz kraju – Aluron CMC Warta Zawiercie trafił do grupy C, a PGE Projekt Warszawa zagra w grupie D.

BARTOSZ SURMAN

SIATKARSKA LIGA MISTRZÓW – PODZIAŁ NA GRUPY

Grupa A: Berlin Recycling Volleys, Galatasaray Stambuł, Panathinaikos Ateny, zespół z kwalifikacji.

Grupa B: Sir Sicoma Monini Perugia, Ziraat Bankkart Ankara, Montpellier HSC VB, Dinamo Bukareszt.

Grupa C: Aluron CMC Warta Zawiercie, SVG Luneburg, VK CEZ Karlovarsko, Guaguas Las Palmas.

Grupa D: Lube J.P. Myne Civitanova, PGE Projekt Warszawa, Greynard Maaseik, Itas Trentino.

Grupa E: Bogdanka LUK Lublin, Rana Verona, Tours VB, zespół z kwalifikacji.

Nasi na parkiecie w Chicago

LIGA NARODÓW. Reprezentacja Polski siatkarzy, z **Wilfredo Leonem**, **Marcinem Komendą** i **Kewinem Sasakiem** w składzie, w ostatnim turnieju Ligi Narodów, pokonała Bułgarię, z „naszym” **Aleksem Grozdanovem**.

Turniej w Chicago rozpoczął się 15 lipca, a zakończył 19 lipca. Będzie ostatnim turniejem interkontynentalnym, w którym weźmie udział reprezentacja Polski. Kolejny dwumecz będzie dla drużyny prowadzonej przez **Nikolę Grbicia** nie lada wyzwanie. Do dość kuriozalnej sytuacji dojdzie w sobotę, 18 lipca. Najpierw o godzinie 3.00 polskiego czasu Polacy zmierzą się z Brazylią. Następnie przeciwnikiem wicemistrzów olimpijskich będą mistrzowie olimpijscy - Francuzi. Ten mecz zaplanowano na godzinę 23. Na zakończenie rywalizacji w Stanach Zjednoczonych przeciwnikiem Biało-Czerwonych będzie drużyna gospodarzy. Mecz z USA zaplanowano na godzinę 3 polskiego czasu, w poniedziałek.

Po dwóch turniejach Ligi Narodów Polska miała na koncie sześć zwycięstw (dołożyła siódme), zgromadziła 17 punktów. Wyżej w klasyfikacji są Japonia i USA. Reprezentacja Kraju Kwitnącej Wiśni pozytywnie zaskakuje w tegorocznej edycji. W drużynie grają dwaj nowi zawodnicy Bogdanki

LUK, przyjmujący **Ran Takahashi** i występujący na pozycji libero **Tomohiro Ogawa**. Japończycy wygrali wszystkie osiem spotkań, co dało im 20 punktów i fotel lidera. Z kolei reprezentacja Stanów Zjednoczonych ma na koncie, podobnie jak Polska, sześć wygranych i zgromadziła 19 „oczek”. Polacy bronią złotego medalu Ligi Narodów. W finale 2025, w chińskim Ningbo, rozbili Włochów 3:0. Tegoroczny finał również zostanie rozegrany w tym mieście, od 29 lipca do 2 sierpnia. Udział mają już zagwarantowany gospodarze czyli reprezentacja Chin. Po dwóch turniejach Chińczycy mają na koncie zaledwie jedno zwycięstwo i zajmują odległe 17. miejsce (przedostatnie) i zgromadzili cztery punkty. Przy takim scenariuszu awans do turnieju finałowego uzyska tylko siedem najlepszych zespołów.

Skład reprezentacji Polski siatkarzy na turniej Ligi Narodów w Chicago: rozgrywający - Marcin

Komenda, Marcel Bakaj, Jan Firlej ● **przyjmujący** - Wilfredo Leon, Aleksander Śliwka, Artur Szalpuk, Kamil Semeniuk, Tomasz Fornal ● **atakujący** - Bartłomiej Boładź, Kewin Sasak ● **środkowi** - Bartłomiej Lemański, Jakub Kochanowski, Jakub Majchrzak, Szymon Jakubiszak, Jakub Nowak ● **libero** - Jakub Popiwczak, Maksymilian Granieczny.

JAROSŁAW CZĘPIŃSKI



Propozycja na niedzielny obiad



FOT. WALDEMAR SULISZ

ZUPA

Ziemniaczana

SKŁADNIKI: 1 kg ziemniaków, 20 dag boczku wędzonego, listek laurowy, ziele, pieprz sól, zielenina do smaku.

WYKONANIE: boczek pokroić w kostkę, podsmażyć na złoty kolor, nie przypalać. Zalać przegotowaną wodą, żeby wydobyć smak sosu. Zaczekać, kiedy boczek będzie miękki.

Osobno ugotować ok. 1,5 litra wody i wrzucić pokrojone ziemniaki w kostkę, dodać przyprawy, osolić do smaku. Kiedy ziemniaki będą miękkie, dodać boczka, pogotować jeszcze chwilę.

Na talerzu posypać zieloną pietruszką.

Lub zupa z soczewicy

SKŁADNIKI: 1 litr bulionu, 20 dag wędzonki, 3 ziemniaki, 1 puszka soczewicy, oliwa, sól, pieprz.

WYKONANIE: na oliwie podsmażyć wędzonkę oraz pokrojone w kostkę ziemniaki. Przełożyć do bulionu. Gotować 20 minut, dodać przepłukaną soczewicę, doprawić solą z pieprzem. Kto lubi zupy pikantne, może w trakcie

gotowania dodać kawałek czuszki.

DRUGIE

Żeberka z Sadurek

SKŁADNIKI: dwa jak najdłuższe paski żeberek, pieprz, ziele angielskie, listek laurowy.

Na nadzienie: Mięso z łopatki jak na kotlety mielone, 2-3 łyżki mąki pszennej, sól, pieprz, ziele angielskie, smalec do wysmarowania formy.

WYKONANIE: Żeberka ugotować w przyprawach przez 50 minut. Wystudzić, połączyć przy pomocy nici i utworzyć z żeberka koło. Mięso z łopatki posiekać, doprawić, wyrobić. Koronę z żeberka włożyć do prodyża wysmarowanego smalcem, wypełnić farszem, wygładzić łyżką zmoczoną w wodzie. Piekarnik nagrzać do 100 stopni Celsjusza. Piec dwie godziny, stopniowo podnosząc temperaturę. Wyłożyć na talerz jak tort. Na wystające z żeberka kostki nadziać marynowane pieczarki. Pokroić na porcje tak, żeby w każdej znalazło się żeberko. Można podawać na gorąco, można także na zimno. Zrazowym chlebem i kiszonym ogórkiem – rarytas.

Pierogi na ta

Są najczęściej zamawianym daniem na Lubelszczyźnie. Podpowiadamy jakie pierogi



Waldemar Sulisz

Na pierwszy ogień idą litewskie kołduny. Podawane w rosolu, z masłem, a nawet z sosem lubczykowym.

Litewskie kołduny z Pułankowic

SKŁADNIKI: na ciasto: 3 szklanki mąki, 1 szklanka przegotowanej, osolonej wody. Na farsz: 20 dag antrykotu wołowego, 30 dag udźca jagnięcego, 20 dag łoju nerkowego, 1 cebula

sól, cukier, pieprz, 2 ząbki czosnku, 4 łyżki rosółu. Do gotowania: 2 litry rosółu wołowego

WYKONANIE: z mąki i wody wyrobić elastyczne ciasto, wybić je o stolnicę, nakryć ściereczką i odłożyć,

żeby odpoczęło. Posiekać mięsa tasakiem, dodać łój starty na tarce i posiekaną, potem wygniecioną cebulę, wymieszać z przyprawami. Wyrabiać, dodając rosół. Z rozwałkowanego ciasta wykrawać kieliszkiem krążki, po nałożeniu kuleczki farszu zlepić, robiąc ząbki. Kłaść na wrzący rosół i partiami gotować na małym ogniu do wypłynięcia.

Chinkali po gruzińsku

SKŁADNIKI: cienkie ciasto składające się z mąki, wody i soli na 24 pierogi. Farsz: 1 kg baraniny (lub wołowiny lub mięsa wołowe wieprzowego) (udziec, łopatka), sól, pieprz, oregano, tymianek, woda.

WYKONANIE: mięso przekręcić przez maszynkę, dodać przyprawy, dokładnie

wyrobić dodając wody, żeby nadzienie było soczyste. Ciasto podzielić na 24 porcje, zrobić placuszki o średnicy 15 cm, nakładać farsz, zrobić sakiewkę i mocno zacisnąć na górze, żeby farsz nie wypłynął. Gotować w osolonej wodzie.

Pielmieni zakarpaccie

Ciasto: 50 dag mąki, 2 jajka, woda. Farsz: 50 dag zmielone wieprzowiny, 50 dag zmielonej wołowiny, 1 duża cebula, 1 jajko, 3 ząbki czosnku, sól, pieprz.

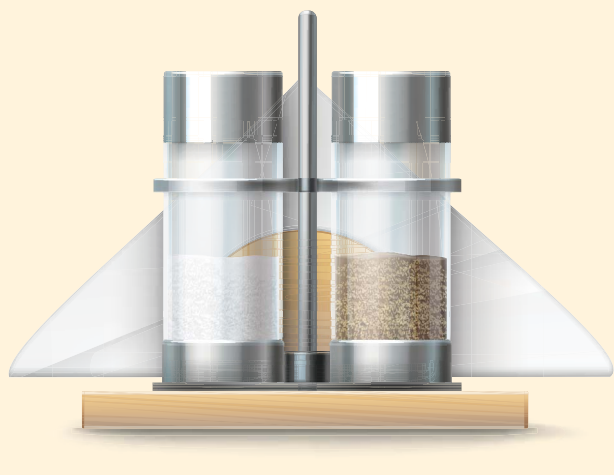
WYKONANIE: z podanych składników wyrobić gładkie ciasto. Cebulę posiekać, wygnieść, wymieszać z dwoma gatunkami mięsa. Dobrze wyrobić, dodać jajko, doprawić. Ciasto rozwałkować, wykroić krążki, nakładać farsz,

lepić jak kołduny, owinać na palcu i złączyć rogi. Gotować w osolonej wodzie do wypłynięcia. Polać masłem. Podawać ze śmietaną.

Pieczone pierożki z kapustą i grzybami

SKŁADNIKI: ciasto: 60 dag mąki, 20 dag dobrego masła, 1 szklanka kwaśnej śmietany, cukier i sól na smak, 3 dag świeżych drożdży. Na farsz: 1 opakowanie suszonych borowików, 20 dag brązowych pieczarek, 30 dag kapusty kiszonej, 1 cebula, sól, pieprz, olej.

WYKONANIE: składniki na ciasto wymieszać, posiekać, zagnieść. Odstawić do wyrośnięcia. Rozwałkować, wykroić szklanką kółka. Suszone grzyby namoczyć na noc, ugotować w tej samej wodzie. Posiekać. Pieczarki posiekać.



lerzu

watrowo zamówić i jakie zrobić w domu.



FOT. WALDEMAR SULISZ

Kiszoną kapustę pokroić. Na patelni przesmażyć na oleju pieczarki z pokrojoną cebulą. Kiedy odparują, dodać posiekaną kiszoną kapustę, posiekane grzybki, doprawić solą, pieprzem, wlać wywar z suszonych grzybów. Odparować, wystudzić farsz. Lepić pierogi, układać na blasze wyłożonej papierem do pieczenia, posmarować roztrzepanym jajkiem. Piec w temperaturze 200 stopni Celsjusza do ładnego zarumienienia

Wiesława Czapla: Zielone pierogi

Mocno mnie zaskoczyły - nadzienie wieloskładnikowe, niemal wielokulturowe. Zielone pierogi po urzędowsku to trzy w jednym. Farsz składa się z posiekanego mięsa, z ka-

pusty i z pieczarek. Tak jakby pierogi z mięsem, pierogi z kapustą i pierogi z farszem z grzybów i cebuli połączyć w jedno. Co z tego wyszło? Smak bardzo ciekawy. W złożeniu z ciastem szpinakowym: rewelacyjny. Idealne z wody jeszcze lepiej muszą smakować, gdy podsmażycie je na rumiano.

SKŁADNIKI: Ciasto: 1kg mąki, 4 jaja, pół szklanki mleka, 50 dag szpinaku podsmażonego na oleju. Na farsz: 1kg mięsa, 1kg pieczarek, 1kg kapusty, sól, pieprz ziarnisty, ulubione przyprawy

WYKONANIE: mąkę i jajka mieszamy, dodajemy gorące mleko i szpinak podsmażony na oleju. Zagniatamy, wałkujemy i szklanką robimy kółeczka. Z podanych składników robimy farsz.

Przepisy z kolekcji prof. Jarosława Dumanowskiego

Warszawa, 1825 rok: Konfitura z agrestu.

Weź piękny zielony agrest, oczyściwszy go przekłuj w kilku miejscach szpilką; potem wstaw wodę w rondlu na węgle, gdy zawrze, wsymp w nie agrest, i zostaw aż wypłynie; wtedy zestaw z ognia, drugiego dnia zlej wodę w której się gotował, i nalej świeżą, a tak przez dwa dni. Potem weź funt tego agrestu i tyleż mialkiego cukru: gotuj cukier z dobrą kwaterką wody, i przegotowawszy go, włóż do niego agrest, aby się jednak nie gotował lecz tylko zmiękczał, gdy konfitura schłodnieje, daj je do słoja.

Kawa, zalecenia z książki kucharskiej z 1910 roku

Na czarną kawę najlepszy jest gatunek kawy Mokka; na kawę białą można mieszać kilka gatunków razem, jak: Ceylon, złota Jawa, perłówka i inne. Każdy gatunek z osobna trzeba upalić w specjalnym piecyku, a potem dopiero ze sobą zmieszać.

Paląc kawę, należy obracać wolno piecyk na ogniu, żeby się równo upaliła, i często nim w tym celu wstrząsać. Gdy kawa zacznie trzeszczeć i nabierać koloru brunatnego, należy ją wyrzucić na głęboki talerz i przykryć drugim talerzem, aby aromat nie uleciał, a kawa powoli doszła. Za silnie upalona traci smak i będzie za gorzka.

Gdy wystygnie, złożyć ją do słoja ze szklanym korkiem lub szczelnie zamkniętej puski, a przed użyciem zemleć na młynku i zaparzyć w stosunku jednej kopiatej łyżeczki na osobę. Chcąc mieć kawę silniejszą, a oszczędną, można dodać na koniec noża najlepszej cykorii figowej.

Zaparczenie kawy odbywa się w ten sposób: do kamiennego garnka wlać tyle wody, ile ma być kawy, wsympać najpierw pokruszoną cykorię, wygotować dobrze, a potem wrzucić przygotowaną kawę, zagotować raz jeden i, zalawszy paru łyżkami zimnej wody, odstawić przykrytą na boku kuchni, a po paru minutach, gdy się ustoi, zlać ostrożnie przez sitko.

Najsmaczniejsza jednak jest kawa parzona na maszynie z filtrami. Ubitą w cylindrze kawę zalewać po trochu kipiącą wodą z samowara, aż przecieknie tyle, ile potrzeba. Lub też, nasympawszy kawę do maszyny cylindrowej ze szklanym klo-



kawę tak dobrą, jak jest najprzedniejsza turecka.

Lato. Komentarz kulinarny z XVIII wieku

O lecie, Przystąpmy do pożytku w lecie, który nam w trzech miesiącach: czerwcu, lipcu i sierpniu ziemia udziela, i co wiosna wydała, w to dojrzałością lato opatruje.

Mięso jadtkowe używa się to, co i na wiosnę, podobnie i z drobiu folwarcznego. Ze zwierzyzny: przepiórki młode, kuropatwy, kaczki dzikie, trukawki, grzywacz, bażanty, bekasy; na końcu lata szpaki, figojadki i inne ptastwa tłuste.

Ryby morskie: w tym czasie tylko stokwisze nowe mamy. Ryby rzeczne: karpie, okonie, pstrągi i inne.

Z jarzyny: groch mały, fazola zielona, bób, czyli szalej, ogórki, karafiory. Ziela: cebula głowiasta, kapusta, marchew nowa, cebula, szczypiór, pory, kurza noga, cykoria biała, trebula, estragon, czyli toruń ziele, wronia noga, koper włoski.

Z owoców: brzoskwinie, gruszki, śliwki, morele, figi, pomarańcze, wiśnie późne, porzeczki, morwy, arbuzy, melony etc.

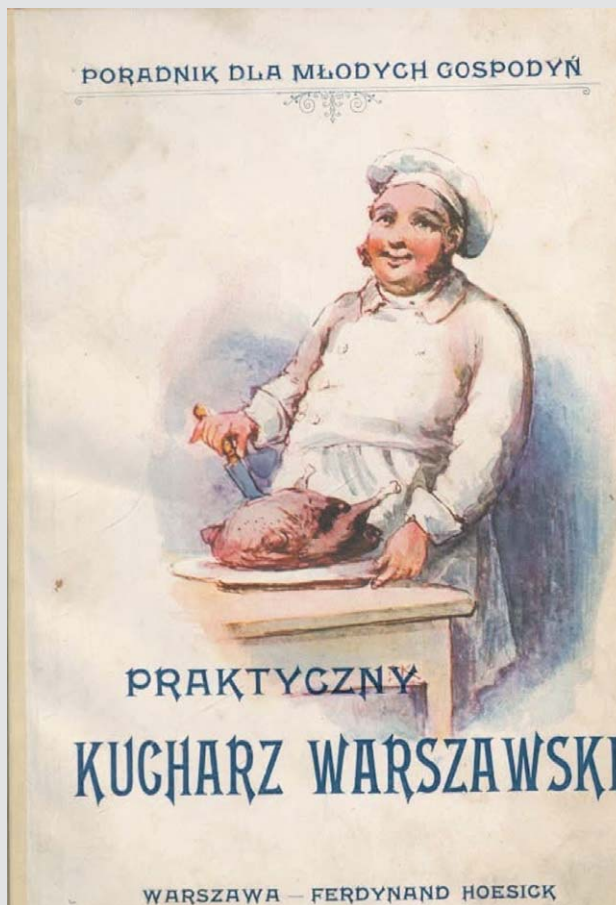
Wiśniowy chłodnik z 1915 roku, Grudziądz

Zupa z wiśni. Ugotować w kwarcie wody ½ kwarty wiśni z kawałkiem cynamonu, wrzucić kilka potłuczonych pestek dla smaku i przetrzeć przez cedzidło, aby pestki i skórki pozostały. Zaprawić 3 łyżki słodkiego mleka z łyżką mąki, aby zupa była zawieszista i dodać soli i cukru. Podawać z kluseczkami. Zupa z wiśni musi być na pół wystudzona przed podaniem, w ogóle wszystkie zupy owocowe smakują lepiej wystudzone.

Jajecznica na niedzielę, Warszawa 1903 rok

Jajecznica z serem. Rozpuścić masło w rondelku, wbijać po jednym jajku, przesypując tartym serem parmezanem, pieprzem i solą; wymieszać dobrze i postawić na ogniu, mieszając ciągle, dopóki nie zgęstnieje. Wtedy wyłożyć na półmisek i obłożyć naokoło grzankami. Zamiast parmezanu można wziąć pokrajane drobno, ugotowanej szynki.

● **WIĘCEJ PRZEPISÓW, PORAD, INSPIRACJI NA AUTORSKIEJ STRONIE**
PROF. JAROSŁAW DUMANOWSKI: WWW.FACEBOOK.COM/ KUCHNIA



FOT. ARCHIWUM J. D.

szem, nalewa się w rezerwu- ar zimnej wody, pod spodem zapala spirytus, a gdy woda zakipi i przejdzie górą przez filtry — kawa już gotowa.

Kawa z fusów. Warszawa, 1792 rok

Używanie fusów od kawy. Trzeba wziąć garczek duży polewany do niego nalać fusów od kawy i trzymać to przez miesiąc lub więcej na miejscu nie wilgotnym, co piąty dzień skrapiając te fusy dobrą wódką kafową. Potym trzeba dobrze nakryć

i obwiązać ten garczek, i wnieść do miejsca ciepłego, ażeby się zrobiła fermentacja.

Gdy się fusy przefermentują, trzeba wysuszyć dobrze i w naczyniu blaszanym lub szklanym upakować, a dobrze zatkawszy i obwiązawszy naczynie, konserwować do używania zamiast kawy. Tym sposobem preparowane fusy im dłużej się konserwują, tym większej nabierają mocy, tak dalece, że z fusów konserwowanych przez kilka miesięcy, można mieć

Solidarności Square

TWOJA INWESTYCJA

300 m
od Starego Miasta

TBV[®]

81 533 55 44

tbv.pl